

WINCENTY REKLEWSKI

PIENIA WIEJSKIE

**BIBLIOTEKA
PISARZY
POLSKIEGO OŚWIECENIA**

zespół redakcyjny

Jerzy Snopek (przewodniczący)

Tomasz Chachulski

Adam Karpiński

6
TOM

**Instytut Badań Literackich PAN
Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”**

BIBLIOTEKA
Disarzy
LUBUSKIEGO UNIWERSYTETU

WINCENTY REKLEWSKI

PIENIA WIEJSKIE

WYDAŁ
JERZY SNOPEK

IBL Instytut
Badań
Literackich
Wydawnictwo 2007 Warszawa



PRO
CULTURA
LITTERARIA

Redakcja

Magdalena Banaszek

Korekta

Justyna Mańkowska

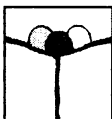
Projekt okładki

Jacek Babicki

Łamanie

Wydawnictwo IBL PAN

**Wydanie publikacji dofinansowane
przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach Programu operacyjnego „Promocja czytelnictwa”**



© Copyright by Jerzy Snopek, 2007

© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”, 2007

© Copyright for this edition by Instytut Badań Literackich PAN, 2007

Druk i oprawa

Platan

Kryspinów 256, 31-060 Liszki

ISBN 978-83-89348-81-4

WPROWADZENIE DO LEKTURY



Kapitan Wincenty Reklewski.
Portret pędzla J. Oleszkiewicza.

Zarówno w opinii współczesnych, jak i w ocenach historyków literatury Wincenty Reklewski (1786-1812) należy do najbardziej utalentowanych poetów polskich z pokolenia, którego młodość przypadła na lata wojen napoleońskich. Zresztą biografia tego twórcy poza młodość w gruncie rzeczy nie wykroczyła. Umarł – podobnie jak jego szczyry druh, Andrzej Brodziński – śmiercią żołnierza, nie doczekawszy okresu ziemiańskiego w swoim życiu, o którym marzył. Doczekał jednak publikacji swych utworów poetyckich, które

ukazały się w 1811 roku w Krakowie pt. *Pienia wiejskie*; tom ten posłużył za podstawę edycji niniejszej.

Zanim więc umarł, dał się poznać szerszej publiczności jako poeta. Młody, piękny, utalentowany, bohaterski, poległ za wolność ojczyzny. Wydawać by się mogło, że spełnił z naddatkiem wszystkie warunki, by zasłużyć na legendę. Ale takiej nagrody pocieszenia od losu nie otrzymał. Wprawdzie z uznaniem i osobistym sentymentem pisał o Reklewskim

zaprzyjaźniony z nim drugi z braci Brodzińskich – Kazimierz¹, jednakże autor *Pień wiejskich* rychło popadł w zapomnienie, z którego nie wydobyły go pojedyncze wzmianki – nie zawsze zresztą przychylnie – jakie ukazały się na łamach czasopism w pierwszych latach po śmierci poety.

Z owego literackiego czyśca nie wyzwoliły go także gruntowne – późniejsze mniej więcej o stulecie – studia Bronisława Gubrynowicza. Badacz ten zainteresował się bliżej życiem i twórczością Reklewskiego, przygotowując monografię poświęconą Kazimierzowi Brodzińskiemu.² Można więc powiedzieć, że młodszy przyjaciel i podkomendny kapitana Reklewskiego okazał się dlań, również po jego śmierci, życzliwym i wnikliwym czytelnikiem oraz wiernym strażnikiem jego dobrej sławy autorskiej. Także w czasach najnowszych okres bardziej ożywionej recepcji utworów tego poety rozpoczął się bez mała czterdzieści lat temu od sugestyjnych i pięknych stronic, które poświęciła mu Alina Witkowska właśnie w książce o Brodzińskim.³ Wkrótce potem biografia i twórczość poetycka Reklewskiego stały się przedmiotem osobnych analiz i refleksji Anny Dobakówny,⁴ Teresy Kostkiewiczowej,⁵ Jerzego Brzezińskiego,⁶ Róścisława Skręta.⁷ Studia tych badaczy określiły – i uwypukliły – rolę autora *Pień wiejskich* w rozwoju rodzimej sielanki i w ogóle – w przemianach poezji w dobie późnego Oświecenia. Nie ukazało się natomiast dotychczas, czyli od stu pięćdziesięciu lat, osobne wydanie utworów Reklewskiego. Poprzestano na publikacji pojedynczych wierszy w antologiach, w kompendiach historycznoliterackich (*Pisarze polskiego Oświe-*

¹ K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*, „Pamiętnik Warszawski” 1815, t. 1; toż, parokrotnie przedrukowywane, ostatnio: K. Brodziński, *Dzieła. Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Z. J. Nowak, t. 2, Wrocław 1964.

² B. Gubrynowicz, *Kazimierz Brodziński. Życie i dzieła*, część 1 (1791-1821), Iwów 1917; tenże, *O nieznanym utworach Wincentego Reklewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1927 i odb.; przedruk w tegoż: *Studia literackie*, Warszawa 1935.

³ A. Witkowska, *Kazimierz Brodziński*, Warszawa 1968.

⁴ A. Dobakówna, *Sielanka końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku wobec polskiej tradycji gatunku*, „Roczniki Humanistyczne” 1970, t. 18, z. 1; taż, *Uroda życia. O wierszach Wincentego Reklewskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1971, t. 19, z. 1.

⁵ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975.

⁶ J. Brzeziński, *Wyznaczniki językowostylistyczne poezji sentymentalnej*, Zielona Góra 1979.

⁷ R. Skręt, *Reklewski Wincenty*, Polski Słownik Biograficzny, t. 31.

enia), w załączeniu do pracy badawczej prezentującej nowe odkrycia literackie (wspomniana wyżej praca Gubrynowicza). Tak więc niniejsze wydanie ma znaczenie szczególne. Jest nie tylko aktem historycznego zadośćuczynienia. Przede wszystkim ułatwia dostęp do dzieła bardzo mało i fragmentarycznie rozpoznanego, a stanowiącego istotne ogniwo w procesie rozwojowym naszej literatury.

Reklewski związany był biograficznie z okręgiem małopolskim, a ściślej – jako poeta – ze środowiskiem krakowskim.⁸ Urodził się we wsi Obręczna w okolicy Opatowa, uczył się zaś w Słupi Nowej koło Kielec, w szkole podwydziałowej prowadzonej przez świętokrzyskich benedyktynów. W konwikcie, który mieścił się w przebudowanym – pochodzącym z XVI wieku – kościele św. Michała, „usposobiło się bardzo wielu znakomitych ludzi”. Wolno sądzić, że na rozwoju duchowym przyszłego poety zaważył rektor owej szkoły, przeor Weremond Melentowski, przemilczany przez historię literatury tłumacz Juwenalisa. Wprawdzie utalentowany wychowanek przeora w satyrach zbytnio nie gustował, jednakże z pęć erudycji klasycznej – bo niewątpliwie stała się ona dlań w pewnym momencie ograniczeniem – nie potrafił (może nie zdążył) własnej muzy, mimo widocznych starań, wyzwolić. Ale można to złożyć, w znacznej mierze, na karb antycznych inspiracji, jakie napotykał w utworach obcych, przez siebie parafrazowanych.

12 listopada 1804 roku Reklewski podjął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ranga tej szacownej uczelni obniżyła się – w stosunku do lepszego okresu w jej ówczesnych dziejach, zapoczątkowanego reformą Kollątajowską – po trzecim rozbiorze i przyłączeniu Krakowa do Austrii. Uniwersytet został pozbawiony nadzoru nad szkolnictwem średnim, a z perspektywy kształcenia polskiej kultury literackiej znacznym uszczerbkiem było wprowadzenie w 1801 roku łaciny jako języka wykładowego. Zresztą bardzo szybko dominującą rolę zaczął odgrywać język niemiecki i w ślad za tym – literatura w tymże języku stworzona. Już w 1802 roku państwo austriackie przejęło majątek Uniwersytetu i zatrudniło wielu nowo przybyłych profesorów niemieckich. Ta fala germanizacji odplynęła na krótko w okresie napoleońskim, czyli za czasów drugiego pobytu Reklewskiego w Krakowie i w murach Uniwersytetu.

⁸ Por. J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia. 1750-1815*. Warszawa 1992, s. 189-194.

Tymczasem wszechobecna wówczas w Krakowie kultura niemiecka odcisnęła piętno na guście literackim zarówno samego Reklewskiego, jak i pozostałych młodych twórców z jego kręgu.⁹ Ogromną popularnością cieszył się tam sławny w całej Europie sielankopisarz, Salomon Gessner, (czytany również po polsku, podówczas głównie w przekładach ks. Chodaniego, także zresztą z ośrodkiem krakowskim związanego). Repertuar lektur Reklewskiego i jego przyjaciół obejmował – poza rodzimą poezją Karpińskiego, Książnina, Naruszewicza, zapewne też Bogusławskiego – przede wszystkim utwory pisarzy niemieckojęzycznych: Christiana Gellerta, Johanna Wolfganga Goethego, Friedricha von Hagedorna, Albrechta von Hallera, Christiana Ewalda Kleista, Gottlieba Klopstocka, Johanna Petera Uza itp. Nawet powszechna euforia, związana z ofensywą napoleońską, nie zdołała odwrócić uwagi galicyjskiej młodzieży literackiej – zaciągającej się przecież z zapalem pod sztandary Napoleona – od literatury niemieckiej. Na fali patriotycznego entuzjazmu profrancuskiego nie odrodziła się fascynacja wielką literaturą francuską, tak charakterystyczna dla wcześniejszych generacji twórców naszego Oświecenia. Reklewski, bracia Brodzińscy, Karol Parczewski, Wincenty Żeromski poznawali, co prawda, (w przekładach polskich) niektóre dzieła pisarzy francuskich, a *Ogrody* Delille'a wywierały nawet spore wrażenie, ale – ogólnie rzecz ujmując – literatura francuska nie stała się dla tych młodych poetów dostarczycielką podnieć do ich własnej twórczości.

Szczególnie ściśle więzy przyjaźni łączyły Reklewskiego z innym adeptem filozofii i zarazem miłośnikiem poezji, Andrzejem Brodzińskim (młodszy od nich o pięć lat Kazimierz Brodziński uczęszczał w tym czasie do tarnowskiego gimnazjum). Poniekąd dzięki niemu zadebiutował w druku jako autor sielanek, gdyż kilka jego utworów starszy z Brodzińskich zamieścił we własnym zbioru, wydany w Krakowie w 1808 roku pt. *Zabawki wierszem*.

Zanim wszakże ukazał się ów tomik, Reklewskiego już w Krakowie nie było. Jak wspominał Ambroży Grabowski, Reklewski w czasie wojny Napoleona z Prusami roku 1806, oddalwszy się tajemnie z Krakowa ze szkół, zaciągnął się do nowo tworzącego się wojska polskiego.¹⁰ Brawurowa przeprawa przez Pilicę utkwiała mocno w pamięci poety; nawiązywał do tych wielce niebezpiecznych chwil również w swej poezji.

⁹ Por. op. cit.

¹⁰ A. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, t. 2, s. 111.

Na początku służył jako prosty żołnierz w oddziale artylerii, wkrótce jednak awansował, na polu walki wykazywał się bowiem rzadko spotykanym męstwem. Dostał nominację na porucznika, potem – na kapitana. Walczył dzielnie pod Raszynem i pod Sandomierzem. „Gdy już pod Sandomierzem – wspominał Brodziński – nieprzyjaciel dochodził i w baterii Reklewskiego wiele ludzi zabitych i rannych było, sam on, wystawiony na ręczne kule, dopomagał do nabijania działa; wtem kanonier porwał mocą kapitana swojego, zniósł niżej, mówiąc: nie chcemy kapitana stracić”.¹¹

W połowie lipca 1809 roku wszedł na czele swej kompanii, wraz z całą armią ks. Józefa Poniatowskiego, do Krakowa. Tłumy mieszkańców, pokładających w Napoleonie olbrzymie nadzieje na wyzwolenie ojczyzny, witały z entuzjazmem swoich żołnierzy. W Nowy Rok (1810) Reklewski otrzymał Krzyż Złoty *Virtuti Militari*. Potem nastąpił kilkunastomiesięczny pobyt w Krakowie. Ten krótki okres pokoju, poezji i miłości należał do najszcześniejszych w jego krótkim życiu. Niejasne, ale uporczywe przeczucie, że owo szczęście może być lada chwila utracone, że niebawem trzeba będzie znów stanąć na placu boju, przydawał tym krakowskim miesiącom szczególnej aury. Krzepiło radość życia i żywiołową potrzebę miłości, nasycając zarazem wszystko skrywaną melancholią. Był to okres nie tylko miłości, lecz także młodzieńczej przyjaźni oraz intensywnej pracy twórczej. W kręgu młodych poetów i wielbicieli poezji stał się Reklewski postacią chyba najważniejszą. Wyróżniał się nie tylko talentem literackim, również – aparycją. „Wincenty Reklewski był kontrastem Jacka Przybylskiego i chętnie nazywany był poetą. Młody, nader urodziwy, umiejący podobać się wszystkim”.¹² Takim zapamiętał go Wojciech Korneli Stattler, późniejszy artysta malarz. Stattlerowi wtóruje Ambroży Grabowski: „Był to wielce urodziwy młodzieniec, istny Apollo Belwederski w mundurze oficera artylerii, na którego twarzy mieszkał uśmiech najprzyjemniejszy”.¹³ Urok poety-oficera podkreślał Kazimierz Brodziński: „W urodnej postaci Reklewskiego wszystkie zamieszkały cnoty; trudno było dać w nim pierwszeństwo jednej nad drugą. Najbardziej uderzała w oczy skromność jego, ta pierwsza ozdoba przymiotów i wdzięków. Dobroczyńność, rada, wsparcie i wstawianie się były tajemne jego cnoty,

¹¹ K. Brodziński. *Dzieła*; op. cit., t. 2, s. 7.

¹² W. K. Stattler. *Przypomnienie starych znajomości*. „Kłosy” 1873 nr 430, s. 198.

¹³ A. Grabowski, op. cit., s. 112.

cnoty, którym i ja hołd wdzięczności na grobowcu przyjaciela składam [...] Przyjemna wesołość w posiedzeniu z przyjaciółmi, łagodność z niższymi, szczerść z poufałymi, uleganie wyższym, oto rzadki oręż, którym sobie serca wszystkich, nawet powszechnych nieprzyjaciół ludzi, podbił Reklewski”.¹⁴

Ale najważniejszy był jednak talent literacki (tu musimy pamiętać, że cytowany wyżej Kazimierz Brodziński był w tym czasie dopiero osiemnastoletnim adeptem sztuki poetyckiej). Talent ów sprawił, że grono przyjaciół i znajomych z kręgu rówieśniczego uznawało go za nieformalnego przywódcę. „Z wielką przyjemnością – przywołajmy raz jeszcze słowa Grabowskiego – przetrawiałem długie wieczory w kwaterze Reklewskiego, dokąd się schodziła wykształcona młodzież wojskowa, podoficerowie artylerii [...] I wtedy to kapitan sielanki swoje, a Brodziński tegodienne utwory swoje wierszem (najczęściej tłumaczenia z niemieckiego) na przemian czytali. Mile i prawie niepostrzeżenie upływały godziny w tym towarzystwie, wesołą zaprawione rozmową, tak że nieraz późno wracając do domu, trudno mi było porachować się z czasem”.¹⁵

Wiosną 1811 roku Reklewski opuścił Kraków. Rozpoczynał się kolejny etap kampanii napoleońskiej. Poeta-kapitan znalazł się w Modlinie, gdzie uczestniczył w budowie fortyfikacji. Od czerwca towarzyszył mu w tym Kazimierz Brodziński. Na Mazowszu autor *Pień wiejskich*, które tymczasem ukazały się w Krakowie drukiem, spędził cały rok. Dopiero wiosną 1812 roku wyruszył wraz z armią napoleońską na Moskwę. Suggestywny obraz pochodu Wielkiej Armii zawarł w swych wspomnieniach Marcin Smarzewski: „Aby nieprzyjaciela doścignąć i pobić, robiliśmy marsze forsowne, więc ani snu, ani żywności. Toteż ludzie i konie padali w pochodzie i korpus zmalał onymi trudami jakby po jakiej krwawej walce. [...] Cokolwiek do pożywienia ludzi i koni zawierały osady, rozszarpywało zgłodniałe żołnierstwo i nieraz na pół surowe musiano spożywać jedzenie, bo na krótkich nocach o drugiej rano stawano już pod broń i ruszano w marsz, aby przed upałami kawał drogi ubiegać. Toteż ani konia, ani obuwia, ani ryszstunku opatrzyć, ani dobrze posilić nie mogąc, konie i nogi u piechoty odpowały się i w południowe godziny rżonych apopleksją niemało zostawało bez ratunku, a gościńce, ugarni-

¹⁴ K. Brodziński, op. cit., s. 8.

¹⁵ A. Grabowski, op. cit., s. 111-112.

wane końskimi ścierwami, piekielną były przeprawą”.¹⁶ Reklewski walcząc bohatercko pod Smoleńskiem, został awansowany na pułkownika, ale rychło zaraził się śmiertelną chorobą, najprawdopodobniej tyfusem. Żołnierze-przyjaciele czynili wszystko, aby ulubionego dowódcę uratować. Przez wiele kilometrów dźwigali go, mimo krańcowego wyczerpania, na własnych barkach. Zmarł w moskiewskim lazarecie. Kazimierz Brodziński (który w tym samym czasie stracił nie tylko przyjaciela, lecz również swego starszego brata) odniósł się do tego zdarzenia następująco: „Reklewski, dla którego zaciągnąłem się do jednej brygady, pod którego rozkazami, przyjaźnią i dobrodziejstwem żyłem, wielką nadzieją rycerstwu, naukom i muzom, znikł i wszystko z nim znikło!”¹⁷

Twórczość poetycka Reklewskiego przypada na okres przelomu, na schyłek poezji sentymentalnej i klasycystycznej i zarazem na wstępną fazę kształtowania się wzorca romantycznego. Nosi też typowe dla ówczesnej sytuacji estetycznej i świadomościowej cechy. Charakterystyczny dla poezji Reklewskiego repertuar środków leksykalno-stylistycznych odwołuje się w znacznej mierze do starych kanonów klasycystyczno-sentymentalnych, ale jednocześnie harmonizuje już z nowymi tendencjami, które prowadziły do romantyzmu.

Wiele sielanek Reklewskiego powstało na kanwie utworów Gessnera, autor *Pień wiejskich* inspirował się także poezją Kleista i Uza, Teokryta i Wergilego, Delille’a i Goldsmitha. Zależności owe zostały odnotowane w literaturze przedmiotu, przede wszystkim w pracach Gubrynowicza i Szykowskiego, nie należy ich wszakże przeceniać. Reklewski, nawet odwołując się do starych konwencji, nawiązując do uznanych wzorców, nie czyni tego nigdy w sposób niewolniczy. W swych sielankach, także tych najbardziej tradycyjnych, zdawałoby się – anachronicznych, eksploatujących mit Arkadii i przybierających kostium mitologiczno-antyczny, nie tworzy literatury z literatury. W każdym razie – nie wyłącznie. Skrajnie odrealniony świat tych utworów, świat skondensowanej idylliczności, zamieszkały przez wyidealizowane postacie pasterzy, pasterek, nimf, przez łagodne bóstwa i zwierzęta w otoczeniu współczującej natury, jawi się jako swoista figura rzeczywistości alternatywnej, przestrzeń psychicznego azylu. Mimo całego sztafażu koresponduje z realną sytuacją autora,

¹⁶ M. Smarzewski, *Pamiętnik. 1809-1831*, opr. F. Sawicka, Wrocław 1962, s. 41-42.

¹⁷ K. Brodziński, *Wspomnienia mojej młodości i inne urywki autobiograficzne*, wyd. i wstępem opatrzył J. Tretiak, Kraków 1901, s. 72.

w której uroki miłości i młodości przenikały się z poczuciem zagrożenia i niejasnym przeczuciem śmierci. Marzenie o idylli wiejskiej, tej rzeczywistej pośród łąk i pól uprawnych po szczęśliwym powrocie z pól bitewnych, syć się tymczasem obrazami idylli archetypowymi dla naszej kultury. Można się w tym dopatrywać ucieczki poety od brutalnie dosłownego świata polityki. W twórczości Reklewskiego brak tematów dorażnych, wątków okolicznościowych, co bywało nawet opacznie interpretowane. Posądzano bowiem poetę o brak uczuć patriotycznych. Zarzut ów, zakrawający na absurd, oburzył Kazimierza Brodzińskiego.¹⁸

W niektórych sielankach, np. w *Czterech dobach roku*, *Halinie*, *Jolencie*, także w *Góralach* i *Krakowiakach*, odnajdujemy wyraziste i może istotniejsze znamiona osobowości twórczej naszego poety. Krystalizują się one w dążności do przełamywania konwencji, do odchodzenia od umownych rekwizytów, do nasycania tkanki wiersza rekwizytami i szczegółami zgoła realistycznymi, zaobserwowanymi w otoczeniu. W poezji autora *Jolenty* to, co własne, indywidualne, przeżyte, zмага się z tym, co tradycyjne, typowe i ogólne. Napór pierwiastków stylistycznych, mających wyrazić bezpośrednio doświadczenia życiowe poety, przyczynia się do powstawania rodzaju liryzmu, który rozwinie się dopiero w poezji romantycznej. Reklewski stara się wzbogacać język swych wierszy zwrotami i wyrazami zaczerpniętymi ze słownictwa potocznego, z mowy ludu, z ludowych piosenek, zastępując nimi słowa i wyrażenia poetycko już zużyte. Po Jacku Ildzim Przybylskim Reklewski był wspólny z Józefem Sygiertem oraz swoimi rówieśnikami – braćmi Brodzińskimi – twórcą sielanki (nazywanej narodową), naznaczonej kolorytem lokalnym, powiązanej ze światem doświadczeń i wyobrażeń polskiego ludu i cechującej się dzięki temu świeżością wyrazu, która w ramach sielanki tradycyjnej była już raczej nieosiągalna. Sięgał zarazem wysokim łukiem do tradycji znaczonej nazwiskami Szymonowica i Zimorowiców.

Autor *Pień wiejskich* uważany jest ponadto za twórcę ludycznej odmiany sielanki. Może to określenie nieco na wyrost, wszak optymistyczne, radosne sielanki powstawały u nas co najmniej od czasów Jana Kochanowskiego (a sielanka winna być taką niejako ze swej natury), ale jednak wszechobecna w utworach Reklewskiego postawa umiłowania życia oraz ton radosny i żartobliwy odbierane były jako nowość

¹⁸ K. Brodziński, *Dzieła*, op. cit., s. 147.

w kontekście płacziwej czułościowości licznych ówczesnych i wcześniejszych sentymentalistów. W tym kontekście szczególnie uderza śmiały erotyzm, widoczny nawet w sielankach najbardziej konwencjonalnych. Warto wszelako zauważyć, że ta postawa żywiołowej afirmacji życia łączy się często w *Pieniach wiejskich* ze skrywaną – mniej lub bardziej – melancholią.¹⁹

Pisał Kazimierz Brodziński: „Mało czytane jego *Pienia wiejskie* odbiorą niezawodną sprawiedliwość obok mężów w tym się ubiegających zawodzie. Sama szlachetność, czystość, a najbardziej uderzająca harmonia wiersza, czyni go zalety godnym. Pójdźmyż do owej czułości, melancholii, wszędzie mimowolnie przebijającej i – że tak powiem – odradzającej się poczciwości serca, baczności na wszelkie szczegóły wiejskie; powiemy zapewne, że Reklewski był godzien śpiewać ten rodzaj poezji, który najpierwej nas uczucia tłumaczyć nauczył i jedyną jest jeszcze ucieczką, gdzie sobie marzyć możemy o szczęśliwości złotego wieku. Umiał Reklewski czuć swobody i wesołość pasterskich czasów Teokryta, czego w sielance *Fauny*, *Pierwsze tloczenie wina* itd. tak szczęśliwe dał dowody. Czuł razem melancholią przywiązania do terażniejszego stanu prostoty, dla której *Wiesław*, *Jolenta*, *Halina*, *Laura* itd. zawsze podobać się muszą. *Krakowiacy*, *Cztery doby roku* są obrazem wiejskości najprzyjemniejszej dla nas. *Zakład*, *Zwiady*, *Powrót do zdrowia* są sielanki, które z Gesnerowymi równać można. *Walka Kloi z Zefirem* jest jedno poemat pasterskie, gdzie prowadzenie w szczególe tak gustowne, że każda pieśń osobny wystawia obraz, a w ogóle tak trafne, że prawdziwym poematem nazwać się może”.²⁰

¹⁹ Szersze ujęcie tych zagadnień zob. J. Snopek, *Wincenty Reklewski (1786-1812)*, w: *Pisarze polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 284-291.

²⁰ K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*, op. cit., s. 8-9.

PIENIA WIEJSKIE



Do mojej Dafny

Tam, gdzie się przeglądają w jeziorze Zurychu
skały wieńczone w gaje, przy słońca uśmiechu,
gdzie Limmat przez jezioro czyste toczy płyny,
5 pewnie pasterz helwecki na łonie doliny,
dla Dafny miłej w fletnie dął dziewięciookie,
głos wdzięczniejszy rozwodził nad wody głębokie
niżeli ja dla ciebie, droga Dafne moja!

Trudno temu zazdrościć; lecz jego dziewczoja
mogłaby pozazdrościć, że już powiem śmieje,
10 pierwszego tobie miejsca w piękności kościele
i tej mocy, którą mnie ranił rączką małą,
dla ciebie, hóg miłości najsilniejszą strzałą.
Bo sam by bożek wyznał przed twymi oczyma,
że już mocniejszej nad tę drugiej strzały nie ma.

15 Chciałaś, kochanko, pieśni; uwieńczona w kwiaty,
oto jest muza moja: Zefirek skrzydlaty
kiedy wychodzi z cienia przez lekuchne wiania,
swawolny, jej niekiedy powłokę odsłania.

Zaniedbana jej piękność i skromna ozdoba,
20 bogom się tylko ziemi, nie ludziom podoba.

Ona mi wskazywała natury pieszczoty,
spokojną cichość wiosny, wichry, burze, grzmoty;
śledziliśmy pasterzów Pana i dryjady;
z nią ja szedłem za tobą w rozkochanych ślady.

25 Prostota jej upięknia i słowa, i myśli,
co jest w sercu, na twarzy, to otwartość kryśli.
Skromna, na wielkich pieśniach nie doświadcza siły,
od niej się jednak muzy śpiewania uczyły;
i wojny, wyniosłymi opiewają głosy,
30 wielkość ludzi i większe nad wszystko niebiosy.

Muza moja wysławia zaniedbane cnoty,
dla których szanowany w Olimpie wiek złoty,
gdzie przedtym żyli ludzie z małego bogaci,
gdzie skromna rozkosz bólem następnym nie płaci.

35 Ta muza w ciemnej gaju zaciszy ukryta
uczyla kochanego pieśni Teokryta
i ten flet słodkobrzmiaący dostałem z jej dłoni,
kiedym przy tobie siedział w kwiecistej ustroni;
i wtedy pierwsze granie powtórzyły skały,
40 gdy mi pierwszy całunek twoje usta dały.
Dlatego moje pienia, co jest ich ozdobą,
napelnione zostały miłością i tobą.
Czyli opiewał kwiaty, czy ten zdrój, co płynie,
ciebie tylko, o Dafne, śpiewałem jedynie.

45 Miłość twoja nadgradza hojnie me śpiewanie,
miłość twoja za wszelkie nadgrody mi stanie,
jakie potomni wznoszą ku wiecznej pamięci
poetom, których pienie wielkie czyny święci.
Wieniec twą ręką wity, jedno uśmiechnienie,
50 są w stanie wynadgradzić wiejskie moje pienie.
Ale jeszcze, kochanko, chce twój śpiewak młody
jednej od twojej dłoni niewinnej nadgrody.

Gdzie na zielonym brzegu Wisły zbożopławiej
z łona gaj <u> śmieją się do słońca Puławy,
55 jest lasek, poświęcony naśladowcom Pana,
jest łączka, czystym zdrojem dokoła oblana;
tam z marmuru białego stoją utworzeni,
po pas w różach, nakryci od zielonej cieni,
stary Teokryt, przy nim z piszczałką Wirgili
60 i Gessner, co się wiejskim śpiewaniem wsławili.
Tam często owce chodzą, a z pobliskiej chatki,
słysząc gwarzenie młodych, śmiechy i niestatki.
Tam często pasterz, wsparty u nóg Teokryta,
o wdzięk swojej piszczałki posągu się pyta.
65 Dafne! Tam niechaj moja pamiątka zostanie...
Wyrzujesz imię moje na bliskim kasztanie.

Wiesław

Szedł Wiesław w czasie zimy przez karpackie góry;
mróz ścisnął, nad skałami wisiał dzień ponury.

Ścieżki, które udeptał, śniegami zaległy,

potoki, jemu znane, natedy nie biegły,

5

potoki, z którymi on często na doliny
razem zbiegał pod lubej mieszkanie dziewczyny,

a jeżeli ją wprzódyc zoczył u potoka,

puszczał jej z wodą jabłka czerwone z wysoka.

Nie znalazł tych strumieni, błędne znaczy kroki,

10

pnie się na śliskie lodem skały lub głęboki

brodzi rozdół mroźnymi śniegami zawiany.

Ustępuje mu z twarzy wieku kwiat rumiany;

mróz ścisnął, a w połowie góry poświęcony

bogowi, który się zjawia gromem rozpalony,

15

pada Wiesław na śniegu, w górę wznosi głowę,

gdzie stoją ciężkie zimą gaje Piorunowe.

Głaszcze psa, śnieg na niego opada z drzewiny,

z rozczuleniem te słowa mówi Wiesław siny:

„Wierna ty służbo, psino mój srokaty!

20

Nie pójdę dalej na te lodu skały;

Piorun okrutny chce mojej zatraty:

jednymże ogniem z nim gorę zuchwały?

Zadyma lasy zielonoświerkowe

prędko bóg wiatru śnieżystymi stogi:

25

upadnie zaspą z góry na mą głowę,

wali mnie zimny sen, mróz okułał nogi.

O Kwiatosławo, skarbie modrooki,

do której Żywie goni mnie w te burze,

choćby cię inny swymi zwiódł uroki,

30

ty byś zrosiła nade mną twe róże.

Niedawne wąsy i pokrętne włosy,

które tylekroć gładziły twe dłonie,

ciężą mi, pełne złodociałej rosy:

przecięty mrozem Wiesław w śniegach tonie.

35 Bogowie nasi! Żalcie się przechodnia,
 którego żywcem taki grób pożera:
 zawita wiosna, grób zniknie (o zbrodnia!).
 Na pastwę dziczy Wiesława otwiera.

40 Niechaj nie pukną brzozy białopniowe,
 jeśli kto inny łono Kwiatosławy
 dziedziczyć będzie, niechaj śniegi nowe
 zasypią miejsce pierwszej ich zabawy.

45 Żywie, ty jeszcze grzejesz moje siły,
 leśna Dziewanno! Pogodo! O bogi!
 Gdy ja przebędę góry do mej miléj,
 będzie wam danią baran krętorogi.

50 Dalej, psie wierny! pnijmy się na lody,
 nas Kwiatosława ciemnowłosa czeka:
 rozdnije żywszym promieniem urody,
 gdy ciebie wprzódzy zobaczy z daleka”.

Zakład

5 Stawił Filon dwie owiec, a Mirtys barana
 w zakład, który wyżenie wcześniej stado z rana
 na błonie żyznej karny, gdzie się zwykle pasie,
 a pasterze w wierzbowym bawią się szalacie.
 Pewny wygranej, czekał Filon na zaranie;
 mówili wszyscy: „Filon barana dostanie”.

10 Jeszcze słońce nie wstało, kiedy on już trzodę
 gonił za wsią, acz Laura wstała na przeszkodę.
 Sadula zobaczyła czerwonego wołu:
 biegnie za nim do lasu, od jeziora z dołu
 na próżno pasterz woła, precz ją lichy niesie,
 głos się tylko daremny rozderza po lesie.
 Laura zaś usłyszała wołanie Filona;
 nie splótlszy włosów, biegnie skoro, zrumieniona.

15 Ani oset na ścieżce, ni strumień głęboki,
ni róża upuszczona letkie wstrzyma kroki.
Próżno spotkała piękne w chyżym biegu kwiaty,
nie dał się po nie schylić Kupidek skrzydlaty.
Minęła kwiaty, z rankiem które się rozwiły;
20 byłby z nich, pomyślała, wianeczek dość miły.
Bieluchne piersi, godne starców kłopotania,
jeden powiew odłoni, a drugi zaślania.
Zoczywszy Filon Laurę w tak pięknym nieładzie,
biegnie ku niej, zapomniał na śmierć o zakładzie;
25 usta się w usta cisną, splotły się ramiona,
po chwili zachwycenia ten był głos Filona:

FILON

Czyli tobie słowiczek, co w kwietniku kwili,
nie dał wczasu, kochanko, w nadedniowej chwili?

LAURA

30 Stałam w sadzie, by dzieci goniąc wedle drogi,
nie otrzęsły nam wiśni długimi batogi,
lecz skoro głos twój miły dotknął ucho moje,
biegnę chyżo, a krowy potem choć wydoję.
Niech dzieci zjedzą wiśnie i popłoszą ule,
mniej dbam, gdy się do ciebie kochanku przytulę.

FILON

35 Nie mów mi słowa, Lauro, i zasłoń twe lica:
niedaremnie do ciebie bierze mnie tęsknica.
Mówiła matka, że mi Laura czary daje:
czarują mnie twe wdzięki.

LAURA

40 Jak dąb zdobi gaje,
Jak w pośrzodku wsi naszej kościół się unosi,
jak trąba kiedy święto Cerery nam głosi,
a wtedy młody sielan, siedząc w siana stogu,
na niedonośnym trąbie odzywa się rogu,
tak ty zdobisz młodzian; twoja tak postawa
45 wznosi się nad skotarzy; głos twój cię wydawa,

skoro bydło zwołujesz. wyganiając z boru
 lub gdy siądziesz z drugimi do śpiewania sporu.

FILON

Umia krasne pieśni
 pastuszkowie leśni;
 50 mnie gdy Laura miła
 usta ożywiła.
 wszyscy moich pieni
 słuchają zdziwieni.

Laura

Lubię ja twoje pieśni; wszystkie piękne, ino
 55 następnej mi nie śpiewaj przy ludziach chłopczyno.
 Przyleciała jaskółeczka
 do twojego okieneczka;
 ulepia sobie gniazdeczko,
 widziszli to kochaneczko? ...
 60 Już nie pomnę... to tylko w niepamięć nie pójdzie.
 że się zaraz rumienię, a śmieją się ludzie.

FILON

Pościelże i ty łozeczko,
 Lauro, nadobna dziewczeczko,
 gdzieby i Filon przy tobie
 65 mógł w nocnej spoczywać dobie.
 Tak się kończy piosneczka, ale ludziom skoma:
 więcej się domyślają, niż się dzieje w doma;
 Laura wprzód łozeczka dla mnie nie pościelę,
 póki nie przysięgniemy w Himena kościele.
 70 Porywają twe wdzięki, Mopsa nie ukoję,
 wplątał się mocno w włosy złotociemne twoje;
 owce poszły w rozsypkę, sam biega po roli.
 Mnie wierność twoja cieszy i jego los boli;
 trudno mi iść z drugimi na jedną murawę,
 75 za nim tylko pogląda oko niebieskawe,
 do niego tylko Laura śmieje się, rozmawia.
 Tak szemrzą, że się Laura z Filonem zabawia.

LAURA

Gniewają się pasterki, że się z tobą bawię,
i żadna w naszym domu nie siedzie na ławie;
80 ja o ich odwiedziny bynajmniej nie stoję,
kiedy się w ustach twoich rozkoszą napoję.
O ciebie moje staranie,
ktobie moje serce wzdycha.
Dla innych – inni młodzianie.
85 a ja ciebie pragnę z cicha.

FILON

Kiedy osobno pasę w lesie trzody moje,
o tobie tylko myślę i czegoś się boję.
Gdy jaki skotak śpiewa, mniemam, że o tobie,
podsluchuję i na dzień koszyka nie zrobię.

LAURA

Gdy ze mną mówią skały, pola, łąki, gaje,
90 Filonie, drogie imię rozkosz serca daje,
gdy zaś na ciebie który pasterz woła w lesie,
a odgłos miłe słowo do mnie gdy doniesie;
lecz bardziej, gdy pasterka i hasło da w dłoń, i
95 twarz się moja ogniami natedy zapłonie.
Pięknej kraszy dziewice! Nie chcecie Filona
uwodzić waszym licem, gdy jestem lubiona.

FILON

Ni Filis, ni Kloryda wdzięku dla mnie nie ma,
choć się zdaje, że jestem przyjemny obiema.
100 Niech się na moje stado wszelka bieda stłoczy,
jeśli ja kiedy zdradzam piękne twoje oczy.

LAURA

Nie mów tego, żeś piękna... Przez bogi na niebie!
Jeśli mam piękne oczy, nie widzą prócz ciebie.

FILON

105 Wszystko ma swej ochoty pożądane chwile,
kiedy lato, wesoły Zefir wieje mile,

gwałtowny zrywa kwiaty i w kamienie dzwoni
 strumień, kiedy w dolinę po przyskalcu goni;
 siądzie wróbel na sнопie, kiedy rolnik w domu:
 śmielsza miłość. o Lauro, kiedy niewidoma:
 110 kiedy nas oczom ludzkim chruścina zasłania,
 śmiało przynaglam ciebie do pocałowania...
 Przytul się do mnie lepiej...

Laura

Moje nie dostanie
 serce, gdzie twoje leży.

Filon

115 Jeszcze uściskanie!...
 Całuj mnie, Lauro moja, czerwonymi usty,
 Słodsze one jak mleko mej Wiśniochy tłustej.
 Wygra Mirtys dwie owiec, ja wygrywam więcej:
 usta twoje nad owiec kładę pięć tysięcy.

Dafnis

Wsparty na uschłej topoli,
 stał Dafnis przy starym płocie;
 zapomniawszy, co go boli,
 tak prawił niby w ochocie:

5 „Już mnie nie bierze tęsknota,
 gdy nie ma ciebie, zwodliwa!
 I że nie pukasz we wrota,
 ni mnie to smuci, ni gniéwa.

10 Prawda, że masz krasy wiele;
 lubilem cię, aleś płocha.
 Serce moje, rzeknę śmieie,
 zda mi się, że cię nie kocha.

Niechaj cię inni wieśniacy
 raczą, a ja wolę w mojej

15 chatce zająć się do pracy
i w sercu rana się zgoi.

Pilnie około mleczywa
zakrzątę się; już jagnięcia
nie zabeczy nieszczęśliwa
20 macierz od cycka odjęcia.

To pochylone pustkowie,
które zakopciły sadze,
podeprę, glinką odnowię,
znaki miłosne wygładzę.

25 Drzewka, które połamali
opilcy w chwilach biesiady,
wytnę – niech je ogień spali;
młodzieżą zaludnię sady.

Już tu nie będzie ochota
30 próżniakom nad moje siły:
zamknę zgrai moje wrota,
dla niej to te schadzki były!

Będziecie skromne uciechy!
Graj mi, piszczałko wesola!
35 Gdzie są przyjaciół uśmiechy,
bywajcie! Dafnis was woła.

Przyjdźcie, wierni przyjaciele!
Dawnoście tu już nie byli,
wyście mnie łajali śmieie,
40 jam was nie słuchał w złej chwili.

Jeszcze zwodził z wami kłótnie,
człek szaleje w młode lecie,
przyjdźcie, już zamknąłem wrótnie,
furtką znajomą wejdziecie.

45 Obierzem z gadu drzewinę,
psa sobie wiernego kupię,

naraicie mi dziewczynę
oszczędną w mojej chałupie.

Oto idzie! Ja zdradzony,
50 oj, to jej oczy błękitne,
to jest kibić Polijony,
jej rumieniec, włosy witne...

Oto ona, niewdzięcznica!
Już blednieję, już się płonę.
55 Sroga! Dawny ogień wznieca;
serce bije znów, ranione.

Po co zachodzić mi w oczy,
po co mnie zwodzić daremnie?
Oj, mnie wielki smutek tłoczy,
60 bo mnie nie kochasz wzajemnie.

Kołacze... Gdzieżeś to była?
Jestżeś wzajemnie zdradzona!
Moja chatka jest ci miła,
innego pieścisz wśród łona.

65 Próżnoli się gniew mój sroży?...
Puszczę ją tylko w podworze,
zobaczę, jak się ułoży...
Może się poprawi, może”.

Safo

Złocące błonia, wody, zniknęły promienie,
szybko łódka do brzegu po jeziorze płynie,
czarna chmura z północy wychodzi z za lasu,
zganiają stada z błoni pasterze zawczasu.
5 Rolnik z pola rączymi do dom wraca kroki,
rozdziera ogień czarne połyskiem obłoki.
Myśliwska trąba z kniei wywołuje psiarnie,
wszystko się rączym biegiem do schronienia garnie.

10 Zbłąkane bydłę ryczy na wierzcholku skały,
przed chmurą, w smutnym stadzie, kruki przeleciały.
I niemiłym krakaniem te grobowe wróże
zwiastowały dolinom nadchodzącą burzę.

15 Z przeraźliwym gwizdaniem nagle wiatry wieją,
a Safo jeszcze sama (pewnie nie z nadzieją!)
obiega naokoło Faonowe ściany;
twarz ma bladą, włos czarny po głowie rozwiany;
patrzy pomiędzy szpary, pod okna się chyli.
przebiega, w miejscu jednej nie postoi chwili,
boleje... lez nie roni... słabe szarpie siły...
20 Usta sine, z wiatrami jęcząc, tak mówiły:
„Zajęćcie wiatry ze mną wkoło jego chaty,
dodajcie ponurości mojemu głosowi.
Niech się ta, którą pieści na łonie swym, dowie,
że ona mi przyczyną Faona utraty.
25 Kiedy ja dla Faona, Faon dla niej żyje.
O, niechaj się w jej piersi zjadłe gnieźdzą zmije,
o, niechaj się w jej piersi podła gnieździ zdrada
i Faon niech się dowie, jaki skarb posiada,
lub jeśli kocha cnotę i ma serce tkiwe,
30 zanieście do niej, wiatry, pienia nieszczęśliwe!
Zajęćcie wiatry ze mną, przeraźliwe głosy
przenikną ją zgryzotą lub wzruszą niebiosy.

Opiera się nagięta puszcza w wschodnią stronę,
krzemieny piasek, świszcząc, po powietrzu leci.
35 pchają wichry bałwany pod niebo wzniesione.
Nie dla ciebie, o ziemio, ogień Feba świeci.
Chmura się z chmurą zbija, zwiierz pierzcha po lesie,
wielkooki unosi ludzi strach skrzydlaty,
zwalone na niziny Eol dęby niesie,
40 zamiata pyszne wieże i ubogie chaty.
Połamcie wściekle wiatry Faonowe ściany,
niech będzie koniec zdrady i rozpaczy mojej;
niechaj tylko zostanie Faon mój kochany,
prędko się serce moje zbolale ukoi...

- 45 O, wiatry, tak szalone jak ma rozpacz wściekła,
ponieście mnie, ponieście zmiennego Faona!
Ponieście tkliwą parę do krainy piekła!
Wtedy mi się, ulękły, przyciśnie do łona.
Szczęśliwa ja! Natenczas gdy zamęcę strony,
50 piekło mi się uśmiechnie i Styks rozpalony...”.
Tak mówiła z wzgardzonej miłości porady:
rozpacz się uśmiechała na jej twarzy bladej,
kiedy zakolatała do chaty Faona...
Złęka się, leci w pola wiatrami niesiona.
- 55 Gdy już Safo w piaszczystym zginęła tumanie,
rumiany Faon wyszedł z chaty na pukanie.
Wyszła za nim kochanka, w kwiatach, złana wonią,
uściskał ją, gdy białą wracała go dłonią.
Wiher im po ramionach rozrzucił włos złoty:
60 ujęli się, wracając do tkliwej pieśzcoty.

Obudzenie

Jeram konie pilnie pasa:
pasły się dzisiaj noc całą
wśród rozległego lasa,
gdzie ma Jeram łękę małą.

- 5 Między dębami i klony
rośnie gęsta macierzanka:
tam leży pasterz uśpiony,
przy nim urodna kochanka.

- 10 Lica ksobie obrócili:
źrzebce wokół swawolą,
jutrznia świeci w rannej chwili,
wietrzyk szeleści topolą.

Gdzie młodziankowie leżeli,
kwitnął w głowach krzew różany;

15 strumień zdatny do kąpieli
srebrolite toczy piany.

Usypiacie kochankowie!
Nad skronią wam się rozwija
woniaące róży pąkowie;
20 wonia niknie, strumień mija.

Usypiają twardo przecie;
nad głowami wianki rosna;
słowik siadł na jednym kwiecie
i nuci piosnkę miłosną.

25 Róża się z ptakiem nagina
ku rumieńcom młodych ludzi,
zda się, że słyszy Halina
pieśni jego, że się budzi.

30 Obudził ją głos uroczy;
kwiaty odgarnęła z głowy,
błękitne otwiera oczy
i tymi przemawia słowy:

„Ranniej niżli złote zorza
budzisz mnie twymi świągoty,
35 w łonie miłosnego łoża
snu pozbawiając pieszczoty.

Ej, języczka ci ukróci,
szare piórka powyrywa,
skoro się Jeram ocuci,
40 ty, ptaszyno świągotliwa!

Miłość słodka, ale pali.
Gdym miłością spracowana,
słowiku, usuń się dalej:
najmilej usypiam z rana.

45 Pełne ciebie były lasy,
gdym z matką sypiała sama:
nie broń mi teraz wywczasu,
bój się, śpiewaku, Jerama.

50 Śpi przy mnie kochanek oto,
słowiku, jam już nie sama.
Śpijże mi, moja pieścizno!
Poranku, nie budź Jerama!

55 Rumienia mu się jagody,
zdrowie w czerstwym ciele płynie;
oczy twe, Jeramie młody,
śpiące rzucają promienie.

60 Włosy mu się splotły z memi,
wąs wschodzący mu się wiję,
a wargami różanemi
moc całą w mych piersiach piję.

Rosi mnie para pieszczona
każde robiących dotchnienie
piersi, do mojego łona,
do serca posyła drzenie.

65 O, dzielne twe śpiące siły,
mówią twe wdzięki uśpione;
we śnie się ze mną pieściły,
przemawiają, ja się płonię.

70 Opadło z niego okrycie...
Kto mi go teraz osłoni?
O nieba, wy to widzicie,
nie mogę unieść mej dłoni.

75 Po co usuwa się cienia
i wietrzyk mu na twarz wieje,
i słowik wzmacnia swe pienia?
O, on się budzi! Ja mdleję?!

Powrót do zdrowia.

Tytyr i Lenty

LENTY

Milczą nocne pioruny i minęła ślota,
kryje się poza góry ciemność chmurą grubą,
mgła się rozbiega i ginie,
rozlewa się jasność złota;

5 o, chwilo luba!

Widać piorun, jak leci na czarne pustynie.

Tytyr ... nie ... Tytyr tu biegnie,

o, jak wesoly,

niesie kwiaty i barana.

10 Baran ten pewnie daniną legnie,

bogom obsypan zioly.

Tytyr nie mijaj. Gdzieli tak z rana?

Radość się w twych oczach śmieje,

dobrą wydając nadzieję.

TYTyr

15 Biegnę na łąki, gdzie nasi

bogom palają dary.

Zapalę, przyjmą, iza ognia nie zgasi.

Żyje Palemon stary.

LENTY

Żyje Palemon stary?

20 O, przyjmijcie bogowie dary!

TYTyr

Niebo pociechy udziela!

Weź flet, wycięty w lesie Apollina,

i twój dzban pełny wina;

dziel ze mną chwile podzięk i wesela.

LENTY

25 Wezmę suchego cedrowego drzewa,

niechaj nim danina płonie,

niech idą pod niebo wonie.
 Pasterzu! O, ta dobroć bogów mnie rozgrzewa.
 Nie płaczesz mi, kochanko, drogiej ojca straty;
 30 pewnieś dzisiaj wesołe wzięła na skroń kwiaty.
 Z tym porankiem, gdy ojca opuszcza choroba,
 nowa się w twym licu rozwiła ozdoba.

TYTYR

Idźmy za rzeką, jak płynie,
 tam, gdzie w zielonej nizinie
 35 podnosi się kopiec z darni,
 pozłoczon blaskiem promienia:
 na nim poświęćmy palenia.
 Ten baranek mej owczarni
 będzie niebu pewnie miły:
 40 to mi wróżby objawiły.

LENTY

Palemonie oplakany!
 Ledwieś nie ozdobił groby,
 wracają nam cię niebiany
 z łona śmiertelnej choroby.

TYTYR

45 Nocna na rzece ulewa
 szumi, z puszczy niesie kłody,
 przestąpiły brzegi wody,
 spieniona rzeka doliny zalewa.
 Tak wezbrało serce moje
 50 wdzięcznością dla was, złote co mieszkacie kraje,
 radość wzmacniać nie przestaje,
 serca nie uspokoję.

LENTY

Ozdrowiałeś Palemonie!
 Będziesz jeszcze w naszym gronie.
 55 Takie są nieba litosne?
 Dały kres naszej żalobie,
 nie chciały zniszczyć tę wiosnę,
 którą mamy przy tobie.

60 Już drogie pieści cię zdrowie
i musi pieścić koniecznie,
nachyla ucha bogowie,
co nami królują wiecznie.

TYTYR

Jużeśmy na świętej łące.
Ale na świętym wzniesieniu z darniny
65 jadowite ku słońcu grzeją się gadziny,
wiją się, w kłęby uchodząc lyszczące.

LENTY

Dwa węże – z takich żaden cię nie rani.
Objawiają łaskawe wyroki bogowie:
wąż taki oznacza zdrowie,
70 tak nauczają wróżby i kapłani.
Zdrowy będziesz, Palemonie,
cnotliwy starcze, na rodziny łonie.

TYTYR

Rozciągnij zboża snop złoty,
wiążmy baranka w kwieciste uploty,
75 srebrne po nim lyszczą skręty,
w oczach jego cierpliwość widać i poddanie;
taki był starzec święty.
Wyście widzieli, niebianie!
Wam świat wnętrzości odsłania,
80 taka była cierpliwość w bólu Palemona,
gdy już był bliski skonania,
kiedyśmy go płakali i cnotliwa żona,
i córki, jego bielsze nad lilije,
gdy złote targaly włosy.
85 One was rozrzewniły, łaskawe niebiosy!
I drogi Palemon żyje.

LENTY

Suche drewnka wokół baranka położę,
skrapiam ziemię złotymi strumieniami wina
i dla ciebie, malutki bożku, są tu roże.
90 Zapal ten stos, Tytyrze, święto się zaczyna!

TYTYR

Już się pali, od razu ... o pociechy wiele!
 Słup dymu woniącego pod niebo wystrzela.
 Słuchajcie, o łaskawe bogi, na pasterzy!
 Niech głos wiejski o złote podwoje uderzy.
 95 Lubicie wiejskie pieśni; do naszej prostoty
 najczęściej się nachyla z wami Olimp złoty.

LENTY

Z pasterzami niedawnoś pasał, Apollinie,
 odtąd twoje śpiewanie między nami słyńie
 i nieraz ochroniłeś od napadu stada!
 100 O, wiele nam o tobie Palemon powiada.
 Chowaj nam Palemona, twoje niech pochwały
 jeszcze starzec zaśpiewa w jaskini tej skały,
 z której brzydkie potwory strzelałeś ukryty:
 wielbimy twoje pieśni i łuk złotolity.

TYTYR

105 O, łaskawi bogowie, wam tę danią niosę,
 boście łez smutku nie chcieli.
 Przyjmijcie z oczów naszych tę radości rosę,
 boście nam ojca nie wzięli.
 Wszak dla was są łzy wesela,
 110 niech Pluton będzie błagany
 smutkiem, którego udziela;
 radość przyjmijcie, niebiany.
 Świat pieścicie w waszym łonie,
 o, przyjmijcie wdzięczności i kadzidła wonie.

LENTY

115 Już się spalenie wznosi pod Olimp w błękicie...
 Przedłużajcie, bogowie, Palemona życie!
 Ostatni wleciał płomień z popiołów w niebiosy,
 złoci obłok podzięki, Tytan jasnowęsły
 rzuca nań ujmujące twarzy uśmiechnienie;
 120 rozlały się złociste na dymie promienie.
 Palemon niechaj żyje, Palemon jedyny!
 Niech go nie płaczą córki, drogie nam dziewczyny!

Piękna Lilla z Tytyrem niech żyją cnotliwi
 przy ojcu; Dafne, młodsza, niech mnie uszczęśliwi!
 125 Ty to słyszysz, malutkie który rzucasz strzały,
 lubisz wiosnę i młodość Kupidyńku mały!
 Palemon niechaj żyje! Niechaj płacz nie płynie
 z pięknych źrzenic, po ojcu kochanym jedynie.

TYTYR

130 Dnia świętszego jeszcześmy, pasterzu, nie mieli,
 idźmy, kwiatami strojni, ku chatom – weseli.
 Gdy blisko domu starca, spomiędzy drzewiny
 wyjdziem, wybiegną ku nam wesole dziewczyny;
 powitają nas mile, przycisną do łona
 i, kochane, zawiodą nas do Palemona.

LENTY

135 Pójdźmy! Drogie dziewczoje będą się cieszyły,
 radość nowej nabędzie koło starca siły.
 Przebiegajmy znajome ścieżki między lasy;
 pójdźmy, pójdźmy! Wesole powracają czasy.

Szukanie

Wybiegła z chaty matczynej Halina,
 idąc wzdłuż nizin, tak mówić zaczyna:
 „Sprzyjaj, miesiącu, pobiegnę na błonia,
 skąd różnych kwiatów rozplywa się wonia.
 5 Miłość mnie mocno w barki swe ujęła,
 pobiegnę między młodzianami sieła
 szukać Jerama, kędy pasie konie;
 niechaj mnie pieści na szerokim łonie.
 Pobiegnę choćby do jasnego rana,
 10 szukać go będę pod stogami siana,
 gdzie upocony mocną pierś odslania,
 którą przyjemne głaskają mu wiania.
 Sprzyjaj, miesiącu, gdy biegnę w zatoki
 nierówne lasów, gdzie puszczy głęboki

15 ustęp graniczy z niezmiernymi stepy.
 O, gdzie mnie wiedziesz, przewodniu mój ślepy?
 Tam jego konie bujne gryzą trawy,
 a Jeram, tęskny bez mojej zabawy,
 w pachnącym ziele błękitne zwarł oczy,
 20 w sercu zaś o mnie przyjemną myśl toczy.
 Czerwień na lica wystąpiła żywa,
 wietrzyk złotymi włosami powiewa.
 Sprzyjaj, miesiącu! Idę obok źródłu,
 szukać w całunkach drogiego napoju,
 25 gdzie piaski gładzi lub ścieśniony porze
 różnym kamieniem wysadzone łożo
 strumień, lub w drżącej trzcinie smutno dzwoni,
 tam z Jeramowych który pije koni.
 On mnie zawiedzie, gdzie w cichej dębinie
 30 z piersi Jerama oddech we śnie płynie.
 Nagnę gałęzi ciemnej, niech księżycą
 jasność uśpione wdzięki mu oświeca.
 Padniesz, miesiącu, na zawarte oczy!
 Niech przenikliwy promień z nich wyskoczy.
 35 Wierna Jerama straży, psie srokaty!
 Czy po mnie biegleś do matczynej chaty?
 Szczeka z radości... Oj, tu Jeram leży!
 O, nie chrzęść mojej, wietrzyku, odzieży!
 Wstecz iść nie mogę, postąpić się boję:
 40 miłości, czemu skacze łono moje?
 Ścisnęło serce czucie pomieszane;
 sprzyjaj, miesiącu, jakli tu zostanę?".

Safo o Faonie

W gaju, gdzie leśni mieszkają bogowie,
 pasły się stada, tkliwi kochankowie
 święcili miłość i pieśni Panowe;
 nimfy rogatą wieńczyły mu głowę.
 5 Safo, przechodząc z lutnią nieszczęśliwa,
 tak o nieczułym kochanku zaśpiewa:

10 „W smutku, Faonie, dają nieba tę pieszczotę:
nie ma Cię – widzę włosy ciemnozlote,
błękitne oko twe tleje,
warga się śmieje.

Choć nas dzieli jezioro, skały i te gaje,
żywy łzom moim obraz twój zostaje.
Gdzie cię wiernie miłość kryśli
na mojej myśli.

15 Widzę go, jęcząc i w głuchym milczeniu,
obraz – i w nocnym który widać cieniu;
powtarza wszystko w mym łonie
ciebie, Faonie!

20 Tej nie wydrą mi bogi pamiątki po tobie!
Siebie połowę zostawując w grobie,
wezmę ja w Elizu progi
obraz ten drogi.

25 Patrzeć w twój obraz będę nawet w tej swobodzie,
lutnią z muzami gdy zamęcę w zgodzie,
wołać cię będę, gdzie w cieni
gaj się zieleni.

30 Ty sprzyjasz cieniom. Bogi! Gdy obaczę ciebie,
kochanku, wszystko zagaśnie i w niebie.
Szczęśliwsza, może wśród łona
spocznę Faona”.

35 Takie z łzami Safony górne pieśni płyną,
a Pan z Faunami zakryci drzewiną
proste piszczałki ustom odjeni,
Safony słuchając pieni.
Rozumieli, że bogini
z pobliskiej śpiewa świątyni.

Kloe i Aleksis

W gaju cypryjskiej bogini,
co blisko morza cień czyni,
Aleksis, chłopczyna młody,
dla swojej Kloi wygody
5 skrzel obszerny z morskiej toni
w zdroju, co przez gaje dzwoni,
osadził, tam, gdzie kąpiele
zwykle odbywa dziewczyna,
gdzie się zdrój w cieniu zagina.
10 Miał za to obietnic wiele,
które się uiszczą snadnie,
gdy ją w kąpieli napadnie.
Taka stanęła umowa.
Pasterz radość w sercu chowa,
15 zimnym się na to wydaje
i święte opuszcza gaje.
Kloe śledzi jego kroki,
skryta między gałęziami,
śledzi, jeśli jej nie mami
20 zdradnymi pasterz widoki.
Poszedł pasterz, ni oczyma
rzucił tutaj, zdrady nie ma;
do strumienia Kloe żenie,
gdzie było miejsce kąpania,
25 zrywa kwiaty na siedzenie
i nagość piękną odsłania.
Na skrzelu stanęła rada;
na nim wiązkę kwiatów kładzie,
na kwiatach w strumieniu siada,
30 włosy rozpuszcza w nieładzie.
Skrzel się pod nią w wodzie mieni
blaskiem tęczowych płomieni,
a srebrne w przebiegu płyny
kradną kwiaty spod dziewczyny.
35 Zadrżała... W zwierciadle wody
śmieje się Aleksis młody.

Obróćą się oczy Kloie,
Aleksis na brzegu stoi,
cienkie zabiera odzienia
+0 i z nimi idzie do cienia.
Widząc spełnione nadzieje,
tak mówiąc, pasterz się śmieje:

ALEKSIS

Napuście wonią me włosy,
dajcie kwiaty na me skronie;
+5 dziś dla mnie przychylne losy:
Kloe będzie na mym łonie.

KLOE

Włos twój ciemny zleję wonią,
gdy wyjdę z mojej kąpieli,
a niechaj stąd wszyscy stronią,
50 by mnie nago nie widzieli.

ALEKSIS

Czułość tu nie ma przeszkody,
to tylko szelest Zefira.
Niechaj miłość ma wygody,
rozkosz niechaj rozkosz wspiera.

KLOE

Przeniknąłeś duszę moją;
55 jak wody wilgocią poją
każdy kwiat w tej wiązce ziela,
która się miętko podściela
pode mną w czystej głębinie.

ALEKSIS

Rozkosz w ciele moim płynie.
60 Niechaj dzień jasny w tej chwili
tępi zielona osłona,
bo będzie Kloe wśród łona
i miłość się tu wysili.

KLOE

65 Rozciąg wełnę na tym snopie,
osyp wkoło wonne kwiaty,
a daj wprzódny moje szaty.

ALEKSIS

Nie dam! Prędziej je utopię,
cierpliwości mi nie stanie:
70 wychodź z wody na posłanie:
jestem błądy od pragnienia,
ogień serca wargi pali,
o, wychodź, Kloe, do cienia.
Do rozkoszy! dalej! dalej!

KLOE

75 Niechaj cię to i rozgniewa,
nie wyjdę zza tego drzewa.
Ciśnij związane lilije,
niech nimi nagość okryje.

ALEKSIS

Oto masz kwiatek różany,
80 sam ciebie lepiej osłonię.

KLOE

Niechaj wodne oschną piany;
z koszyka dostań mi wonie.

ALEKSIS

Uciekasz, ptaszku zmaczany!
Wnet ja tu ciebie dogonię.
85 Tuś mi ptaszku mój kochany!
Już cię pieszczę na mym łonie.
Ha! Już cię piórka okryły,
piękne masz na piersiach kwiatki,
doznawaj miłości siły,
90 czas ślać gniazdko i mieć dziatki.

KLOE

I tyś gotów do kąpieli.
Oj, gdyby nas tu widzieli!...

ALEKSIS

Nie szkodzi, odtąd ci moje
wspólne rozkosze i znoje.

KLOE

95 Zuchwały! Odejdź, to boli!
Nie, nie boli, me kochanie
niech ze mną zawsze zostanie,
niech ze mną żyje, swawoli!

Fauny czyli miłość Apollina do Nais

FAUN PIERWSZY

O faunie, czemu twoja piszczałka tak miła?
Czy ze nią więcej zdziebeł trzciniowych wlepiła
ręka twoja, niżli jest w piszczalce Panowój?
5 Jakeś grał, nimfy z wody wychylały głowy:
ale to piękne były, dorodne dziewoje.
Nie znam wszystkich, nie wszystkie mieszkają te zdroje.
Usłyszały, jak Echo twoje granie niesie,
zebrały się w te wody, co płyną w tym lesie.

FAUN DRUGI

10 Prawda, były z daleka. Widziałem i moją,
której cyklopy próżno liczne kozy doją.
Ta to jest piękna Nathe, cel mojej miłości,
której zdobnego lica sam Pan mi zazdrości,
ta to jest piękna Nathe, co siedziała w wodzie
po piersi odsłonią, najpierwsza w urodzie.
15 Byłaby wyszła do nas, gdyby granie moje
nie zgromadziło tyle obcych nimf w te zdroje.
Jej należą te wody czyste i bogate
i ja tu zawsze grywam, tu dla mojej Nathe.
Przez pola szły te zdroje dawniejszymi czasy,
20 Nathe je dla mnie na te obróciła lasy.

FAUN PIERWSZY

Szczęśliwiśmy obydwaj, o faunie! Bez chluby,
 ty byłeś i jam z młodu był Panowi luby
 i dlatego surowo obchodził się z nami,
 bronił nam, w pierwszym wieku, biesiadać z nimfami.
 25 Ty się uczyłeś grania, ja nadobnych pieśni,
 kiedy inni z nimfami igrali zawcześnié.
 Teraz mamy od innych faunów więcej siły,
 dlatego nas pasterki, nimfy polubiły.
 I mnie kocha pasterka, młodziuchna dziewczyna,
 30 Nais, jak ta, co serce wiąże Apollina.

FAUN DRUGI

Do tejl twoje serce należy dziewczyny,
 której chatkę wzniesioną widać nad doliny?
 Ledwie ją znać, gęstymi tak zarosła kwiaty:
 tam spoczywają Febowe poświęty.

FAUN PIERWSZY

35 Na imię mojej – Nais... Wnet ona tu przyjdzie,
 lecz ta chatka Febowej należy Naidzie;
 inna jest moja, inna – Febowi kochana.
 Chcesz, zaśpiewam ci o niej, co umiem od Pana.

FAUN DRUGI

40 Dobrze, młody śpiewaku! Faunie mój kochany!
 Śpiewaj, niech z srebrnolitej nimfy wyrzują piany.
 Lubię ja twoje pieśni, ty najdoskonalej
 pojąłeś pieśni Pana, ciebie sam Pan chwali.
 Dzbanek, co mam u boku, dostaniesz w nadgrodzie.
 Jest na nim, jak się satyr z kozłem starym bodzie,
 45 nimfa zaś moja tobie da skrzela, ulubiona,
 kłaść będziesz na nim twoje owoce i grona.
 W dzbanie twojej pasterce będziesz nosił wina,
 mlekiem go znowu tobie wypełni dziewczyna.
 Ja zaś za granie moje od ciebie, o Nathe,
 50 spodziewam się, że inną odbiorę zapłatę.

Zaczynaj, młody faunie, niech nimfy gościna
 przybyłe do mej Nathe, nie darmo odpłyną.
 Wreszcie, niechaj jej nimfy, mnie – bogowie leśni
 zazdroszczą grania, źródłu, kochania i pieśni.

FAUN PIERWSZY

55 Kochanki twojej chatka, Apollinie,
 stoi po całej widziana nizinie,
 na podniesieniu. Z dała widać skały:
 tu do niej oknem dzień zaglądasz cały.
 Słoty posępna opuszczała zima,
 60 Eurus ogromne policzki nadyma,
 zmrok szary zstąpił na równinę błoni,
 Nais uziębła, owce do dom goni;
 skurczone biegną, pasterka za niemi
 szła wolno, włosy sięgały do ziemi;
 65 na białych plecach, gdy schylona niesie
 gałązki, w ciemnym uzbierane lesie.
 Wargi różane, dzielne lica czary
 i piękne oczy zmrok zasłania szary.

Wegnała białe owce do obory,
 70 cedrowe za nią skrzypnęły zapory.
 Mgła się spuściła, a nagle ulewa
 rozkoszne pola i łąki zalewa.
 Nais rozpala ogień, jedna w chacie,
 bo sama była po matki utracie.
 75 Już Feb okienkiem nie zaglądał do niéj,
 cedrowej z ciepłem pełno było woni
 w małej izdebce, gdy ogieniek mały
 oknem na bliskie światło rzucał skały,
 a słotne niebo dżdżyste niosły chmury,
 80 brzmiały potoki, Eurus dął ponury.
 Szumią okolnych drzew gęste konary,
 skrzypi uschniętą połową dęb stary.

Przeszła około okna błyskawica,
 widziała Nais jaśniejące lica,

85 słyszy pukanie głośnie do swej chaty,
rózane na twarz wystąpiły kwiaty.

„Ej, otwórz gościu, bo nas biją sloty,
otwórz, będziesz mieć upominek złoty.
Podróźni, w nocy, nie znamy tu drogi,
90 ej, otwórz gościu, zaklinam na bogi
i na jasnego miłość Apollina,
w bluszcz któremu się zmieniała dziewczyna”.
Takie za drzwiami dziecinne wołanie
mocniej się wzmaga, gdy chwilę przestanie.

95 Na to się Nais lituje i zali,
piękna pasterka większy ogień pali,
by się dziecina suszyła zmoczona,
jasna po ścianach obija się łona.
Potem, gdy mniema, że to prośba szczerą,
100 niską drzwi swoich zaporę otwiera.

Wchodzi młodzieniec i we drzwiach się schyla,
twarz mu się boską urodą umiła:
niebieskie oczy z niechcienia się śmieją,
jakąś przyjemną pieszczoną nadzieją.
105 Najprzód na Nais obrócone były,
do Nais najprzód mówi uśmiech miły.
Na piękne członki gdy zarzuca cienie,
prawe mu suknia odsłania golenie,
a mokra, kiedy przylega do ciała,
110 okrągłej więzi zatoki wydała.
Silna budowa, piękność, pierś szeroka,
zręcznie pasterce przystają do oka.
Nad czerwonymi wargami połyska
mech złoty i brew złoty ogień ciska.
115 Na silne plecy, ramion zakrąg biały,
złote w pierścieniu włosy opadały.
Mimo ogniska jaśniejącą łonę
rzucały jednak promienie stłumione.
Na całym ciele krople stały rosy,
120 tylko suchymi były złote włosy.

Za tym młodzianem wbiegł chłopczyna mały,
sajdaczek na nim wisiał pełnostrzały.

Małe to były, lecz ostre pociski...

125 Pierwszemu ledwie ten chłopczyna niski
dosięga kolan i spod jego szaty,
tuląc się zdradnie, spoglądał skrzydlaty.

Drży, nożki kurczy, zmoczyła go słońta,
obwisły skrzydła, odbiegła ochota;
prosto do ognia na laweczkę skoczy.

130 na dół śmiejące opuściwszy oczy.

Gdy wszedł do chaty młodzian złotogłowy,
tymi do Nais odezwał się słowy:

„Niechaj wam bogi gościnność zapłacą,
pomnożą owce, błogosławią pracą

135 i niechaj promień dobroczynny pada
na błonie, gdzie się wasze pasą стада.

Znam i ja, pięknej pasterko urody,
hodować owce, liczne wodzić trzody.

140 Z daleka idąc, ciekawy, w te strony,
szczęściem, że do was, słońta gdym zmoczony,
wejść się zdarzyło: przyjmijcie gościna

i z tą na drodze zdybaną dziecina.

Łść już nie mogło, utrudzone, dłużej,
wam go zostawię, niechaj u was służy.

145 Niosłem to zziębłe chłopię drogę długą,
niechaj to u was nadgrodzi wysługą;

dowcipna to jest i piękna dziecina,
mała, lecz mocne cięciwy napina”.

Uśmiechnęła się Nais do młodziana,
150 kazała zostać w swej chacie do rana.

Potem się, piękna, zbliża do ogniska,
małemu dziecku przygląda się z bliska.

Jeszcze niewinnej nieznanie Naidzie
mówiło zdradnie, skąd było, gdzie idzie,

155 żali się, że mu zginęła cięciwa;

Nais go tuli, przy ogniu ogrzewa,

- głaszcze skrzydełka, a chłopczyzna mały
prosi, by z niego zdjęła ciężkie strzały.
O, nieprzezorna! Zdjęłaś pozłacany
160 kołczan i srogiej winnaś sobie rany.
Ostra cię wtedy kończatość dopada,
ogień się w sercu zapala nie lada,
stanęły oczy twoje na młodzianie,
ulgę ci pierwszą przynosząc w twej ranie.
- 165 Wtedy do wody dziecina zdradliwa
skoczy i całe ognisko zalęwa.
Porwało strzałki i uciekło skore
dziecko, pode drzwi wstawiwszy podporę.
Wtenczas dopiero celowi kochania
170 boską urodę Apollo odśłania.
W ciemnej izdebce włosy jaśniejące
złotych promieni rzucały tysiące.
Widać go w cieni, jak się jasny śmieje,
mocnymi barwy i wdziękami tleje,
175 piękność się toczy po ciele pieszczona,
ciągnie dziewoję do swojego łona.
Wtedy dopiero, o Nais rumiana,
w ubogiej chacie uczułaś niebiana.
Odtąd twe życie jest dla Apollina,
180 odtąd się twoja szczęśliwość zaczyna:
wziął cię na swoje rozkoszne kolana,
wtedy powtórnie uczułaś niebiana.
A na twe piersi, łono i pieszczoty
w jasnych pierścieniach upadał włos złoty.
- 185 Twórczymi ognia niebieskiego siły
kwiaty pod wami zwiędnięte ożyły,
puściły liście obumarłe ściany,
kij twój pasterski różami odziany.

Uraza do Anusi

Tylko ci piękność życziwa
i ta to twoja jest wina.
Wszystko się na ciebie gniewa,
Anusiu! Biednaś dziewczyna...

5 Kwiaty czują zawstydzienie,
zły bławatek na twe oko;
słowik się gniewa na pienie
i mnie raniłaś głęboko.

10 Ale będzie zgoda z nami,
jeśli opatrzysz me rany:
tutaj boli pod piersiami;
przyłóż całunek różany.

Jolenta

5 Słońce jeszcze z różanej nie wyszło osłony,
szary dzionek rozległe odkrywał zagony;
wieńczone drzewem wioski i wody w dolinie,
i gór rozległe pasmo w niebieskiej mgłę ginie.
Jolenta na przydrożne ugoru wzniesienie
wesole ojca stada, zasmucona, żenie.

10 Usiadła pod jaworem, co stoi przy drodze,
i te słowa z bladawych ust płyną niebodze:
„Paś się, trzodo! Te pola dłonie jego siały,
tu z niego pot ciągnęła praca i upały.
Pij ze źródłu, wszak on go wydobył spod góry,
tutaj go zimnym deszczem często zlały chmury.

15 Pamiętne są, kochanku, polom twe usługi,
tyś z jutrzeńką wywodził na ugory plugi,
przez ciebie ojciec niwy uprawne dziedziczy.
Chowam ja twoją kosę, chowam sprzęt rolniczy.

Obyś ty jeszcze w łąki niósł porankiem kosę,
obyś oral! Te prośby co dzień w niebo niosę.

20 Witaj słońce! Na ciebie czekam utęskniona,
prędko zajaśniesz wśród bławatego łona.
Niech ten dzień, który twoja obecność wyleje,
przyjemne poda wieści i zmocni nadzieje.
25 Uprowadzam po pagórkach twoje złote kroki,
skąd śledzę dróg rozlicznych dalekie widoki;
każdy jeździec do mego podobny z odzieży,
każdy mnie biedną zwodzi, gdy w te strony mierzy.

Niechaj z was który spocznie, niechaj tu zaczeka!
Czyliście nie widzieli przechodnie z daleka
urodnego na wronym koniu gdzie młodziana?
30 Mówcie o nim, co wiecie! Jam jemu kochana.
Nosi teraz błękitne z czerwonym odzienie,
dzida w ręku, na wronym koniu prędko żenie,
z białym piórem za czapką czerwoną, nad głową,
na znak mojego żalu ma różgę świerkową.
35 Czyliście nie widzieli takiego młodziana?
Mówcie o nim, co wiecie! Jam jemu kochana.
Tutaj przeciwko niemu co ranek wychodzę,
jego gościnne dłonie dały cię tej drodze.

O kochanku! Jakże ci wojny los posłuży?
40 Będęz się jeszcze z tobą kiedy cieszyć dłużej?
Bo mnie bojaźń z rozpaczą przychodzi do serca,
sroga bojaźń, jak samo nieszczęście-morderca.
Gdy z mężnymi młodziany, ku dzielnej obronie
ojczyzny, poświęciłeś mocne twoje dłonie,
45 do serca ja twojego prawo mam jedynie:
niech me imię z miłości twojej po wsi słyńie.

Może przed tobą miłość przykra w oddaleniu
oskarża moją wierność w samotnym myśleniu.
Nie biadaj na mnie! Ani mnie bukowe gaje,
50 ani strumień mnie widział, że z innym przestaję.

Nie biadaj, bo jeżeli... Niech nie mówię wiele...
 Nieme świadki zmienności niech będą mściciele.
 Pamiętam ja, na konia rękem ci dawała,
 przysięgając przed niebem, że ci będę stała.

55 Kochanku! Chowam chustkę, ostatniego rana
 którą, kiedyś mnie łajał, zem jest zapłakana,
 otarłam zaszłe łzami czarne oczy twoje;
 przyciskam do ocz moich i łzami ją poję.

60 Gdy w lasku dumam między świerkami smutnemi,
 ze drzeniem ucho przyciskam do ziemi;
 żaden odgłos wystrzału mej duszy nie mija,
 w każdym słyszę śmierć twoją i to mnie zabija.
 Strzał każdy, gdy okropny we mnie zgon powtarza,
 nadzieja boską mocą życie moje stwarza,
 65 a ciekawość do nowej prowadzi mnie zguby.
 Tysiąc razy umieram, raz – ty giniesz luby!
 Siedząc w okienku, oczy wlepiam w tamte strony,
 gdzie zwycięstwa lub śmierci szukasz, ulubiony.
 Lubo przez góry, lasy wzrok przebyć nie może,
 70 widzę krew, widzę ogień i gonitwy hoże.
 Upadasz, na próżno cię twój przyjaciel broni,
 widzę cię, krwią zbroczonyś pod kopytem koni...
 Znów cię widzę, jak toczysz koniem upocony,
 zavalasz gęstym trupem krwią naszą zagony.
 75 Rzucasz się na pioruny, dymu chmury sine
 biorą cię oczom moim, ja za tobą ginę,
 lecz wychodzisz szczęśliwy! Tu nadziei wiele!
 Za wcześniej radość z twojej waleczności dzielę.

80 Oj, nie dla ciebie wiosna w tym się sędzie sili;
 spadną kwiaty, nie zerwiesz ty ich w rannej chwili
 ani ja w twoje wleję z kwiatów wonie,
 marną tylko nadzieję, zapłakana, gonię.

O nadziejo przyjemna, smutne omamienie!
 Gdzie mnie znowu przezorność niedołączna żenie?

85 Nie wiem wyroku niebios, czy się niebo śmieje,
czy na moją zagładę ostry piorun leje.
Znużonom, przez noc całą i od wschodu zorzy
niepewna przyszłość do mnie śmieje się i sroży.

Koniu, którego moje głaskiwały dłonie...
90 I ty widzę z twym panem leżysz na zagonie,
zrywasz się i upadasz, grzebiąc nogą ziemię;
pan pod tobą, w strzemieniu noga, cięte ciemię.

O smutne przeznaczenie! Kiedy w obcej ziemi
tarać się będziesz, luby, z trupami obcemi,
95 a ktoś szczęśliwszy wróci do ojczystej roli,
powie, żeś zginął, kogoż los mój nie zaboli!
Precz okropność! Przynieś go do mnie, koniu wrony,
kiedy pierzchnie najeźdnik z kraju, zwyciężony;
przynieś go! O północy u mnie sen nie bywa,
100 uderz nogą o wrota, wybiegnę szczęśliwa.
Pozna go serce moje mimo nocne cienie,
przywita go kochanki wymowne milczenie.
Na nowe jego wąsy całą czucia siłę,
całą duszę wyleję przez całunki miłe.

105 Zagęszczaj twardym liściem twe, dębie, konary:
w twoim cieniu odbierze najmiłsze mu dary,
broń tu złoży, co w piersiach nieprzyjaciół tonie,
w twoim cieniu odpocznie na kochanki łonie.

Rośnij bluszczu! Co rano pilnie cię podleję,
110 rośnij bluszczu, ziszczą się miłosne nadzieje,
sam cię zerwie kochanek na wieńce weselne,
głowę moją uwieńczy jego dłonie dzielne.

Lecz gdy zginął, o nieba! Moja miłość wściekła
poniosłaby mnie za nim do samego piekła.
115 O radość, o pociecha, o weselne gody!
Cieszyć się będą na nich piekielne narody.

Ale precz, udręczenie! Ustąp myśli sroga,
wznies się duszo od piekła do dobrego Boga.

120 Ty, co dajesz nadzieję, z dobroci nam znany,
który odwracasz kule i lamiesz kajdany,
Boże, obrońco cnoty, o Stwórcu potężny!
Wiem, że się nie ochrania kochanek mój mężny,
niechaj go Twoja dzielna prawica ochrania,
niech wróci i odbierze nadgrodeł kochania.
125 Niechaj skutecznie swymi nadstawia piersiami,
niechaj go podła bojaźń nigdy nie omami:
a jeśli mu okropne naznaczysz koleje,
niechaj wprzód najeźdźców hojnie krew rozleje.

130 Ale nie, tak nie będą srogie twoje losy,
miłością oddychają szczęśliwsze niebiosy!
Krople tego napoju darowałaś ziemi;
wróci się do mnie luby z wieńcy zwycięskimi.

135 Powracaj, ulubiony, gdy się skończy wojna,
kiedy przeżegna ziemię dłoń Boga spokojna:
Na niwy, któreś orał, wiosna dar wylewa!
Pierwszy raz zakwitnęły, któreś szczepił drzewa”.

Nadzieja

Już otworem stoją chaty,
pola i sady zdobią uwieńczone w kwiaty
wiejskie ustronie.
Wróciły dzieciom z ciepłem niewinne swawole,
5 Wiesław wziął dzieci za dłonie
i wyprowadził na pole,
gdzie mu się ojczysta niwa
kwiatem okrywa.
Odbiegła ojca Egle ze złotymi włosy,
10 nie widać jej pomiędzy kwitnącymi kłosy:
zrywa wesoły bławat i czerwone maki,
Filonek zaś zostawia ojca pod topolą,
pobiegł na łąki, gdzie młode żrubaki
w ojcowskiej stajni schowane swawolą.

- 15 Wiesław siadł na kamieniu pod <c>ieniem topoli;
 widząc w gęstej pokwiacie i rolę, i drzewa,
 Filonka, kiedy z miodą stadniną swawoli,
 Egle między kłosami; tak wesoły śpiewa:
 „O ty, co w pięknej niewiasty postawie,
 20 z zielonym wiankiem na głowie,
 uciekasz żądzom po młodej murawie,
 z różgą ozdobną w pąkowie,
 objawiając się w blasku i zlocie,
 szczęście piastujesz w żywocie.
 25 Nadziejo, ciebie obietnice czynią
 przyjemną serca boginią.
 Gdy się żalę i gniewam, że twój uśmiech zwodzi,
 twój uśmiech nowy łagodzi.
 I znowu zwodzą twoje góry złote;
 30 po życiu ozdobnym w cnotę,
 gdy mnie wprowadzisz wśród niebian gości,
 czule pożegnam ciebie!
 Tam ty ustąpisz pewności;
 nadziei nie ma w niebie”.
 35 Tak śpiewał Wiesław, gdy mu Egle mała
 wieniec podała.
 Między pączkami stokroci
 były kwitnące kłosy wplatanie z kolei,
 jakie nie zaraz jeszcze skwar słońca pozłoci:
 40 był to wieniec dla nadziei.

Zwiady

- „Dafne, idę, młodego zabiję barana,
 ty wdziej inne sukienki, córuniu kochana!
 Nie dziwuj się dlaczego, lecz połóż krosienka,
 ubierz mi się chędogo i siedź u okienka.
 5 Chędogo, choć ubogo, lecz weź świeże kwiaty;
 nie dziwuj się dlaczego, święteczne wdziej szaty.
 Ten pasterz, co był ongi, przychodził na zwiady,
 objawił mi starego Tyrasa układy.

10 Nie uwierzysz mi, Dafne, jak byłam szczęśliwa,
że cię zastał robiącą około mleczywa,
a kiedyś mu kubelek podawała z wodą,
niedaremnie cię wtedy nazwał panną młodą.
Dziś może przyjdzie Mirtył z za czarnego lasa,
z dalekiej wsi po ciebie, młodszy syn Tyrasa.

15 Ongi Tyras skazował do mnie przez Mikona,
prosząc, by Dafne była Mirtyłowi żona.
Pytałam o Mirtyła: jest pełny na twarzy,
głową w chacie Tyrasa dotyka stragarzy.
Prawą ich ojca ręką on uprawia pola,
20 sam sieje i sam zwozi snopy do zapola.
Jutrenka go widuje na roli przy pracy,
jego robót i pieśni uczą się wieśniacy.
Tak, wesół, w sielskiej pracy trawiąc lata młode,
nabrał siły i piękną rozwinął urodę.
25 To mnie najbardziej wiąże, przy każdej robocie
stary Tyras synowskiej błogosławi cnocie.
Słyszał on, co o tobie mówili pasterze,
wspominał na dawne z ojcem przyjaźni przymierze.
Dafne! Mirtył pociechę moją ubezpieczy.
30 O, godna trudów matki i troskliwej pieczy,
wdziej, córko, białe chusty, pewnie syn Tyrasa
przyjdzie po ciebie dzisiaj z za czarnego lasa”.

Tak mówiąc, matka Dafnę całowała w ciemność,
ona oczy spuściła zrumieniona w ziemię.
35 Wyszła matka na łąki, Dafne sama w chacie,
chędogo ustawiała gospodarskie gracie:
na prost wchodu sierp wisi w zboże uwieńczony,
na znak, że Dafne szybko wyżyna zagony.
Pali ogień, nastawia do wieczery wody,
40 wdziewa szatę świąteczną do swojej urody.
Była to jej roboty z białej wełny szata;
ciemno złote na nowo warkocze zaplata,
związała je czerwoną wstęgą, wlała wonie,
z rozmarynu wianeczek włożyła na skronie,

45 co ranek upleciony z rucianej krzewiny,
oznaka niewinnego pożycia dziewczyny.
Drugi wianek na łożu białym Dafny leży,
przerabianą przepaską ściągnęła odzieży.
Zawiązała na białej szyi pęk korali:
50 piękne! Jednak się Dafny lice żywiej pali
i modre oko żywszym wdziękiem się umila:
otworzyła okienko z przychodu Mirtyła.
Na oknie dwie donice polewane stały,
w jednej kwitnął niewinnie liliji kwiat biały,
55 z drugiej się rozchodziły gałęzie na ściany:
na nich kwitnął z woniami piękny kwiat różany.
Wyjrzała oknem, jeśli od czarnego lasa
nie zbliża się ku chacie Mirtył, syn Tyrasa.

Idzie urodny Mirtył, blisko już jest chaty,
60 szczeka na niego z sieni Morąg, pies srokaty.
Mirtył ma czarne oczy, ogień się w nich żarzy,
śniadawy jest od słońca, rumiany na twarzy.
Czarnych włosów w pierścienie kosa pokręcona
na szerokie Mirtyła opadła ramiona.
65 Trąca mu się o głowę przydrożna lipina,
gdzie się szerokie łono ku biodrom zagina,
pas go ściąga, barwiony na sposób płomienia:
niezupełnie pierś jędrną odzienie zacienia.
Ponad wargi czerwone wąsik się dobywa,
70 młodość kibić Mirtyła porusza szczęśliwa.
W jednej ręce ma kwiaty, które urwał w lesie,
krzemieniem nasadzoną w drugiej laskę niesie.

Dafne stoi w okienku, wietrzyk na nią wieje,
ona między kwiatami żywszym ogniem tleje;
75 gdy wzrok w nim utopiony, kiedy idzie, trzyma,
rzucił Mirtył czarnymi na Dafnę oczyma.
Ona się czerwonymi spłonęła różami,
i do matki tylnymi w sad pobiegła drzwiami.
Przyszedł urodny młodzian od czarnego lasa,
80 zapukał do drzwi Dafny Mirtył, syn Tyrasa.

Halina

Jechali przez wieś hułani po wojnie,
chorągiewkami wiewał wiatr spokojnie,
ku nim wieśniaków z chat wybiegły tłumy,
kiedy podolskie wyciągali dumy.

5 Matki łzy w oczach synów uglądały,
 których w młodości powaliły strzały.
 Smutna się ku nim zbliżyła Halina
 i tymi słowy mówić im zaczyna:

10 „Dziarscy bojanie, a gdzie konia macie,
 który po moim został u was bracie?
 Nosił go, nosił daleko po świecie,
 a z pól raszyńskich nie uniósł go przecie.

15 O, nie dziwcie się, że go jedna płacze.
 niech wam powiedzą tutejsi oracze,
 że ojciec umarł i matka już kona,
 w grobie nieszczęsna kochanka złożona.

20 Pochowałam ją ongi w czarnym lesie,
 wiedziałam dobrze, że się tam przeniesie
 cienia braterska z powojennej niwy,
 zwiastowały go straszące powiewy.

I wyprzedził was! O północnej dobie
wzdychał zdyszany na kochanki grobie;
i broń jęczała na smutnym kamieniu,
rzucając ogień po okropnym cieniu”.

25 Umilkła, zenąc, gdzie jest matka chora,
 krówkę, co z paszy wróciła z wieczora.
 Hułani ze wsi ku lasom jechali,
 widać chorągwie i łyskanie stali.

Zachęcenie do tańca

Po wojnie naszych z tymi, którzy Dunaj piją,
 których rząd synom Lecha był zajadłą żmiją,
 spod których naszej młodzi męstwa dzielność nowa
 wróciła nam kraj żyzny i mury Krakowa.

5 Po wojnie, gdy spokojność zstąpiła na pola,
 gdy się nową nadzieją zazielenia rola,
 kilku pięknych młodzianów, których pozbawiła
 sielskiej pracy miłości kraju dzielna siła,
 przyszli nawiedzić swoich. Było uciech wiele!
 10 Przyszli we dni świąteczne przyczynić wesela.

Na środku wsi, gdzie strumień srebrne zgina płyny,
 pod cieniem starych dębów i gęstej lipiny,
 rodzina wojowników, przyjaciele mili,
 weseli się dokoła razem zgromadzili.

15 Rodzina zaś poległych pozostała w domu:
 lubi żalować i żłzy ronić, gdy jest niewidoma.
 Tych, którzy nie wrócili, o godne pochwały,
 wierne kochanki w ciemnych kumorach płakały;
 okienka zacierają żalobną świeczyną,
 20 żłzy po ich białych łonach tym obficie płyną,
 im się większa rozlega na środku wsi wrzawa
 i szczęśliwszych kochanek z swoimi zabawa.

Przybyłych, darem nieba, z wojennej wyprawy,
 ojcowie synów biorą w pośrodek na ławy.
 25 Uciecha połączyła starość i wiek młody:
 tych pierwszy ogień pali, kwitną im jagody,
 drugich czerstwość i zdrowie szanuje wiek stary,

ojcowie nalewają synom winem czary,
 a radość ich upaja: ciekawie pytali
 30 o wojnie i zabójczej okropności stali,
 o śmierci, jak się ogniem odziana przechodzi,
 piorunami polując krocie pięknej młodzi,

jak za wojną głód idzie, jęki i zniszczenie,
na których polach, męźnych spoczywają cienie?

35 Dziewczęta zaś pragnęły hoże zwodzić tany,
każda chce, by ją w tańcu ścisnął jej kochany.
Same, z niechcenia letkie naśladowują płąsy,
śmieją się, pokazując na niedawne wąsy,
które czerwone wargi wojakom okryły:
40 na zachęcenie płasów wszystkie się zmówiły.
Próżno swoich zwabiają pięknymi oczyma,
starych ciekawość synów między nimi trzyma;
coraz im dolewają przejrzyście śklenice,
pocą się, głos się wzmaga i czerwienią lice.

45 Swojemu Wiesławowi Wanda lutnię daje,
na której wiejskie cnoty opiewał i gaje:
lutnię, której brząknięcie szczęśliwym go czyni.
Zamkniętą była w Wandy modrzewiowej skrzyni,
kiedy Wiesław najeźdców walczył znad Dunaju,
50 a Wanda go w świerkowym płakiwała gaju.
Dała mu Wanda lutnię złotą wiecznej zgody,
która wiodła po polach pasterzów i trzody.
Gdy Wiesław swoje Wandzie wylewał płomięcie,
bo głos miłości wdzięcznie po jej stronach płynie,
55 dała mu Wanda lutnię, a dziewoje hoże,
ubrane w bieli, w wonne uwieńczone roże,
z skocznym graniem wesołe każą splatać pienie,
by się zaczęły płąsy i puste tańczenie.
Pochwycił Wiesław lutnię w dłonie, rozrzewniony,
60 kilka mu łez radości upadło na strony
i czule zabrząknęły; młodzieniec wesoło,
przymilone radością wyjaśnwszy czoło,
mąci struny i zgoda płynie z nich pieściwa,
i na przemian z radosnym czuciem tę pieśń śpiewa:

65 „Kiedy wesołość uśmiecha się z nieba,
pieni się w czarach, ożywia biesiady,
płąsy ucieszne zwodzić, bracia, trzeba,
płasom nadobne dziewoje są rady.

70 Letkimi czynią złotopłynne soki,
dalej, wywodźcie rumiane dziewczęta,
w niebo niechaj się drobnouchne nożęta
wznoszą, pustymi wyrzucane skoki.
Spośród świeżego wonnych nizin cienia
podnosi słońcu głowę Erdöbenia.

75 Drużyna w słodkiej pracy upojona,
wielbiąc szczodrotę złotawej jesieni,
zrywa tłustymi soki wzdęte grona.
Miłość się w chłodnej utaiła cieni:
rumiane pary, dobranej urody,
80 niosąc gronami kosze wypełnione,
w płasach mijają pagórki zielone:
potem pieśczone od słońca jagody
wsypują w kadzie, zwodząc śmiechy puste,
czerstwi winiarze i winiarki tłuste.

85 W wodach czystego chłopacy strumienia,
z którym się pieści okolna dolina,
dorodni, jędrne skąpali golenia,
boska się praca tłoczenia zaczyna:
wygrywa skocznie na drąbli czworaki,
90 w śliwowym cieniu kiedy się uładzie,
strażnik winnicy: a w obszerne kadzie,
gdy wejdą bosc po gronach chłopaki,
jeden za drugim rześki taniec zwodzi,
w tańcu się napój wesołości rodzi.

95 Hola! Twarz pała, zawrót czuję w głowie,
tutaj niech będzie Bachowi granica.
Nie piję więcej! Świadkiem mi bogowie.
Mnie także Wanda i granie zachwyca.
Za mną! Co czynię, niech każdy wykona:
100 płaszajmy, każdy ku swojej dziewczynie,
nie splataj włosów, z którego woń płynie.
Zarzuć dłoń, Wando, na moje ramiona!
Ciskaj się w górę płasy lekuchnemi,
dłonie cię moje nie dopuszczą ziemi”.

Pan

Pan odbiegł w kwiatach multanki,
źle za pieśni nadgrodzony
od zwodnej nimfy, kochanki.
Ściga, z winem pluszczą dzbanki;
5 on zylastymi ramiony
rozgarnia chruścik zielony.

Rozdziela drżące sitowie
piękna Irys, w głębi ginie,
co bielala na jej głowie
10 lilija – po wierzchu płynie.
Próżno z wody nimfę zowie
Pan, stojący w pas w głębinie,
głos daremny w lesie słynie,
lecz pocieszony nadzieją,
15 pochwycił liliję w dłonie:
„Zwodna, twe usta się śmieją
(mówił, kładąc kwiat na skronie),
lecz za liliją koleją
i ta róża, co mi wonie,
20 będzie kiedyś na mym łonie”.
Woda wkoło bioder dzwoni.
Pan się strachnął, gdy pochwyci
kozią nogę pociąg dłoni.
Gdzie słońce głębią oświeca,
25 widać nimfę w czystej toni.
Przeglądają piękne lica:
z wód wypłynęła dziewica.

„Me wody niech cię nie myją!
Która wypadła z mej głowy,
30 stroisz rogi w własność czyją”.
Tak mówiąc, z skroni Panowój
Irys chce zerwać liliją,
lecz Pan, mimo groźne mowy,
porwał i kwiatek różowy.

O mierności

W lubej mądrym wiejskiej cieśni,
 prostym składem, lutnio moja,
 dzwoń miłości święte pieśni,
 kiedy mi luba dziewoja
 5 w udeptanym cieniu płąsa,
 gdy udziela swych płomieni.
 młodość gdy połyska wąsa,
 w oczach tleje, twarz czerwieni;
 niechaj się rozkosz pieściwa,
 10 dłonią mierności trzymana,
 na moje czucie wyléwa
 ze złotego uciech dzbana.
 Kochanko, za wiele woni:
 niech stąd wszelki zbytek stroni:
 15 to wino na dziś wystanie
 jedno miłe uściskanie!
 Niechaj zawsze mierność święta
 rozkosz w drogie więzy pęta.
 Miernie pijąc wino w dzbanie,
 20 lepsze i dłużej go stanie.

Cztery doby roku

Wiatr żółte i czerwone liście w pola niesie,
 które z szumem w pobliskim pootrzasał lesie.
 Z lasa też owce Wiesław z Sędzimirem gnali,
 oba młodzi i oba w pieśniach doskonali.
 5 Wiesława złote włosy wiją się w pierścienie,
 drugiemu czarną kosę wicher naprzód zenie.
 W połowie drogi do wsi, na żyznym ugorze,
 pasą się mnogie стада, a skotaki hoże
 wkoło nałożonego skakają ogniska,
 10 w wilgotnej ziemi każdy swe stopy wyciska.
 Tutaj stadko Wiesława z stadkiem Sędzimiera
 wstrzymuje się i zioła po zagonie zbiera:

15 oni zaś do drogiego w zimie i jesieni
ogniska się zbliżają, wiatrem oziębieni,
lecz im inni pasterze przybliżenia bronią,
kryją ogień plecami i rozwartą dłonią.

Rzekł Wiesław do broniącej ogrzania drużyny:
„Nie brońcie chłopcy ognia, gdyś od zimna siny,
karzcie lepiej te kozły, niechaj się nie bodą;
20 z jednego sieła trzody powinny być zgodą”.
Na to zaś młodzieńcowi ze złotymi włosy
rzekli wszyscy pasterze złączonymi głosy:
„Póty przy naszym ogniu oba nie siądziecie,
póki nie zaśpiewacie o przebyłym lecie”.

25 Sędzimir chłopcom na to rzecze z uśmiechnieniem:
„Dobrze, póty stąd trzody do wsi nie pożeniem,
póki nie prześpiewamy, chociażby do mroku,
na przemiany z Wiesławem cztery doby roku,
ale nam dajcie suche przy ogniu siedzenie
30 i niech Tyras beczące stąd kozy odżenie”.
„Zgoda na to!” – radośnie chłopcy zawołali,
Tyras beczące kozy poodganiał dalej;
posadzono śpiewaków przy ogniu na słomie,
zgromadzają gałęzie, Banaś kije łomie,
35 kładzie w ogień, a dzieci, schylone ku ziemi,
rozdmuchują ognisko usty nadętymi.
Czerwienią się od ognia wyciągnięte lica,
dym krąży, węgiel trzaska, płomień się rozniéca.

40 Usiedli wszyscy wkóło, śpiewacy po chwili,
gdy się o kolej w pieśniach z sobą ułożyli,
tak zaczęli śpiewanie; najprzód Sędzimiera
głos miody płynny w pieśniach początek zabiera.

SĘDZIMIR

45 Niedługo ściśnie zima, w opatrnej oborze
będą się tulić w słomę te owieczki hoże
i dla naszych owieczek z kochaną dziewczyną
obstawiłem dokoła oborkę choiną.

Dzięki Bogu! Dostatek piękny mamy siana,
mam ławeczkę, gdzie będzie siadywać kochana:
dla jej starego ojca drugą wyrobiłem,
50 niech się cieszy widokiem swej stadniny milem.
Co ranek, kiedy siądzie staruszek na ławie,
przed nim nowe jagniątko z matkami postawię;
a dziewczyna zawiąże młodym buziom płatki,
jakie mają na szyi zawiązane matki.

55 Znam wierzchołek Krępacku, gdzie wpośród lata
mieszka zima i wichur śniegami zamiata:
częstom słuchał z wysoka ubielonej skały,
jak pieniste potoki Dunajca szumiały,
60 rwąc w warczącym polocie uporne opoki.
wzajem się rozbijały gwałtowne potoki.
Tak na Krępak śmiejące obracając lica,
słońce mdlejącą zimną Dunajec nasycą;
zima jednak, zbliżona do słońca promieni,
65 trwa przez lato, wkoło niej wszystko się zieleni.
Do w pół góry stadnina karmi się wesola,
nucą ptaszęta leśne, kwitną drogie zioła,
a wierzchołek w niebiosach od słońca blaskawy,
bieli się, jak się bieli szyja Bronisławy,
70 którą często słomianą kanią osłaniałem,
wpośród lata, przed słońca smolącym upałem.

Wtedy śniegi rozległe pokrywały niwy,
kiedym ze wsi uchodził, wieśniak nieszczęśliwy!
Mnie mój wzrost, moja młodość włóczęgi przyczyną:
75 musiałem się z kochaną pożegnać rodziną,
gdy najezdca złośliwy, niebo niech mu płaci,
chciał uzbroić me ramię naprzeciw mych braci.
Noc była, jasny miesiąc, połyskał śnieg biały,
jaskrawe gwiazdy śniegu pod nogą skrzypiały,
80 silnym mrozem natenczas Pilica stanęła,
przeszedłem do waszego, zziębły wieśniak, sieła.
A gdym się znajomego dopytał pobytu,
zorza się już czerwone zbierały do świtu.

Zapukałem do ojca mego przyjaciela:
 otwarto mi, niech niebo życia mu udziela!
 85 Wszedłem za próg, lała się sędzielizna z głowy
 i tymi się do starca odezwałem słowy:
 nie dziw się, Skotosławie, młodego włóczęgi!
 Wszak od was idzie za mną Hamraj buropřęgi;
 90 wyście go dali ojcu, rok temu już trzeci,
 i ten kij noszę od was darem, z wierzbiej pleci.
 Dacie na czas schronienie dla Kaźmierza syna;
 biedny ojciec na dawną przyjaźń was zaklina.
 Wzniósł się starzec do szyi, całował mnie w głowę
 i tę szczerą z ust jego usłyszałem mowę:
 95 „Jaz bym kiedy żałował przychodniom schronienia
 i posiłku milego moich krów wymienia?
 Nieba by mnie skarały! Ty, Kaźmierza synie,
 utul się, niech łza u nas z twoich ócz nie płynie”.
 I wtedy zobaczyłem młodą Bronisławę,
 100 piękna, na mnie rzuciła oko niebieskawe.
 Odtąd już innej dla mnie szczęśliwości nie ma;
 oj, przyjemną jest dla mnie, wieśniacy, ta zima.

WIESŁAW

Po zimie idzie wiosna słońcu ulubiona,
 która uchodzi z jego ognistego łona,
 105 słońce za piękną panną nadaremnie goni,
 idąc w kwieciste ślady i strumienie woni.
 Ona przed jego ogniem gwałtownym ucieka,
 tęsknemu kochankowi śmiejąc się z daleka.
 I tak, rozległe wkoło obiegając kraje,
 110 słońcu się, bojaźliwa, dogonić nie daje.
 Wiosna w swoim przebiegu rozpuszcza kwitnienia:
 wkoło niej jest wesołość, swawole i pienia,
 a gdzie za nią kochanek ścigający stanie,
 niktą kwiaty, cudownej podległe odmianie.
 115 Miłość, która pomiędzy nimi szybko żenie,
 łącząc węzłem rozkoszy kwiat i upłodnienie.

Bywaj, młodziuchna wiosno! Ja twoje swawole
z mą dziewczyną nad wszystkie roku doby woję.
Będą się znowu wonne uplatały wianki:
120 ona uplecie dla mnie, ja dla mej kochanki.

Tej wiosny, co minęła, przyjaciele moi,
powiem wam, co się stało kochanej dziewoi.
Z rankiem maja okienko otworzyła: do nięj
przyszedłem, pęk trzymała fijałkowej woni.
125 Wiośniany deszczyk, rzekłem Wandzie, zrosił błonie,
co cię w zimie wozily, żenę w paszę konie,
tam przybądź! Już się znane odrodziły cienia,
zaśpiewam ci złożone już tej wiosny pienia.
Uśmiechła się, jak dzionek wiośniany się śmieje,
130 pogałem konie, pieszcząc młodziuchną nadzieję.

Jeszcze nie zakwitnęły róże i bławaty,
znaczyłem ścieżkę na pół rozwitymi kwiaty.
Wiodły do mego cienia gałązki wierzbiny,
które, na znak, dla mojej sadziłem dziewczyny.

Już się słońce wybiło w niebieskie przestrzenie,
a moja Wanda w łąki jagniątek nie żenie.
Spoglądaj skowroneczku na gaik bukowy,
jeśli ona nie idzie ode wsi parowy.
135 Poznasz ją, bo ma lica jak kalina w lesie,
na bieluchnych ramionach złoty warkocz niesie.
A z takimi, jak Wanda, pięknymi oczyma,
przysięgnęłbym, że dziewczyny drugiej we wsi nię ma:
nie widać skowroneczka spod jasnych promieni,
nie widać mojej Wandy do znajomej cieni!
145 Tak śpiewałem, wiejski ja, bez myślenia na to,
że na wiosnę strumienie mają wód bogato.
Przez potok do mnie chciała przeskoczyć kochanka:
nóżka brzegu minęła, zmaczała kolanka.
Nad wodą trza mi było czekać u jawora,
150 wróciła się i gniewną była do wieczora.

SĘDZIMIR

Jak to zwykle po ciężkich skwarach w lecie bywa,
spadła, jak pamiętacie, gwałtowna uléwa;
w okolicach grad polom przysze zniszczył plony,
naszej wsi oszczędzone zostały zagony.

155 Po ulewie wyszliśmy z Bronisławą w pole
obejrzeć Skotosława urodzajne role,
czyli się nie zważyło żyto i pszenica.
Słońce się pokazało: gdy wdzięcznie przyświeca,
cieszyliśmy się, widząc niwę jeszcze z dala,
160 nieuszkodzoną jarki jak promień zapala.
Tym widokiem kochanka moja rozrzewniona,
dała mi całowanie, przycisła do łona.

Zgięte kłosy rosily nas dżdżowymi łzami,
gdyśmy szli między zboże wąskimi miedzami.

165 Drzewa, które na miedzach stały pełne rosy,
zlewały ją na nasze ramiona i włosy,
swawola się niewinna czepiła dziewczyny,
otrząsa na mnie wodę z pochyłej leszczyny,
a bojąc się podobnej ode mnie pustoty,
170 ucieka z różanymi na głowie uploty
po łące, co z ornymi niwami się styka;
im prędzej za nią gonię, tym prędzej umyka.
Widząc, że się dziewczyna dogonienia chroni,
aby jej nie zmordować, przestałem pogoni.
175 Śmiałem się, kiedy woda, co pod trawą stoi,
urosiła nożęta Bronisławie mojej.

Gdzie na dalsze równiny spieniona upływa
rzeka, którą opadła bogaci uléwa,
tam, gdy na równym z wodą brzegu dziewczę stanie,
180 wołają jej me słowa i ubolewanie.

„Pójdź ino! – smutnym głosem wołała – pójdź ino,
z powodzi niebożęta uratuj, chłopczyno”.
Do ciebie, gdy wołałaś, ku twojej potrzebie,
prędko, prędko, kochanko, przybiegłem do ciebie.

185 Niosła spieniona powódź i siana, i kłody,
i wierzby, pochylone co stały na wody.
U wierzby zawieszono na gałązce małej,
płynie gniazdko remiza, dziatki w nim piszczały,
a para nieszczęśliwa ponad nimi lata:
190 ciężko ojca i matkę boli dziełek strata.
Dlategoś na mnie droga wołała dziewczyno:
pójdź ino, te ptaszęta uratuj chłopczyno.
Zaraz, aby je dostać dołożyłem siły,
płynące drzewo zręcznie me dłonie schwyciły:
195 Bronisława gniazdeczko porywa z powodzi,
otwierają dzióbeczki remizowie młodzi.

Rodzice nieszczęśliwi, dobroczynnej dłoni
złorzecząc tkliwym głosem, lecieli wzdłuż błoni.
Złękła się dobroczyńcy para nieszczęśliwa,
200 na to mej Bronisławie lza oczy zaléwa.
Zawiesiła gniazdeczko wśród liści osłony,
może, powrócą może te ptaszki w te strony.
Tak powtarzała moja dziewczyna ze łzami,
kiedyśmy do dom smutni wracali polami.

205 Wkrótce żniwa nastały: od jasnego rana
do nocy ze mną w polu żyła kochana.
Kłosy, na Bronisławy co stały zagonie,
z moimi sierpem moje zajmowały dłonie.
Usta moje, słonecznym upałem spieczone,
210 wilżyły słodkie jabłka całunki pieszczone.

Gdyśmy ostatnie snopy wieźli do stodoły,
uwieńczyliśmy kwiatem ciągnące nas woły.
Na największym siedziała snopie Bronisława,
ręka jej na mej szyi spoczywała prawa.
215 Pszenicznym kłosem z różą była uwieńczona,
dwa sierpy strojne kwiatem zdobiły ramiona.
Z wiatrem między kłosami ciemne drżały włosy,
ostatni raz na wieniec upadały rosy.

220 Gdysmy tak na ojcowskie podworze wjechali,
z radością nas zebrani sąsiedzi witali,
mysmy ojcu wesole zanucili pienie:
on nam za to przyjemne zrobil przyrzeczenie.
Przyjemne bylo dla mnie. wieśniacy, to lato!
Pracowalem ja ciezko, lecz szczesliwym za to.

WIESLAW

225 Wiatr, szumiacy w galęzie rozlozystej gruszy,
pieśń moja o jesieni, pasterze, zagluszy.
Nastaly chlodne chwile zlotawej jesieni,
słońce się po zachodzie na niebie czerwieni,
dzieci do dom wracaja pokurezone z pola.
230 odbiegła ich z wietrzykiem i pusta swawola.
Wicher gaje kołysze i gwizdze niemile,
szczypie w lice pasterki i rozdlaje gile,
czarne toczy jezioro i obdziera chatę,
tulą się pod strzechami sikorki dropiate.
235 Przyjdziecie, ptaszki, teraz same w moje siatki!
Nie ploscie się, do dobrej zaniose was matki.
Rwie orzechy wiewiorka, potrzasa leszczyną,
zostaw dla mnie, w las jutro pozenę z dziewczyną.

240 Pooobrywalem z rózy owoce czerwone,
które będą na dlugiej nici nawleczone:
a piekniejsze na chwile od drogich korali,
niejeden je z daleka zapewne pochwali.
Gdy je jutro na szyję moja Wanda wlozy,
niejeden się usmiechnie na to chłopak hozy.

245 Zbiera jablka czerwone Wanda moja w sadzie,
nosi w cienkiej zapasce i na góre kladzie.
Kwiaty poopadały, reszte mróz powarzy,
tylko na mlodych dziewcząt pozostaną twarzy.

250 Kwitnijcie dla mnie w zimie, wypieszczone kwiaty;
w oczach Wandy niebieskie niech będą blawaty,
niech się w śmiejących ustach jasny mak rozwija,
na całym ciełe Wandy jest moja lilija,

a na okrągłych licach kwitnie dość czerwieni,
 gałązka się miłosnej nadziei zieleni;
 255 niechaj już nikt o inne kwiaty mnie nie pyta!
 Są dwa pączki i róża jeszcze nierozwita.

Jak Wiesław z Sędzimirem na przemian nucili,
 żaden pasterz od ognia nie powstał w tej chwili:
 260 dzieci tylko, jesiennym zniechęcone chłodem,
 do sieła powróciły ze słońca zachodem.
 Kiedy Sędzimir śpiewał, Wiesław złotowłosey
 wtórował na piszczalce przyjemnymi głosey,
 wzajem głosu Wiesława śpiewaniu dobiera
 265 dziewięciooczna dutka w wargach Sędzimiera.
 Po ukończonym pieniu piszczalki mieniali,
 na znak, że oba w graniu, w pieśniach doskonali.
 Powstali wszyscy razem, każdy swoje trzody,
 napasione, do milej prowadzi zagrody.
 270 Z gęstą mgłą już pode wsią zmrok ich napadł taki,
 że własnych nie widzieli owieczek skotaki.
 Przed każdym naprzód płyną i włosy, i szata;
 wiatr burzliwy po cichu ognisko rozmiata.

Odgrazanie

Hoży Filonek wpośród śpiewania
 po lasku piękne ptaszki zagania.
 Z gajku w gajk goni wiewiorki,
 spociły mu się złote kędziorki.
 5 Pod cieniem róży znuzony siada,
 drażni go jeszcze ptaszków gromada.
 Gdy go owiały usta Zefira,
 znów się do pracy wesół zabiéra.
 Nie widzian w kwiatach Filonek mały,
 10 na ptaszki, które wolno latały,
 robi klateczkę, pręciki zgina,
 lupie się miętka w rączkach lipina.

15 Z gęstwy, pomiędzy którą zdroj płynie,
 licem podobny pięknej dziewczynie,
 wyszedł Kupidek. Pomagać pragnie,
 a gdy Filonek prątki ciął w bagnie,
 czyli niechący, czyli przez psotę,
 całą Amorek popsuł robotę.
 20 Widzi Filonek: wpośród łajania,
 psotnika dobrze różgą ogania,
 schwyciwszy wprzód za skrzydła małe;
 próżno się szarpie chłopię zuchwałe,
 wymierza strzałki, te się stępiły,
 słabe, padają w ziemię bez siły.
 25 Wreszcie się prosi, powtarza: „Boli!”.
 Obił Filonek różgą do woli,
 a gdy się wyrwał z mocniejszej dłoni,
 uciezką psotny chłopiec się broni.
 30 Stanął za zdrojem: tak Filonkowi
 grożąc na nosku, Kupidek mówi:
 „Mocniejszyś teraz, oddam ja tobie!
 Ostre ja strzałki na ciebie zrobię.
 Podrośnij tylko... a ja cię zmożę”.
 35 W dalszą grożący uciekał drogę,
 na to Filonek, pięknej urody,
 śmiechem młodziuchne ściągnął jagody,
 na których żadna dziewczyna z sieła
 miłosnych ustek nie wycisnęła.

Pierwsze tłoczenie wina.

Pan i pasterz

PAN

Nie odbiegaj od stada! Nie lękaj się Pana!
 Nalej twój wina do mojego dzbana.
 Nieuważny na srogie w południe upały,
 przebiegałem doliny i spadziste skały.
 5 Tak mnie wodziła płocha za sobą dziewczyna:
 ostatnią kroplę, zgrzany, wysączyłem wina.

Piersi moje spalone czuję od miłości,
 usta – pragnienie, słońce – pali moje kości.
 Pasterzu białej trzody, nie lękaj się Pana!
 10 Nalej twojego wina do mojego dzbanu.

PASTERZ

W godnym pożałowania widzę ciebie stanie,
 zmęczonyś za dziewczyną rządczo lasów, Panie!
 Widziałem cię, za nimfą jak po wierzchu gory
 w największy upał słońca uganiałeś skory.
 15 Miłość cię na upały nieuważnym czyni,
 zawsześ w południe w bliskiej spoczywał jaskini.
 Zwykle dopiero twoja piszczałka jedyna
 z upadkiem rosy tkliwe jęczenia zaczyna.

PAN

Gdy dziewczyna ucieka do tajnej ustroni,
 20 ten mądry, przyjacielu, który za nią goni.

PASTERZ

Należę ci dzban wina i zgaszę pragnienie.
 Zbliź się, śpiewaku, do mnie pod wierzbowe cienie!
 Daj ochłodzić spotniałej przy strumieniu głowie:
 mówią starzy, że tobie przyjemne sitowie.
 25 Wysoko w tym strumieniu sitowie wyrasta,
 wyrznie z niego piszczałki twoja dłoń żylasta.
 Już nimfy nie dogonisz, na Nizy wzniesienie,
 popłoch jej letkie nogi zapewne pożenie.

PAN

Odbiegła mnie daleko, ja przy trzodzie twojej
 30 odpocznę, niech się płocha Seme uspokoi,
 niech rosnące przy wchodzie do jaskini grona
 objada i niech zaśnie na liściu znużona.
 Wiem jaskinię, na śpiącą zniemacka napadnę,
 obejmę w moje dłonie nimfy ciało ładne.
 35 Rzuci się obudzona przez nagłe krzyknienie,
 będzie myśleć, iż mnie od siebie odżenie.
 Próżno będzie rumianą odwracać jagodę,
 próżno będzie osłaniać swoje piersi młode.

40 Lepiej się będzie do mnie uśmiechnąć w tym stanie,
złożyć próżne upory i dać całowanie.

PASTERZ

Próżno się mucha w siatce z pająkiem ugania,
próżne będą, o Seme, twoje szamotania.
W źródle, co się przed słońcem kwiatami osłania,
zanurzona chłodzi się z moim winem bania.
45 Należę tobie wina, daj naczynie twoje,
odtąd straszący Panie, ciebie się nie boję.
Czy będę śledził w nocy obłąkane jagnię,
czy wiatr szumiące lasy w jedne strony nagnię.

PAN

50 Prawda, że ja zły jestem na wszystkie młokosy,
często w lesie na głowie podnoszę wam włosy;
gdy przebiegam wśród nocy, obudzam was w chacie,
ho mnie z koziego rodu zawsze wyśmiewacie,
zawsze mi odstręczycie kochaną dziewczynę.
Kto mi przeszkadza, tego ukarać nie minę.

PASTERZ

55 Pij to wino, nim wzmocnij przyjemną nadzieję,
patrz, jak się przezroczyło w twe naczynie leje.
Takie właśnie, jak słońce bywa przy zachodzie.

PAN

60 Pasterzu, twoja trzoda nie popadnie szkodzie,
będziesz mieć żyzną paszę zawsze na tej łące,
będą tu rosły zioła żyzne i pachnące.

PASTERZ

Poczekaj! Nie tu koniec, przez twoje ramiona
zawieszę drugą bańkę; niech nimfa znużona
białą powieką pięknie osłoni źrzenice,
ty tymczasem rozwesel pieśnią okolice.

PAN

65 Lubicie moje pieśni; na każde spotkanie
zawsze śpiewać każecie i pieśni nie stanie.

PASTERZ

Przechył bańkę, pij jeszcze, niechaj się od wina
 lube lasom i polom śpiewanie zaczyna.
 Słyszałem, co raz nimfy z faunami mówiły,
 70 że ci się lepiej śpiewa, gdy jesteś napity.

PAN

Twoje wino jest słodkie, poświęcę mu pienię:
 pierwsze wina, pasterzu, zaśpiewam tłoczenie.

Gdy na Nizie z nimfami Bachus mieszkał młody,
 wtedyśmy tylko słodkie jadalni jagody,
 75 które nam południowe gór rodzily strony:
 napój z nich jeszcze boski nie bywał tłoczony.
 Zawracające głowy skubiąc grona tłuste,
 święciliśmy dni całe na miłą rozpustę.
 I Bachus, gdy czuł pierwsze młodości zapały,
 80 gdy mu się pierwszym mechem jagody lyskały,
 nie w naczyniu sok winny nosił, ale grona
 zawieszzone na kiju, dźwigały ramiona.
 Tak często szedł na czele krzykającej zgrai,
 przez łąki woniokwiata i przez cienia gai;
 85 ale nie na podbicie szedł Indyjanina,
 tylko na góry, gdzie się obrodziły wina.
 Za nim tańczyły nimfy z rozpuszczoną kosą,
 skaczące fauny grona na gałęziach niosą,
 Sylen się, często nucąc, pokłada wśród drogi,
 90 chwytając Bacha dłońmi za toczyste nogi.
 I nimfy go wstrzymują, najpierwsze urodą,
 aby spoczął pod górą okrytą jagodą.

Kwieciste Arkadyi przechodząc doliny,
 często przyszło, Alfeju, czyste brodzić płyny;
 95 gdyśmy się chcieli bawić na górze Liceja,
 gdzie była winem cała zagęszczona knieja.
 Dryjady, Bacha wtedy pieszcząc na swym łonie,
 płynęły z nim, śpiewając przez Alfeja tonie;

- 100 my wszyscy. by nie zostać na Menalskiej łące,
chwytaliśmy za włosy dryjady płynące,
tak z nimi do przeciwnej przebywając strony,
z lękliwymi pasterki płynęły Trytony:
często się z nimi w czyste zanurzając wody,
te wołały ratunku; śmiał się Bachus młody.
- 105 Gdyśmy gronami w łąki biegli obciążeni,
z pagórków winopłodnych do przyjemnej cieni,
rumianemu Bachowi, który biegł na czele,
nimfy zalotne psoty wyrządzały wiele.
Już mu na kiju, co się pod jagodą zgina,
110 wielki snop kwiatów z tyłu zawiesza dziewczyna,
już to na obciążone gronami ramiona
znieńska wskakiwała nimfa ulubiona.
Nimfa idąca z Bachem często się uśmiecha,
spoglądając na inne, które biegną z cicha,
115 bo gdy jej bóg oświadczał miłosne zapęły,
ony mu wszystkie grona z tyłu obskubały.
W tym się Bachus domyśla przyczyny ich śmiania,
porzuca gołe liścia i nimfy rozgania.
Pierzchają, głośnym śmianiem napelniając gaje,
120 Bachus za najpiękniejszą gonić nie przestaje.
I albo tam, gdzie gaik ciemną gęstwę czyni,
albo wśród miętym mechem wysłanej jaskini,
albo na łące, kwiaty gdzie bawia Zefira,
najpiękniejsza za wszystkie skaranie odbiera.
- 125 Na tej właśnie, pasterzu, szczęśliwej dolinie,
dalej trochę, gdzie Lakon do Alfeju płynie,
gdzie często stary Sylen wśród kwiatów siada,
wesola, idąc z góry, spoczęła gromada.
Była niewiele wodą ziemia wydrążona,
130 tam satyrowie z ramion poskładali grona,
ogromną rozciągnąwszy wprzódy skórę wołą,
po kwiatkach piękne nimfy z faunami swawołą,
tłustą jagodę w obie nabierając dłonie,
każdy usta napelnia, twarz się ogniem płonie.

- 135 Potaczają się nimfy, taczają faunowie;
ja sam poczułem dzielną jagód tęgość w głowie,
pieśni wesołe grałem na żalostnej trzcinie,
jakie Bachowi tylko przystają jedynie.
Sylen pachnące blisko jagód tłoczy ziela;
140 pełno śmiechu, płasania, wrzawy i wesela.
Bachus się pięknej nimfie rumiany zalęca,
rozgniecioną jagodą mażą sobie lica;
kiedy puste igraszki wpośród śmiechu wiodą,
chce ją całować Bachus, zmazany jagodą;
145 odpycha go od siebie nimfa ulubiona,
wpół ją chwyta i razem padają na grona.
Podwoiły się śmiechy, wrzawa i igrzyska,
spod pięknej pary winny sok hojnie wytryska!
Zanim się podniósł Bachus, z nim piękna dziewczyna,
150 cebry z grona winnego natłoczyli wina,
pieni się boski napój, rozstrzelając wonią;
pierwszy Bachus zaczerpnął tego soku dłonią
i pierwszy krzyknął: „Pijmy odtąd winne soki!”.
Zbiegają się faunowie, nimfy na wysoki,
155 piją – wrzawę rozlegle powtarzają gaje,
piją, wkrótce boskiego napoju nie staje.
Tu sam Bachus po gronach taniec pusty toczy,
wytryskające soki zalewają oczy.
Wkoło Bacha hasają urodne dziewczyny;
160 czerpają fauny w dłonie wydeptane płyny.
Wylewając z nich wodę pierwszy raz w tej chwili,
tykwowe banie winem wszyscy napełnili.
A Bachus na pamiątkę, gdy pierwszy raz z grona
wytłoczyła z nim wino nimfa ulubiona,
165 z grona, które na kijach bywało dzwigane,
rozkazał nosić kije liściem oplatanie.
Droga Seme, twe tego oczy nie widziały,
mała wtedy, leżałaś w wydrażeniu skały,
wtedy jedną rozkoszą tobie było ssanie;
170 nie kryj się, nie się tobie złego tu nie stanie.
Siadaj przy moim boku, ucz się moich pieśni,
których się uczą nimfy i faunowie leśni;

wszakże to ja najlepiej dawne śpiewam dzieła,
 ale się ciebie, Seme, płocha bojaźń jęła!
 175 Za jedno, piękna nimfo, uciekasz przede mną,
 pomiędzy ostre skały i zaroślą ciemną.
 Nie jestem ja na jagnię wilk drapieżą sprosny,
 tyle u ciebie mocy, co wdzięków u wiosny.
 Zastanów się, lękliwa! Masz siłę nie lada,
 180 mnie to się ciebie lękać, mnie chronić wypada.

PASTERZ

Tak płynie pieśń zuczonych twoich ust o winie,
 jak słodkie wino w usta, strumień w łąki płynie.
 Weź tę drugą ode mnie pełną wina banię,
 niechaj u ciebie moja pamiątka zostanie,
 185 te dwie tykwy w dalekim wyszukane lesie;
 nie każdy faun u boku swego taką niesie.
 Ile do twych ust razy będą nachylone,
 wspomnij na łąkę i tych jagniątek obronę.
 Ale przez czas śpiewania nimfa z tej zacieni
 190 z uniesieniem słuchała, Panie, twoich pieni.
 Nie byłże to Seme tobie ukochana?

Na te słowa pasterza, prędko oczy Pana
 przebiegały wokoło łąki, gajów cienia,
 pełne już były piersi trawnego płomienia.
 195 Spostrzega nimfę, palce jak wznosi nad głowę,
 tak prześladując rogi z uśmiechem Panowe.
 Bożek ku niej jak strzała gwałtowny poskoczy;
 Seme ucieka, piękne odwracając oczy,
 pewnie nimfę dogoni! Przez silne skakanie
 200 wino na biodra Pana wylewają banie.

Krakowiaki

Przyjechały z obcej wsi parobeczki hoże,
 wprowadzili koniki na nasze podworze,

jeden z nich, przed okienkiem w podkóweczki krzesze,
kiedy Kasia w komorze czarny warkocz czesze.

5 Proszą ojca i matki, by córce kazali
wyjść z komory, ojcowie córkę zawołali.

Wyszła Kasia, do ziemi spuszczone oczęta:
uśmiechały się na to sąsiedzkie dziewczęta,
które się pozbiegały, słysząc niespodzianie
10 na podwórku Kasinym podkówki i granie.
Kiedy Staś urodziwy, co dla Kasi płonie,
ściska jej drobną rączkę w ogniste swe dłonie,
uderza w podkóweczki, pięknie się uśmiecha,
nachylony, kilka słów powiada jej z cicha;
15 podniosła Kasia oczy na Stasiowe lica,
widać, jak ich wzajemnie uroda zachwyca.
Do czegoż, kiedy grają, młodych chęćka wiedzie?
Zawsze trzeba tańcować, kiedy Staś przyjedzie.
Bo Staś z sobą przywiezie zawsze skrzypiciela,
20 dziewczęta pozaprasza i chłopaków wielu.
A to wszystko, by Kasię ubawić do woli;
Kasia nockę tańczy i główka nie boli.

Lecz ojcowie w podwórku tańcować nie dali
ani krzesać do składu w podkówki ze stali:
25 dlatego, że od rana dziadek zachorował,
oni zaś chcieli, by się prawnucząt dochował.

Więc poszli na środek wsi, gdzie cieniące dęby,
gdzie często kochankowi poda dziewczę gęby,
gdzie jest ziemia ubita niedzielnymi tany,
30 gdzie często spadnie w tańcu wianeczek ruciany;
dziewczyna się zapłonie, po wianek się schyla,
już nierychło! Zgubiła wianek jedna chwila.
Matka o wianek pyta i dziewczynę łaje,
i z którym tańcowała, temu ją oddaje.
35 Oni się uśmiechają, bo takie skaranie
za łajanie, za płacze i za wianek stanie.

Tutaj więc, gdzie okólne dęby dają cienie,
 gdzie jest miejsce do tańca, dla starych siedzenie,
 przy świetle palonego na środku łuczywa,
 40 odzywają się basy, gdy skrzypek wygrywa,
 piękna Kasia ze Stasiem na styrze zamiata,
 w zawrotach zgina ogień rozpuszczona szata;
 za nimi zaś drużyna pustej taniec toczy,
 sobie miłe wzajemnie rozmawiają oczy.
 45 Staś, jak dawna w Krakowskiem uczy nas zabawa,
 po kilkunastu kołach na prost skrzypka stawa,
 w podkóweczki uderza i śpiewkami wiele
 nadobny chłopiec rączy hasanie przedziela.

50 Zagraj mi moją piosnkę, luby skrzypicielu,
 bo ja będę za drużbę na twoim weselu,
 a ty się kręć, dziewczyno, wyciągaj kolanka,
 trzymaj główkę prościuchno, by nie zgubić wianka.

55 Mały jeszcze, gdyś wybiegł do stada na błonie,
 najsmielej w jeździe dzikie mordowałem konie;
 nie zaraz na mym czole potne staną piany,
 nie zmożesz mnie, dziewczyno, jakimś chęsz tany.

60 Raz się Kasia z wiewiórką w leszczynie spotkały,
 odskoczyły od siebie jako lotne strzały;
 nie dziwcie się wiewiórcie i dziewczynie mojej,
 tamta się o ogonek, ta ogonka boi.

Biegnij ze mną, koniku, do nocy od rana,
 staniemy u dziewczyny, tam dadzą ci siana;
 dadzą ci dużo owsa, w źródelku napoją,
 pogłaszczę cię dziewczyna, która będzie moją.

65 Żaden mi dziarski chłopak nie stanie na drodze,
cztery konie na jednym lejcu dzielnie wodzę,
żaden mnie wóz, gdy jadę z Krakowa, nie minie:
w tobie dopiero pierwszej Kocham się dziewczynie.

70 Powiedzże mi, dziewczyno, czy jestem lubiony?
Wyskoczy po podwórku ze mną konik wrony,
podkówki sypną ognia, Krakowiak pohasa
i pięćdziesiąt kółeczek zabrząknie u pasa.

75 Lubi zima na Karpach, a wiosna w dolinie,
Kasiu, kiedy bez ciebie dzień mi nędznie płynie,
Powiedzże mi, matulu, jeśli Kasia moją?
Bo się smucę i smutne moje konie stoją.

80 Nie masz nic piękniejszego nad słońce na niebie
Ni na ziemi piękniejszej, dziewczyno, nad ciebie,
I kiedy słońce zgaśnie, noc pola zamroczy,
pomniędzy nami świecą twoje ślniące oczy.

Przestań już, skrzypicielu, bo mojej dziewczynie
po rumianych jagodach czysta rosa płynie;
i matka na nią mruga, że już czas do domu,
muszę je odprowadzić, bo noc niewidoma.

Laura

Mirtył, z dala przychodzi pasterz w nasze strony,
kochał Laurę, wzajemnie onej ulubiony;
już z nią iść do Hymena ślubuje świątyni;
matka na to pozwala i ofiary czyni

5 Hymenowi, co kiedy igrają chłopięta,
swawolnego Amorka nóżki kwiatem pęta;
i skrzydelka niestałe zwiążuje mu w tyle,
który lubi gołąbki, a karci motyle.

Już wszedł Mirtyl do domu i na rozkaz matki
10 dzielił z Laurą chędogiej mierności dostatki.
Choć mu nie najbogatsze dano we wsi trzody,
przeszał na nich, bo kochał Laurę Mirtyl młody,
lecz że w dalekiej stronie był Mirtyl bogaty,
nie chciał z kijem pasterskim wejść do Laury chaty
15 i rzekł matce i Laurze: „Nie ostatnim przecie,
wy mnie jak ubogiemu wszystko oddajecie.
Mam rodzinę: pasą się moje u nich stada,
pomiędzy ich rolami część na mnie wypada:
przysięgam wam na boga, co strzałami słynie,
20 że nie wprowadzę Laurę w Hymena świątynie
z zapaloną pochodnią, póki trzody moje
w tym strumieniu z waszymi razem nie napoję
i póki nie położę złota na tym stole,
za które bym okupił najbliższe was pole”.

25 Na te słowa Mirtyła, na twarzy, na łonie
Laury ogień wystąpił, oko we łzach tonie;
wieszając się u szyi kochanka, dziewczyna
patrzy mu w oczy, tymi słowy napomina:
„Aza mleko, co rano i w wieczór przynoszę,
30 aza bujnym warzywem napelnuione kosze,
zboża na naszym polu i te owce w cieniu
nie zdołają naszemu. mniemasz, wyżywieniu?
Póki na nasze pole będą padać rosy,
nie pójdziemy, Mirtylu, zbierać za kim kłosy”.
35 Na to Mirtyl całuje uroszone roże,
lecz od zamiaru nic go odwrócić nie może.

Po kilku dniach odradzań, namysłów, wahania,
ze świtem, gdy się bydło na paszę wygania,
opuścił Mirtyl chatę, a Laura stroskana
40 odprowadza na błonia lubego młodziana.

Gdzie w gajku różanym był posądek mały
Kupidynka, jak z łuku ostre ciska strzały,
słońce, wschodząc, ziościło mu lica śmiejące,
na tej on często z dziećmi zwykł się bawić łące.
45 Dlatego ma ołtarzyk tutaj poświęcony,
posądek marmurowy i łuczek złożony;
a każdy, który kocha, wzajemnie kochany,
w tym gajku zasadza nowy krzak różany.
Tu więc, gdzie gaj miłości trawniki osłania,
50 była pamiątka z Laurą Mirtyła rozstania.
Przy smutnej drodze, która w daleki kraj wiodła,
wzruszyli czarną ziemię niedaleko źródła,
wsadzili różą, która białe rodzi kwiaty;
rzekła Laura: „Ta róża, Amorku skrzydlaty,
35 w tym miejscu, gdzie czerwona bawi cię posada,
niechaj ci blado kwitnie, bo tęsknota blada”.
Ściskając między sobą Amorka w tej chwili,
tkliwymi go rozstania łzami urosili.
Rozeszli się, rzewni ich częste oglądanie,
60 tam nawet, gdzie się widzieć nie byli już w stanie.

Właśnie się wtedy święta Cerery kończyły,
gdy odszedł do rodziny Laurze młodzian miły.
Miał powrócić niezwłocznie, lecz powtórne żniwa
nastąpiły, a Mirtył z drogi nie przybywa,
65 gdy zaś największa w polu wedle zboża praca
Laura stęskniona matkę kochaną utracą.
Smutna doło dziewczyny! Już na grobie matki
nowa wiosna wesołe rozwinęła kwiatki,
a Mirtył nie powraca. Gdy w niemocy cała
70 dni wszystkie, nocy wszystkie Laura plakiwała,
zbytнім lez wylewaniem osłabiła oczy;
ślepotą je w dnia świetle zasłania i mroczy.
Siedząc przy źródle, Laura źrzenice przemywa
i stroskana nowymi łzami je zaléwa.
75 Słyszą w łąkach pasterze, słyszą to niebiosy,
kiedy ciemna przy źródle te powtarza głosy:

80 „Już się w tej smutnej ustroni,
Mirytylu, już się w tej cieni,
gdzie twa kochanka łączy roni,
trzeci raz wiosna zieleni.
Jak ciebie wzywają moje
tkliwe westchnienia,
trzody i pienia,
jak tę ziemię łzami poję.

85 Czemu cię twoja rodzina
tak długo u siebie trzyma?
Ty i ona zapomina,
że się pożegnają z oczyma.
90 Obrócona ku wschodowi,
skarżę te strony,
gdzieś ulubiony.
Lecz czy wzajemny? Kto to wie?!

95 Chatka się zakłęsa w ziemię
i nie trza mi miejsca wiele,
sama dźwigam smutku brzemię,
poszli z tobą przyjaciele.
Spytaj ich, gdzieś nieszcześliwa.
Gdzieś pasał trzody,
tam, blisko wody,
100 niewidoma odpoczywa.

105 Tak odpowiedzą: a tobie
ostatnia miłość omdleje
po kilku łzach i żalobie.
O, smutne dla mnie nadzieje!
Już dzień ode mnie ucieka,
Kochanki twojej
nie uspokoi
twoje wrócenie z daleka”.

Rozkosz oczekiwana

Ciepłego powiewu dzieci,
zroszone, wonieją mile,
ale jedną tylko chwilę;
z powiewem wonia uleci.

5 Dąb powoli rośnie z laty,
w trudnościach zimy i spieki,
długie za to żyje wieki,
cieni trzody, miłość, kwiaty.

Po co te kwiaty i gaje?
10 Te rozkosze są kwiatami,
którymi mnie chwila mami,
które mi łatwość podaje,

ale której pragnę wszędzie.
Długich starań, lez, przyczyna,
15 trwałością rozkosz jedyna,
dębowi podobna będzie.

Tyrsis

Kochał dwudziestoletni Tyrsis Kloe młodą,
która w Knidy kościele zwycięża urodą
wszystkie inne z okolic nadobne dziewice,
od trzech wiosen, skoro jej rozkwitnęło lice.
5 O niej myślał młodzieniec, o niej śpiewał wszędy,
na próżno go dziewczęta obdarzały względy.
Miał od Laury cieniuchną przędzę i opaskę,
od Dafny po Milonie wyrobioną laskę,
od Filidy miał Tyrsis osławioną fletnią,
10 którą Palemon słodził starość długoletnią.
Nieczuły na te dary... Tak niebieskie oko,
tak piękne Kloi lice utkwili głęboko.

Raz, gdy jeszcze jaśniało słońce od zachodu,
wybiegł Tyrsis, wróciwszy z pola, do ogrodu.

15 aby na ucionym wzgórk z za jabłoni
 uważał, jak się Kloe z dziewczętami goni
 po ulubionej łące; wtedy on z gęstwiny
 lubi rzucać owoce pomiędzy dziewczyny;
 to jego wtedy chęci, to oczekiwanie.
 20 czyli największe jabłko Kloi się dostanie.

 Pilnie się Tyrsis krząta po pachnącym sadzie,
 owoc dojrzały zrywa. do koszyčka kładzie,
 przybliża się do płota i na wzgórek wbiega,
 lecz nie słyszy gwarzenia, dziewcząt nie postrzega.
 25 Kiedy przechodzi łąki skwapliwie oczyma,
 co widzi! Filon Kloe na kolanach trzyma.
 Filon, co na włóczędze strawił młodość swoją,
 którego się dziewczęta roztropniejsze boją,
 nie pasał z nami trzody i nie orał pola,
 30 którego w inne kraje wodziła swawola.
 Na ten widok zmartwiony Tyrsis schylił głowy;
 takimi wpośród sadu odezwał się słowy:

 „Toż to dziewczyna tak młoda
 jako na wiosnę jagoda
 35 w wąsach łokciowych się kocha?
 Miłości, tak żeś ty płocha!

 Czyli w tej brodzie do kata,
 jakby w lesie, Amor lata
 i z tak wielkiej kniei łona,
 40 modrookaś, uraniona?

 Dlategoż mu serce daje,
 że cypryjskie zwiedzał kraje?
 Ze w miłości doświadczony
 kochał razy miliony?

+5 Starego obieżyświata
 Filis nad mojego brata
 przenosiła, ojciec siwy
 rzekł jej, Palemon cnotliwy:

50 «Dziewczyno milej urody!
 Wierzaj: lepszy nieuk młody;
 miłość doświadczonych mija,
 póki uczy, póty sprzyja»”.

Walka Kloi z Zefirem

Sielanka 1

Wy, których skromne rozkosze i cnoty,
 którym prostota luba i wiek złoty,
 zaśpiewam dla was, przyjaciele moi,
 walkę z Zefirem urodziwej Kloi
 5 i zemstę nad nią przyjemną Zefira.

Muza mi sama pieszczalek dobiéra,
 muza, co słodzi pieniem sielskie trudy,
 śpiewa, co wieśniak czuje bez obłudy!
 Niechaj przebiega Zefir po topoli,
 10 która mi spuszcza na tę darnią cienie,
 was niechaj chwilę to zabawi pienie,
 niech Dafne ze mną w nadgrodeń swawoli.
 Dafne się młoda jak Kloe czerwieni,
 ta celem serca, Kloe celem pieni.

15 Na oświeconym od Feba wzniesieniu
 Hebe napoje rozkoszy podaje
 wesółym bogom, w wonnym cedrów cieniu,
 skąd się na ziemskie spoglądają kraje.

20 Kloe nadobna biegnie po nizinie,
 Kloe rumianym która licem słyńie;
 skromny fijołek nie skąpi jej woni,
 łąka się śmieje, strumień czysty dzwoni,
 ona tam zmierza, gdzie brzegi strumienia
 25 ciemnozielonym liściem dąb zacienia,
 gdzie o niej składa zwykle Filon pieśni,
 których się uczą i faunowie leśni.

Gdy nie ma w znanym ustroniu Filona,
 twarz jej mocnymi ogniami się płonie,
 usta różane wołają: „Filonie!”
 30 Bogów na dziewczę uwaga zwrócona;
 uśmiechnęły się boginie do siebie,
 patrząc na Kloi rumiane jagody:
 „Składając dzieło tej boskiej urody,
 Lucyno, wtedy patrzałam na ciebie.
 35 Zefirze, blade są na skroni twój
 róże przy żywej rumianości Kloi”.
 Gdy tak mówiła Amathontu Pani,
 każdy bóg Kloe chwali, różą – gani;
 Zefirek tylko, przez którego tchnienie
 40 kwiaty się rodzą, mocno rozgniewany,
 że Kloe, nad kwiat czerwiejsza różany,
 przyjemne wiania w inne strony żenie
 i od oblicza bogów, powiewami,
 giętkie odwraca gałązki z różami.

Sielanka 2

Przebiega łąki i cieniste gaje
 Kloe i Echo, wołając: Filonie!
 Białym nożetom spoczynku nie daje,
 5 spoczniecie – mówi – na kochanka łonie,
 wy, oczy, w jego wdziękach odpoczniecie,
 wargi położę na jego warg kwiecie,
 wy tylko, piersi, spoczynku nie macie,
 ni przy Filonie, ni w samotnej chacie.

10 Filon, dwadzieścia wiosen go pieściły,
 jędrność w ozdobnym szanowana ciele,
 nieutrwonione pomnaża w nim siły;
 z piękną urodą otrzymał w podziale
 duszę tak piękną, jak jest uśmiech Kloi,
 która o jego tylko miłość stoi.
 15 Gdzie ulubionej ścięcie brzozy śpiewa,
 Zefir gałązki zrąbane przewiewa;
 pasterz wołanie słyszy swej dziewczyny,
 mocniej nadyma pospajane trzciny.

20 Gdy modrooka Kloe słyszy granie,
 przybiega zgrzana, a odbiega wianie
 pomiędzy łube kwiatokrzewin knieje;
 słońce na głowę jarki promień leje.
 Śpiewa kochance pasterz białej trzody,
 gdy ją posadził na swoje kolana,
 25 zwalonej brzozy niepowrotne szkody.
 Kloe się drzewa uzala rumiana.
 Ściętych gałęzi żalowali cieni,
 ogniem miłości i Feba paleni.

30 „Niech przy tym zrębie, Faoni,
 ochłodnym powiewem wionie,
 niech stąd ognie Feba goni,
 gdzie jest Kloe na mym łonie.
 Niechaj mnie tu noc osłania,
 by się czyste rosy lały.
 35 gdzie są podwójne upały:
 upał słońca i kochania.
 Słońce, usuwaj się dalej,
 niechaj sama Kloe pali!”

40 Tak śpiewał Filon; Kloe zwraca głowę,
 oczy podnosząc na lica Febowe:
 Zefirek gniewny z różanej krzewiny
 dmuchnął na lica czerwieńsze dziewczyny.

Sielanka 3

„Zostań, o Kloe, już się słońce zniża,
pożeniem razem owce napasione.
Ja się sam hoję drapieżnego zwierza,
w mocy twych wdzięków niechaj mam obronę”.

- 5 Z nim by się chętnie boginie pieściły,
tak był Filona uśmiech wtedy miły,
gdy mówił, potem w jędrne objął dłonie
wzniesione piersi na kochanki łonie.
Piersi mu silnie ręce odpychały;
- 10 śmieją się ciemne Filonowi oczy,
rozzóżnia czerstwe od siebie przedziały:
mocniej nagięte, tym mocniej odskoczy
białe wzniesienie. A gdy zbyt ciekawy
Filon chce bliższej z cysiami zabawy,
- 15 wyśliznęła się Kloe z jęgo dłoni;
z westchnieniem miłe uśmiechnienie roni.
„Ty psujesz moje, Filonie, odzienie,
twe szamotania wiele czynią psoty,
niejedne <j>ś podarł koszulkę z pustoty,
- 20 lepiej powtarzaj gajom twoje pienie,
bo ja, ubogie dziewczę tej doliny,
nie mam złotego bogini odzienia;
ta tylko co mnie koszulka zacienia
i kwiat na głowie, mój ubiór jedyny.
- 25 Od przeszłej wiosny cienkiego przedziwa
nadażyć dłonie nie zdołają moje,
często mnie twoja swawola już gniewa,
bo ja o całość mych koszulek stoję.
I jeszcze bardziej będę się gniewała:
- 30 zawsze na piersiach najprzód zdziurawione
i ta, niestety, nie będzie już cała,
dlatego drugą zarzucam osłonę”.

Tak Kloe mówi; Filon ją pochwyca
i na kwiecistą murawę przechyla,

35 Zefir, gdy mu się nadarzyła chwila
skarania Kloi, za różane lica,
szeieści prąciem, co wokoło stoi;
nachyla malwy, róże i brzezina
ku Filonowi gałązek nagina,
40 aby je łamał na skaranie Kloi.
Sam ją Zefirek prącikami trąca;
Filona inna chęć grzeje gorąca.

Z Kloi osłonę do koszulki zdziéra,
na bok ją niosą powiewy Zefira:
45 różane pączki przebiega oczyma,
które w koszulce dziury porobiły,
od przeszłej wiosny nabywszy zbyt siły.
Wznak przechyloną Filon Kloe trzyma,
śmiechy pasterza powtarzają gaje.
50 Kloe się broni, ile szamotania!
Dłoniami ciemne oczy mu zasłania;
on dłonie trzyma, spoczynku nie daje.
Maliny Kloi chwyta w pustym żarcie
i przez koszulki wyciąga przedarcie,
55 i lepiej jeszcze wargami dobywa;
Kloe się broni, łaje, śmieje, gniewa.
Zefir, te widząc jagody różane,
na lilijowych piersiach wypieszczone,
zdjętą na Kloe zarzuca osłonę;
60 Filon odsłania pieśczoły kochane,

gdy za cysiami sprężystymi ginie,
które dziurawią koszulki dziewczynie.
Pies poszczekuje na swojego pana,
gniewa się Kloe, a Filon się śmieje,
65 z wywróconego mleko cieknie dzbana,
płynie po kwiatach, pod Kloe się leje.

Gdy Filon na bok do dzbana odskoczy,
Kloe mu łaje, śmiejąc się za oczy;
wstając urwała pełne kwiatów dłonie,
70 rzuca mu na twarz, odbiega na błonie,

Filona oko krętym biegiem mam
i razem z słońcem ginie za gajami.

Sielanka 4

Noc była cicha, na ciemnym błękitnie
gorzała jasność gwiazdzistych płomieni;
Zefir pracownie daje róży życie,
która zwyciężyć ma Kloe w czerwieni.

5 Zadrzały listki, kiedy się przybliżyła
opiekun kwiatów i słodkiego wiania
do pączków, które nosi różga świeża;
letko powierzchne ozdoby odslania
10 najpiękniejszego pomiędzy pączkami,
który Zefira, jak mnie Dafne, mam.
Potem łagodnie do środka się wciska,
wonność wynosi z złotego leżyska.

Na drugiej stronie gaju, na darninie,
gdzie granatowy zdrój z dzwonieniem płynie,
15 Kloe usypia miłością zemdlona,
uśmiech z rumieńcem piastując na twarzy;
Filon nie pije rozkoszy z jej łona,
sen tylko miły o Filonie marzy.
Zefir zapachy upuszcza po lesie,
20 tutaj od pracy ciekawość go niesie,
pilnie ogląda oba Kloi lica,
które bladawość osłabia księżycą.
I uniesiony pięknnością swej róży,
Kloi z woniami całowanie daje,
25 kiedy zwycięstwo nad nią sobie wróży.

Nazad w błękitne podnosi się kraje,
z różaną wonią zmaciwszy pierścienie
włosiane Kloi, Zefir wesół żenie
ponad młodymi gaju wierzchołkami;
30 z góry spogląda na rumianość Kloi,

rumieńszą różą zrobić pewnie roi.
Własna podchlebność w sądzeniu go mami.

35 Z błękitu z rosą spuszcza się do ziemi,
w bok krople niesie powiewami swemi
i po różanym kwiecie ją rozlewa:
dzieli dmuchaniem ciemne sklady liści,
które srebrnymi płynami przemywa.

40 Gdy tak rozkłada, rozwija i czyści.
Jutrzenka patrzy na zabiegi syna,
niebo ogniste zorza rozwinęło,
słońce nam jasność wylewać zaczyna
i Zefir skończył swoje arcydzieło.

Sielanka 5

Na którym pierwszy raz jasność spoczywa,
Zefir kołysze kwiat w błękitnym płynie;
rumianość róży unosi go żywa.

5 „Kloe, czerwone której lice słyńie,
już mi chępliwie piękności bogini
w obliczu bogów wstydu nie uczyni,
przenosząc twoje, dziewczyno, rumieńce
nad czerwień kwiatów zdobiących me wieńce.

10 Zgasną twe lica i wargi rumiane,
ja w mojej róży zwycięzcą zostanę!
Będzie nas sądzić, która rządzi knieje,
Dyanna, mojej pamiętna ochłody...
Niech Wenus własnej ustąpi urody,
niech wszystkie ognie na twe lica zleje”.

15 Tak mówi Zefir, gdy mu głos przetrąca
szelest gałęzi i słodkie nucenie.
Imię Filona ożywiało pienie...
Nagle z zagięcia ścieżki tańczująca.

20 w boskiej urodzie równa córkom nieba,
wybiega Kloe przeciw twarzy Feba:
w krasnej dziewczynie odbił płomień złoty,
tysiąc piękności, wdzięków i pieszczoty.

Niewdzięczna starań, Zefira nie mami
róża, gdy rzucił na Kloe oczami;
25 zwycięża licem rumiana dziewczoja.
Zefir liśćmi w gniewie trzęsie gaju,
pomawia w szumie po rozkosznym kraju:
„Dosyć już kwitnie, Kloe, róża twoja”.

Sielanka 6

Jako w kochaniu szczęśny, Filon młody
dziwi się Kloj rumianej urody,
tak dziwi Kloe wśród pączków wzniesiona
róża; nie ssały jeszcze jej motyle,
5 zaokrąglone podnosi ramiona
dziewczę do kwiatu śmiejące się mile;
taki jest piękny z rana promień złoty,
który uśmiechem rozpędza ciemnoty.

„Zerwę cię, darze pięknego zarania!
10 Poniosę, Filon gdzie trzody zagania.
Niechaj kochany przy twojej czerwieni,
ogień mej twarzy dokładnie oceni”.

Tak mówiąc, Kloe białe wznosi dłonie
do róży, z której płyną miłe wonie.
15 Zadrzały błonia, kwiatokrzewe knieje
z światłem na przemian przebiegają cienia;
oblędne wiania tępią ptasząt pienia,
unosi w locie motyle, gdy wieje,
Zefir, zerwaniu na przeszkodzie stoi.
20 Różą pod liściem zielonym ukrywa,
otrząsa rosę na jagody Kloj,
na lilijową dłoń z gałązek zléwa

na jasne oczy jako krople rosy,
 między tęczatym ogniem, śklawe włosy.
 25 I kiedy z wonią przeciw Kłoi płynie
 to, co zacienia jej wdzięki pieszczone,
 powolną w tyle zawiesza osłonę
 i witnych włosów złociste promienie
 w przeciwną stronę giętkie prącie zgina;
 30 Kłoi nie wstrzymał paluszek raniony,
 wspina się, zgina, zrywa kwiat czerwony,
 śmieje się, cała śmieje się dolina.

Sielanka 7

„Bożek miłości lubi kwiat różany;
 w różanej cieni często go widziały
 młode pasterki, gdy zaciął strzały;
 lubi rumianość mój Filon kochany!
 5 Ja mu zaniósę różą do dąbrowy,
 za to mi w chłodzie zaśpiewa pień nowy,
 jak się w różanej Wenus bawią kniei:
 o mnie, o róży, o swojej nadziei” .

To mówiąc, w biegu woniami się poi
 10 zerwanej róży, kochanka Filona,
 pieści ją, niżli w białej dłoni skona,
 a Zefir goni i zabiega Kłoi.
 Wszystkie naprzeciw modrookiej zgania
 z gajów i z dolin chłodonośne wiania:
 15 chce porwać różą z lilijowej dłoni,
 Kłoe, rumieńsza, im jej żywiej broni.

W tak silnej walce i rączym pogonie
 za Kłoią włosów zostają promienie:
 za kwiatem wianiom pozostają wonie,
 20 które w błękitnym Zefir mąci płynie.

Sielanka 8

Gdzie odstoniona Febowi dolina,
 Kloe, piastując różą w lewej dłoni,
 prawą leguchnej sukienki zagina.
 Przechodzi strumień, a Zefir ją goni
 5 po białej brzozie, co przez wodę leży,
 wolno posuwa nóżkami obiema,
 strzeże zmaczania ugiętej odzieży,
 rączką unosząc, równowagę trzyma.
 Śmieje się, widząc różany kwiat w wodzie;
 10 bledszy od siebie, zdradny Zefir nagle,
 kiedy po ślizgiej pianą idzie kłodzie,
 z odzienia Kloi zrobił wzdęte żagle.
 Krótka dziewczyna z piersi głos wydaje,
 otwiera rączki, gałęzi się chwyta;
 15 więcej niż róża widzą wodne kraje,
 piękność w strumieniu odbija się kryta.
 Zefir powiewów wszystkie zbiera siły;
 różą, co dłonie Kloi upuściły,
 unosi ponad płynące zwierciadła;
 20 dźwigają miłe wiania kwiat różany;
 unieść nie mogą! Upadł w srebrne piany.

Gdy zielonego nabrzeża dopadła
 Kloe rumieńsza, straty się uzala:
 „Piękny kwiat tobie niesiony, Filonie,
 25 w bystrych strumienia zakrętach utonie!”
 Róża się w łakę z wodami oddala.

Zefirek wesół skrzypi w kępie trzciny,
 gdy słyszy żale o kwiatek dziewczyny.
 Próżno się sili różą wietrzyk mały
 30 ukryć przed Kloią w zarosłe sitowie,
 by swojej nimfie zatknąć ją na głowie;
 prędko z nią czyste wody uciekały.

Sielanka 9

„Tak często Filon goni mnie po łące,
dogoni, daje całowań tysiące.
Poczekaj jeno, nie ujdiesz mi kwiecie,
ja cię dogonię i dostanę przecie”.

5 To mówiąc, Kloe goni bieg strumienia;
to w słońcu jasna, to ją gaj zacienia.
Płynącej róży gałązką wierzbiną
sięga i śklane w łuki tłucze płyny.

10 Zefir wysila na listki dmuchania
i w prędkim biegu kwiat prędeej pogania,
potem z radością w złotowierzby wieje,
gdy róża ginie w wirowatej toni,
a piękna Kloe, wstrzymana w pogoni,
dostania kwiatu traci już nadzieję:
15 „Rózo! Przed mego Filona oczyma
nie będziesz mymi wstydzona jagody”.
To mówiąc, w zdroju Kloe oko trzyma.

20 Zefir gniewliwie skrzydełka nad wody
wznosi, gdy znowu na powierzchni śklanęj
płynie kwiat Kloi, już z dala widziany,
która ku niemu posuwa krok rada.

25 Różą błyszcząca ryb szarpie gromada;
rybka już listek czerwony urywa,
druga, perłową jasnością co płonie,
ciągnie kwiat cały, a Kloe troskliwa
w bieluchne klasła dla postrachu dłonie.
Błysły drużyny tęczatej promienie,
która pąsowym wiosłem w głębi ginie.

30 Odgłos klaskaniu odpowiada w lesie,
a Zefir, róży obrońca zuchwały,
ku przeciwnemu brzegowi ją niesie:
mocne ją z nurtem wiania popychały.

35 I Kloe, w letkim nie ustając biegu,
zielone trawki przebiega po brzegu,
gdzie strumień płynny błękitne zagina,
piękna z obu stron cieni go drzewina.
Dorodny Filon zacieniony pływa
i widzi jego oko zielonawe
z różą we wodzie kochanki zabawę.

40 Chęć nowych zasług unosi go żywa,
nadstawia dłonie niecierpliwe w cieni,
kwiat się, ku niemu zbliżając, czerwieni.
Pochwycił różę! Do swojej dziewczyny
wybiega nagi młodzieniec z gęstwiny.
45 I w zapomnieniu na nagość ciekawą
nierychło spuścił Filon rękę prawą;
już jest niebieskim okiem ogarniony!
Na próżno różę swej podaje Kloi,
ona w przeciwne już odbiega strony,
50 nagość dorodna przed oczami stoi...
Uchodzi Kloe, ale już nie straci
z myśli nagiego Filona postaci.

Nie śmie jej gonić Filon bez powłoki,
na próżno: „Kloe” usta powtarzały,
55 na próżno Zefir wstrzymać chce jej kroki,
na próżno „Kloe” rozderzają skały...
Wesoły wietrzyk na ciało Filona
wylewa tchnienie łagodne, gdy leży
przeciwko słońcu pasterz bez odzieży.
60 On myśli... róża w jego dłoni kona...
Za Kloią w łąki obrócone oczy,
mokrymi członki wonne kwiaty tłoczy.
Spadają z niego kropelki kąpiel,
Zefir mu włosy osusza i dzieli.

Sielanka 10

Pomdlały kwiaty, pomalały cienia,
 mocno rozgrzane błękitne sklepienia.
 Kłoe, zroszona potem, prędko idzie
 na wzgórek święty, gdzie zwykle dań czyni.
 5 w sklepionej z cedrów wysokich świątyni,
 pani błaganej od kochanków w Knidzie.

Stała w gaju, białymi piersiami
 robiąc, tak mówi pasterka ze łzami:

„Tobie z Filonem nosiłam w daninie
 10 gołąbki, Pani, której władność słynie,
 że na mnie patrzysz, bogini, łaskawie
 w każdej mi Filon powtarza zabawie.
 Kiedy twój synek w moje piersi wlewa
 coraz mocniejsze miłości upały,
 15 jakaś się z nimi pomnaża tęskliwa
 czułość... tęsknoty będąli wzrastały?
 Wzmagaj, bogini, kochankę Filona!
 Para gołębiąt będzie ci święcona”.

W Olimpie złote rzuciwszy podwoje,
 20 bogów biesiady i Heby napoje
 z błękitu, który światłość wskroś przenika,
 Wenus zstąpiła do cieni chłodnika;
 z nią jasność ciemne nawiedziła gaje
 i świetną barwę tej ustroni daje,
 25 których nie widzi w cieniu dniowa chwila,
 te krzewy złotą poświęcą umila.
 Przyjemną wrzawę z rodem Filomeli
 białych gołębiąt tkliwa para dzieli,
 a z łona kwiatów i rozlanej woni
 30 boginią oczy zobaczyły Kłoi.
 Nikną łzy, bóstwa tego się nie boi,
 które z śpiewaniem uśmiechanie roni.

Bogini Kloi dotknęła się dłonią,
usta różane tymi słowy dzwonią:

35 „Dziecię, z miłości pochodzi tęsknota,
patrzaj, wiosniany rzucają kwiat niwy,
niech Filon z tobą zostanie szczęśliwy!
Niech będzie wasza nadgrodzoną cnota,

która rozwiążność nieplodnością karze,
40 matki ratuje, związkom przewodniczy,
nadgrodzi twoją czystość w lubym darze
Dyjanna, lasów królowa i dziczy”.

Po drzeniu brzozy i przyjemnym chłodzie
czuje bogini, jak się Zefir skrada,
45 gdy podsluchuje, bogini dokłada:

„Kloe! Ja w twojej mam sławę urodzie;
twe lica żywsze nad różą rumianą,
znaki czystości sławnymi zostaną.
Echa Zefirom niechaj mówią w cieni:
50 Kloe się piękniej od róży czerwieni”.

„Kloe się piękniej od róży czerwieni”,
echa w gajowej powtarzają cieni.
Tymi słowami dotknąwszy Zefira,
z śmiechem bogini w szafirowym płynie
55 wznosi się nad gaj, drobnieje i ginie.

Kloe wesołej piękności nabięra,
idzie ku grocie... Zefir szumi w drzewa,
nowa uraza bardziej go dogrzewa,
ani w te strony chłodnym skrzydłem wionie,
60 gdzie stopa Kloi depce kwiatów wonie.

Sielanka 11

Już mniej słoneczne promienie gorące;
wychodzą z cienia stada orzęźwione,
zielone pasze zbierają po łące.

5 Gdzie bory ciemną rzucają osłonę,
między starymi biegając konary,
na Kłoi lica czerwone zawzięty,
układa Zefir swej zemsty zamiary;
żywsze od róży chce skarać ponęty.
10 Kochanej Flory zawstydzone dzieło
rumieńcem Kłoi żywo go dojęło.

Rzucą posępne w swym zamyśle knieje,
zmiata pokwiatę, gdy przebiega niwy,
uginą błonia częstymi powiewy.
15 W trzcinie szeleści, na jezioro wieje,
w złote zatoki łamie wierzchnie śklane,
listki rozwiewa w zamyśle różane.

Gdy Kłoe biegnie po równinie błoni,
pokarm w koszyku niosąc dla Filona,
20 „Kłoe, wołali pasterze, czerwona!”
Zefir usłyszał i szybko ją goni.
Filon to widzi, jak ku niemu bieży;
twarz zrumieniona, włosy zaplecione,
białość cieniuchnej ozdobna odzieży
na boską piękność zarzuca osłonę;
25 oczy w niej trzyma kochanek i stroi
nierówne trzciny na przybycie Kłoi.

Kiedy już Kłoe od Filona blisko,
Zefir z nią nowe zaczyna igrzysko.
30 Najprzód jej w biegu złoty włos rozplata,
włosem jest biała okręcona szyja.
Wzdyma się cienka powiewami szata,
na twarz Zefirek osłonę zawija.

Włos w tył zarzuca, jagody odkrywa
Kloe, a Zefir uporniej powiewa;
35 tysiąc wietrzyków razem na nią zenie.
Bieluchne piersi, Amorka leganie,
Kloe zasłania, a odsłania wianie
i nad kolanka zagina odzienie;
Kloe się schyla, wiatr unosi szaty,
40 Kloe przyciska, wiatr wzdyma skrzydlaty.
Mocniej przyciska Klœe letkie chusty,
mocniej się płonie – wiatr broi rozpusty!

Gdy wzrok Filona w tym zjawieniu ginie,
Zefir tajemne ponęty odsłania
45 i na różanej zaczepia krzewinie
białą koszulkę... ile szamotania!
Koszyk przeszkadza Kloi, gdy się broni,
nie było wolnej na osłonę dłoni!
Sili się Kloe, sili moc Zefira,
50 ogień się wznaga w ciekawym Filonie,
Kloe zawstydzona różę, gdy się płonie,
białą koszulkę na krzaku rozdzięra.
Z zalem się rzuca Kloe zczzerwieniona
na rozognione Filona ramiona.

Dziecię, co płochą ludziom daje radę,
co na kochanków ściąga swe cięciwa,
trucizną strzałki przyjemną zalęwa.
Ma skład powabny, na ciele jest śniade,
bo z pasterzami siada na upale;
60 tam, gdzie jest czerstwość, tam przebywa stale.
To Filonowi szepło z kwiatów cienia
puste przeciwko kochance natchnienia.
Prędko go miłe rady nakłoniły,
ogień przyjemny w żyłach jego płynie,
65 już chce Zefira swymi wznagać siły,
już się uzbraja przeciwko dziewczynie.
Pąsową wargą białe tłoczy łono,
już się zagina w dłoniach cienka szata,
gdy się pasterskie z gaju zbliża grono.

- 70 Zefir zgniewany na błonia odlata,
 bożek miłości z Zefira się śmieje,
 wabi go nazad, czyniąc mu nadzieje.
 Kłoe się mocniej od róży czerwieni;
 zaczęte płasy w dębowej zacieni.
- 75 Cztery puszczalek przegrywają mile,
 ponad głowami gonią się motyle,
 ponad głowami jasnych much tysiące;
 wywodzą płasy pasterze po łące.

Sielanka 12

- Z głośnymi śpiewy pasterska drużyna
 zwawymi skoki murawy ugina;
 każda jest sobą para zachwycona,
 każde ruszenie jest tłumaczem myśli.
- 5 choć skoki różne – każdy miłość kryśli.
 Dłonie się lepią i usta, i lona,
 synek Cytery tańcuje z nadzieją,
 w ręku nadziei pączek się rozwija,
 bożek ostrymi strzałkami wywija.
- 10 W przedziale białych piersi, kiedy mdleją,
 kwiaty pieszczone rozlewają wonie.

- Splotły się ręce Filona i Kloi,
 nogi w powietrzu, oko w oku tonie,
 piersi ich zgrzane pełne niepokoi,
 Zefirek czasem wybiega z krzewiny;
- 15 w myśli o zdradzie Filona dziewczyny:
 nagle się pustej oddaje ochocie,
 włosami w biegu Kloi cieni lica
 i letką w rączym osłonę zawrocie
- 20 z okrągłych ramion swawolny pochwyca.
 Niesie ją, zwija po równej zieleni
 i tam zanosi, gdzie gęsty gaj cieni.

sine ustępy mchem krytej opoki,
z której szumiące spadają potoki.

- 25 Kloe włosami okryła ramiona,
goni Zefira, nawzajem goniona
i gdy się w gaju schyla po osłonę,
chwytą ją Filon – wargi rozognione
ssały ramiona, szyję i jagody.
30 Zefir ją wabi za swoimi chłody.
Filon unosi za swymi upały,
mały chłopczyzna, co miłością strzela,
pobiegł za nimi i od Kloi wiela,
ostre do piersi przyłożywszy strzały,
35 żąda dla pięknej urody Filona,
Filon przynagła, a przeczenie kona.
Dała różany całunek chłopczynie,
gorące tchnienie na lica mu płynie;
w tym kilka dziewcząt z łąki do jaskini
40 whiega, dłoń każdej kwiatami się mięni
i do pustoty, płasów i śpiewania
Filona z Kłoią kwiatami zagania.

- Do weselnego obrzędu Mirtyła
wyszli w kraj lasu: Zefir skałom łaje,
45 słońce się zniża, chłodna sprzyja chwila,
cienia na łąki wyciągnęły gaje.

Sielanka 13

Między ojcami okolnej drzewiny
siedli pasterze w dębowym zacięniu,
w oddzielnym kole usiadły dziewczyny,
słuchają głosu śpiewaków w milczeniu.

- 5 Śpiewano pieśni, jakie, pasąc trzody,
ułożył Mirtył, młodzian złotowłosy,
gdy kreślił miłość i błagał niebiosy
o Dafne, sławną z przyjemnej urody.

10 Uciehły pienia, dziewczęta powstały,
na czele swoim dały miejsce Kloj.
Syn Cyterei między nimi stoi
i na pasterzów złote ciska strzały.

15 Wprowadza Mirtyl Dafne w dziewcząt grono
w białym odzieniu, wianek zdobi skronie,
z pięknego łona, z włosów płyną wonie;
oczy spuszczone, które tak wielbiono!

20 Gdy z Dafny skronia wianek białokwiaty
Kloe zdejmuje, strzegą listków straty
pilnie pasterki; każdy oderwany,
od pięknych dziewcząt skwapliwie chowany.
Chłopcy starannie nadstawiają dłoni,
by schwycić listek, który się uroni;
bo jeśli listek jaki z wianka zginie,
25 chłopiec go dorwie, stąd wróżby przyjemne
o lubej czyni z uśmiechem dziewczynie.

Mirtyl rozplata Dafny włosy ciemne,
włosy się wolne wiją na ramiona,
Dafne się wianka swojego użala,
a dziecię z Cypru na piersi Filona
30 siadło, drobnymi rączkety mu z dala
wskazuje Kloe, jak zręczna, czerwona,
strzałką go kole, szczypie i rozpala.

Z małego bożka dowcipnej namowy
Zefirek z wianka listek lilijowy
35 nad pasterkami chłodowiewy niesie;
wznoszą dziewczęta w błękit piękne oczy,
dłonie wyciąga każda, gdy podskoczy;
gwar się daleko rozderza po lesie,
gdy się uniża częśćka lilijowa,
40 Filon ją chwyta i skwapliwie chowa,
patrzy na Kloe, zdobyczą się pieści.

Zefir się cieszy w różanej zacienu,
 mści się nań Kloe, kiedy się rumieni.
 Wietrzyk zgniewany liśćiami szeleści,
 45 gięte pochylil na jeziorze trzciny,
 drżą białe brzozy ostrymi powiewy,
 tracą ozdoby swe różane krzewy,
 upadł kwiat z włosów Filona dziewczyny.

Już wianek zdjęty, włosy rozpleciono,
 50 pochwyił Mirtył Dafne na swe łono;
 między samotne rozpalone bory
 z miłym ciężarem posuwa krok skory.
 Włos rozpuszczony w biegu Zefir zgina,
 oczy spuściła wstydliva dziewczyna!
 55 Słońce zachodzi, już ich las zacienu.

Kloe nadobna z innymi dziewczęty
 na drugie brzeże uchodzi strumienia:
 w przeciwne strony niesie wianek święty;
 wstydliwych dziewcząt oko przytłumione
 60 nie śmie się zwrócić na ciemną osłonę
 samotnych lasów, gdzie czerstwość szczęśliwa
 lubie zapaly i czucia wylęwa.

Sielanka 14

Miesiąć nie świeci, a w niziuchnej chacie
 zasypia rolnik, w różanej poświęcie
 widzę złociste na zachodzie płyny,
 które dzień leją na inne krainy;
 5 tam gdzie fijołka słyhać oddech z woni,
 gdzie uwieńczone gajami zagina
 brzegi ślniąca się rosami dolina,
 tam jasne czoło w drobnej skryła dłoni
 Kloe Filonem zajęta jedynie,
 10 nie słyzy zdroju, co w bliskości płynie.

Wokoło Kloi gwiazdzista gromada
jasnych robaczków nocne mąci cienie;
migają ogniem, każdy swego żenie;
ten podlatuje, ten na listku siada.

15 Kiedy spogląda na ręce igrania,
Zefir westchnieniem czuć się daje Kloi,
niebieskie oczy włosami zasłania.

Westchła i Kloe, Zefira się boi,
on zmytym kwiatom w rosistej kąpieli
zajmuje wonie, pięknej Kloi niesie;
przyjemnym szumem odzywa się w lesie,
a gdzie się biała pierś od piersi dzieli,
wrzuca robaczka, kiedy z wonią wieje,

25 robaczek świetnie ogniami się tleje,
Kloe ku niemu skrada dłoń powoli,
gdy na jej łonie z Zefirkiem swawoli.
Chwyta – robaczek uchodzi więzienia,
gwiazdowym lotem miłe dzieli cienia
i Kloe za nim jasne oko wiedzie,
30 on padł na dzwonku, goździka sąsiedzie.

Dziewczę się skrada i bieluchnej dłoni
schyla ku niemu, on wzłata i dalej
z Zefirem wolno lecący się pali:
Kloe też za nim modrooka goni:
35 pada robaczek na ciemnej gałęzi,
w locie zmęczony, Kloe go dopada!
Złotego jeńca w białej dłoni więzi,
otwiera palce, ogląda go rada...

Zefir robaczka zdmuchnął, ten ulata,
40 za nim prowadzi Kloe jasna szata,
wiatr go wstrzymuje, gdy Kloe z daleka,
Kloe dogania, robaczek ucieka.

Zefir w te zawsze lot nakręca strony,
gdzie między różą stoi dąb wzniesiony;

45 żenie robaczek przez różane gaje,
 pod dębem pada i jasność wydaje:
 Kłoe go chwytą, a jędrne ramiona
 chwytają Kłoe; już jest uwięziona!
 Ściska ją Filon na szerokim łonie,
 50 uśmiech, wejrzenia, słowa i pieścizoty,
 zdrowia, czerstwości wydają przymioty.
 Zefir różane wesół mąci wonie.

Sielanka 15

 Już miesiąc świeci, Zefir wonność żenie
 przez jasnej nocy przezroczyste cienie
 w miejsce rozkoszy, gdzie z szelestem wieje
 w dębowe liście i różane knieje;
 5 gdzie Filon Kłoe na kolanach trzyma,
 ona jasnego robaczka na dłoni
 pieści, modrymi przebiega oczyma,
 twarz jej i łono ogniami się płoni.

10 Słowa, całunki i pieścizota tkliwa
 płyną z Filona wargi rozpalonéj;
 Zefirek Kłoi robaczka zdmuchiwa
 na pierś Filona, w którą jest raniony;
 w łube zanadrze dłoń niesie dziewczyna,
 dłoń jej przylega do jędrnego ciała!
 15 Drzeniem przejęta, a w niemocy cała
 i o robaczku jasnym zapomina.
 Usta do piersi kochanka przyciska,
 u miłosnego zapala ogniska,
 gdzie się różane usta dotykały,
 20 tam był Filona duch i ogień cały,
 który we wszystkie krwi leje przechody
 lubość i żywszej lubości pragnienie;
 słowik dodaje swoje tkliwe pienie,
 gdy tak do Kłoi mówi Filon młody:

25 „Wonniejsza nad zapach siana,
gdyś ze mną w zasłonie cienia,
całuj mnie, Kłoe kochana,
celu mojego płomienia!
Zasypiaj na piersi mojej,
30 leganie mamy kwieciste,
niech wargi moje ogniste
zaleją się wdziękiem Kloi!
Kłoe, ogniem twoim płonę!
Niech tu moje usta poję,
35 odsłoń skromne piersi twoje
jako poziomki czerwone,
które zacięń liści kryje;
niech się słodyczą upiję!
Utul się pod barki moimi,
40 pyszna będziesz z twego płodu
jak jabłoń, piękność ogrodu,
między różami wonnymi.
Jutro wianek wisieć będzie
zwiędły przed chatą na grzędzie,
45 na znak, że Kłoe czerwona
nosi owoc dla Filona”.

Ostatnie Kloi przeczenie umiera,
zwijają szatę powiewy Zefira,
silne objęcia spajają zapały.
50 Przyjemny opór gdy niewinność czyni,
różane usta krótki głos wydały.
Już się w rozkoszy znajduje świątyni!
Czerstwość wzajemna w obłędzie pieszczoty
owocem łono upiękniła Kloi,
55 ona bez wianka ujrzy ranek złoty,
o który odtąd bynajmniej nie stoi.
Krażąc, Zefirek, pustymi poloty.
„nie będziesz – mówi – wstydzic róży mojej!
Zbledną od dzisiaj, Kłoe, twoje kwiaty!
60 Bo kiedy owoc wzrasta na jabłoni,
spadają kwiaty i ubywa woni”.

Miesiąc bladawe tu ciska poświaty,
 Kloe Zefira prosi zwyciężona
 o chłodne wianie spod piersi Filona,
 65 on z różnych kwiatów woni mieszanię,
 wesół, na zgrzaną wylewa dziewczynę.
 Cichość na pola wystąpiła głucha.
 Zefir sam jeden z kwiatami swawoli,
 sam się przebiega wesół po topoli
 70 i sam w piszczalkę zawieszoną dmucha.

Wzajemne wyrzuty.

Staś i Kasia

KASIA

Jakież to pustak z ciebie! W psotach masz rozkosze,
 przez ciebie do wieczora wianka nie donoszę,
 poobrywałeś z niego listeczki makowe,
 chcąc mnie całować, stłukłeś mi o drzewo głowę.
 5 To ci szczerze powiadam, chociażbym nierada,
 zawsze mi się na ciebie rozgniewać wypada.

STAŚ

O, ty pusta dziewczyno! Mnie to się przystoi
 zalić na ciebie z ciężkich serca niepokoi.
 I mówiła mi matka, że gdy byłem małym,
 10 bardzo często na ciebie, Kasiu, płakałem.
 Zawsześ mi wydzierala cacka ulubione;
 dałem, pamiętam, tobie korale czerwone.
 Matka na mnie łajała, kiedy się rozsuły,
 zapaliłaś, pamiętam, na izbie pakuły.
 15 Wszystko na mnie złożyli i o ciebie pono
 mocnymi mnie klaskami wtedy obłożono.

KASIA

To, co mówisz, żadne z nas, ręczę, nie pamięta,
 zapewneśmy natenczas byli niemowlęta;

20 ale coć powiem: warto gniewu i pamięci,
 z tego mi się zapewne wasze nie wykręci.
 boś już wtedy poganiał woły przy oraniu,
 a gdy cię nie zbudzili drudzy na świtanu,
 abyś z nimi szedł w paszę z bydłem na wygony,
 z płaczem biegłeś za nimi, słońcem obudzony.
 25 Wtedy, pamiętam, miałam gila od Banasia.
 z płaczem go wymawiała Banasiowi Basia.
 gdy się przed wami chlubił chłopiec takim darem,
 wpuściłeś do mnie kota zdradzieckim zamiarem.
 Jam wybiegła do sadku, aby zieleniny
 30 przynieść dla uciesznego śpiewaniem ptaszyny;
 powracam: w tym kot brzydki od klatki odskoczy.
 piórka tylko znalazłam i zalałam oczy.
 Pamiętam, jakieś za to złego głaskał kota:
 twoj to była zazdrości i z kotem robota.

SEAS

35 Nie pamiętam ja tego, ale podaj dłoni,
 szukaj między włosami, tutaj, blisko skroni,
 wszak jest blizna, spraweczka twojej to swawoli.
 twoja także, hultajko, że mnie serce boli.
 Już piąta zima będzie, kiedy na ślizganie
 40 – poszłaś ze mną na błonia w pogodne zaranie.
 Tam, niedaleko źródła, które lody śklące
 rozlewa wkoło siebie po pochyłej łące,
 woziłem cię na moim odzieniu po lodzie.
 Trza się było przypatrzeć wtedy twej urodzie,
 45 jakeś się ty cieszyła, jak klaskała w dłonie,
 jakeś się przeglądała w twardym wody tonie.
 Tak gdy ciebie na sukni powożę wesoło,
 usunęłaś się, padłem i zraniłem czoło.
 Odbiegłaś mnie, jam z płaczem powrócił do domu,
 50 nie mówiąc nawet o twej swawoli nikomu.

KASIA

Właśnie mi się odplacił za to z przyjściem wiosny,
 pamiętam, że raz płacz mój tobie był radosny.

55 Bawiliśmy się w sadku w porankowej chwili,
 tameśmy się wzajemnie, by się szukać, kryli;
 jam się skryła, wtym żądło dopadło mnie pszczoły,
 jam płakała, ty z tego śmiałeś się wesoly.
 O, nie tyle mi pszczoła szkodzić była w stanie,
 co twoje, miasto żalu, Nielitosne śmianie.

STAŚ

60 To ci się przyznam szczerze, że ta wojna z pszczołą,
 ile razy ją wspomnę, myśl wraca wesolą.
 Pozwól sobie zaśpiewać, jak rzecz szła koleją,
 zapewniam, że i twoje usta się rozśmieją;
 jam z tego pieśń ułożył, by śpiewali nasi,
 z pszczołą jaka przygoda zrobiła się Kasi.

KASIA

65 To i śpiewaj, bo wczoraj słyszałam w dąbrowie,
 jak już coś podobnego nucał pastuszkowie.

STAŚ

70 Powtarzajcie to długo pasterzowie nasi,
 przygoda jaka z pszczołą zrobiła się Kasi.
 Kiedy słonko wiosnianym zagrzało promykiem,
 wyszła Kasia do sadku swawolić z chłopczykiem;
 tam się zwykle pomiędzy krzewiną bawiali,
 już być razem lubili, chociaż byli mali.
 Jak się to zwykle dzieci wzajem kryć lubicie,
 tak im było zabawką ulubioną krycie.
 75 Niedaleko źródelka jest kępka różowa,
 między jej kwiaty Kasia przed Stasiem się chowa,
 szuka chłopiec, tu gęstej zarośli nagina,
 otwiera mu swe cienia kwitnąca drzewina;
 znane kryjówki szybko obiega, gdzie miła
 80 przed nim się Kasia chować najwięcej lubiła.
 Na koniec do różanej zbliża się zarośli,
 z którą razem młodziuchni kochankowie rośli.
 Wpatruje się pomiędzy kwiaty, wpiera w one,
 i słusnie, bo tak lica dziewczynny czerwone.

85 jak inne róże kwitną pomiędzy listkami.
 czerwień ustek jak pączek jego oko mami.
 Ciemne zaś włoski, oczka z białością pieszczoną,
 ukryte były zręcznie pod liści zasłoną.
 Tak gdy się z rozpoznaniem Kasi Stasio myli,
90 poznał ją, lecz nie poznać zdawał się w tej chwili.
 Obiecuje po całym jeszcze szukać sadzie,
 udając zmęczonego, przy źródle się kładzie.
 Chciał się bowiem napatrzeć chłopczyzna do woli,
 jako wietrzyk z kwiatkami i z Kasią swawoli.
95 Więc nieznacznie w zaroślą różaną z uboczy
 na Kasine rumieńce niebieskie śle oczy;
 jeszcze się często myli, często kwiat za lica,
 a lica za kwiat bierze. Gdy słońce oświeca
 kwiaty poranne róży i Kasia się śmieje,
100 Staś zdumiewa i wietrzyk na listeczki wieje,
 ciemne włosy Kasine po kwiatach okrąca,
 leci pszczołka od ula do róży dzwoniąca.
 Tu chłopiec nieprzezorny ciekawie w tej chwili
 czeka, jeśli się pszczołka jak i on omyli.
105 Omyliła się pszczołka, pasterze kochani!
 I rumiane usteczka małej Kasi rani.
 Wybiega, już nie myśląc więcej o swawoli,
 spomiędzy kwiatów dziewczę, jagódka ją boli.
 Biegnie najprzód do Stasia na politowanie,
110 lecz chłopiec, będąc jeszcze w zadziwienia stanie,
 że i pszczołka, co zawsze wpośród kwiatów łona
 pracuje, Kasi licem rumianym zwiedziona:
 rzekł onej z uśmiechnieniem, ściągając ramiony:
 „Czemuż jesteś tak piękna jak pączek czerwony?”
115 Na to Kasia, nie mówiąc chłopcu ani słowa,
 długo przed nim, zgniewana, piękne lica chowa.
 Nieczuła jeszcze była na swoje pochwały;
 długo na Stasia piękne oczy nie patrzyły,
 długo miały spoczynek przyjemne zabawy,
120 dopóki nie zajaśniał dzień zgody laskawy.
 Stary Wiesław, któremu Staś się smutku zwierza,
 tak cieszył młodziuchnego natenczas pasterza:

125 „Nie turbuj się, niech Kasia rośnie tylko dalej,
zapewne, chłopcze, twoją odpowiedź pochwali”.
Skoro się teraz Kasia o piosneczce dowie,
nadgrodzi długie gniewy swojemu Stasiowi.

130 Tak Staś śpiewał, a obok urodna kochanka,
schyliwszy na dół oczy, poprawiała wianka;
skoro chłopiec zakończył przyjemne nucenie,
rzuciła nań pieszczone dziewczyna wejrzenie
i różany wianeczek rzuciła na usta,
z których pieśń i niewinna płynęła rozpusta.
Za wiankiem upragnione dała całowanie,
po całunku, cóż więcej dziewczynie zostanie?

Siła kobiety

Gdy na Ojczyzny obronę,
opuszczając pług, multanki,
miałem dłonie uzbrojone,
rzekłem z śmianiem do kochanki:

5 „Kochanko, jakżeś ty słaba!
Ani tobie nie przystoi
w ciężkiej uwijać się zbroi;
dziecko cię śmiało nagaba”.

10 Ona się poddaje z cicha,
do wonnej ubiega cieni,
twarz się zwrócona czerwieni
i z niechcenia się uśmiecha.

15 „Znam już twoje dzielne siły!
 Ciągną mnie więzy włosiane,
 w zbroi twym jeńcem zostanę,
 wdzięki twoje zwyciężyły”.

20 Rzekłem i z nadzieją idę,
 co widzę... w odpornym stanie...
 strzał Dyjanny... i Egidę,
 poznałem jej panowanie!

Jakób i Rachel.

Idylla hebrajska

W pierwszych dniach zaślubienia, po zimnej kąpieli,
 wszedł Jakób do komory urodnej Racheli;
 rzuciła się do niego i tak Jakubowi
 piękna oblubienica z uśmiechnieniem mówi:

RACHEL

5 Wolaleś po winnicy, drgało łono moje,
 mówiłam: nie pobiegnę, bo gołąbki poję.
 A z twych piersi, po wzgórkach tak się głos rozléwa,
 jak na ustach zgnieciona jagoda wonliwa.

JAKÓB

10 Twa odzież jest odzienie polnego motyla;
 jak rosa pada z kwiatu, który wiatr nachyla,
 tak pada z twego łona czystej mirry wonia,
 jak ciemność czarnej nocy wśród jaskiń ustronia
 niepodobna jasności, tak włosy Racheli,
 do łona, co się na dwa zakręzenia dzieli.
 15 Gołębico, o sestro! Twoje kręte włosy
 pospajały się z moimi mocą wonnej rosy.

RACHEL.

O, jak lubię twe dłonie żylaste z ich siły,
 kiedy kamień podnoszą ze studni, by piły
 spragnione owce, słońce gdy ogniem uderzy,
 20 kamień duży, co kilku zaledwie pasterzy
 podnieść mogą, twe jedne zdolają mu dłonie,
 tylko żyły wystąpią i twarz się zapłonie.
 Woda się czysta z zimnej rozlewa krynice,
 błogosławią twe dłonie haremu dziewice.
 25 Nie chwalcie mi silnego Jakuba, dziewoje,
 bo się smucę, czegoś się lęka serce moje.

JAKÓB

Twarz pańska była gniewna w czasie mej zgryzoty,
 gdy mi ojciec dał Lillę na łożo pieśczoży;
 tyś ciężała w skrwawionym sercu od tęsknicy
 30 jak duże wiadro wody na barkach dziewicy.

RACHEL.

Duszę mą wylewałam w głos mego płakania,
 głowa legła na piersiach, piersi włos zasłania,
 lecz smutku dni minęły, przy pańskiej pomocy
 dni zgryzoty, płakania, jako cienie nocy.
 35 Którego dusza moja czuje ożywiona,
 gdy ściągasz rękę twoję do mego łona.
 Nie legaj już w południe w pośrodku twej trzody,
 gdzie cieni cedr i palma, kwiecisty brzeg wody,
 lecz wracaj przez winnice do komory mojej,
 40 gdzie łożo wylanymi zapachami poi,
 na które chłody wieją z kwitnącej winnicy;
 na dole słyhać wody ciekące z krynicy.
 Nie legaj już w południe w pośrodku twej trzody,
 gdzie cieni cedr i palma, kwiecisty brzeg wody,
 45 bo smutku dni minęły, przy pańskiej pomocy,
 dni zgryzoty, płakania, jako cienie nocy.

JAKÓB

Dwa kwiaty w naszym łożu pokryte ozdobą,
wydając woń miłości, całują się z sobą.

RACHEL

Głowę twoją moc pańska rękami silnemi
50 wysoko wzniosła, luby, ponad kwiaty ziemi;
bo gdy leżę przy tobie, z twoimi kolany
równy są stopy moje, a napój kochany
wypijają me usta z twych piersi jagody...
Ty jesteś, synu ludzki, anielskiej urody.
55 Nie broń mi ssać twej piersi, bo niemowlę twoje,
da Bóg, będą karmiły mlekiem piersi moje.

Mirtyl i Lucyna

Wychowany od ojca w Cerery kościele,
uprawiał w pobliżu zagonów niewiele
młody Mirtyl; co jesień przyjazna Cerera
ważnymi kłosy jego zagony ubiera.
5 Mirtyl był piękny, jemu z piersi i źrzenice,
i z toczystego biodra sąsiedzkie dziewice
wiele przyznały wdzięku; wtedy osobliwie,
kiedy włosy umoczy w woniącej oliwie,
kiedy złotymi kłosy białe zwieńczy skronie,
10 kiedy dwoma snopami obciążając dłoń,
wchodzi, przyjemne w oczach niosąc uśmiechnienie,
do świątyni Cerery, chwalne nucąc pień.
Ale Mirtyl miłością był srodze palony,
miłością dla Lucyny z białymi ramiony,
15 po których promienistych włosów złote loki
opadały, migocąc na obydwu boki.
Jako się dzieci miodem, ryby cieszą wodą,
tak Mirtyl, gdy Lucynę w łąkach zoczył młodą.

Chcecież wiedzieć, która jest ta szczęśliwa chwila,
20 kiedy bożek miłości uranił Mirtyla?

Oto tak: gdzie kochanek Cerery, wśród roli,
śpiewając za wólkami, skręca pług powoli,
jest w bliskości żyznymi ziołami wsławiona
łączka mała, na której dłonią Palemona
25 postawiony jest posąg biały Kupidyna.
Tu zasnęła owieczki pasąca Lucyna.
Za strawą na Mirtyla poszła w pole trzoda,
sama tylko pasterka spała w trawie młoda.
Widzi to Mirtyl, idąc z chaty na swe pola
30 i nie podoba mu się ta trzody swawola,
więc głośno, idąc łąką, pasterzowi łaje,
który tak samowolnie bujać trzodom daje.
Na głos jego budzi się nimfa białołona.
Owce w szkodzie! Skryła się za posąg złąkniona,
35 za posąg Kupidyna, który wtedy srodze
dał ranę Mirtylowi i onej niebodze.
Ta tylko między nimi jest dotąd różnica,
że ranę Mirtylową spostrzegła dziewica,
a płomienie Lucyny są dotąd tajone,
40 kryją je przed Mirtylem piersi ulubione.
Wtedy widząc Lucyny splonione jagody,
gdy się kryła za posąg, rzekł jej Mirtyl młody:
„Nie hój się, piękna nimfo! Niech moje zasięwy
zjedzą twoje owieczki; ja będę szczęśliwy,
45 jeżeli cię ten bożek malutki ukarze;
mam gołąbki i róże, poniosę mu w darze”.
Nic nie mówiąc, Lucyna schyliła oczęta,
poszła wyganiać z szkody owce i jagnięta.
Potem prędko z trzodami w gaik zagęstwiony
50 uszła oczom Mirtyla, który był raniony.
Tam dopiero, gdzie wonia ciemny chłód umiła,
rzekła Lucyna: „Kocham, ach, kocham Mirtyla!”.
Umilkła, gdy zaszumiał z Zefirem Fawoni,
myśląc, że kto w zielonej słyszy ją ustroni.

55 Teraz, gdy młody Mirtyl uchodził do grotty
przed Feba promieniami od polnej roboty,

spotyka przy strumieniu z trzodami Lucynę,
 chce jej dać całowanie w jagody jedyne!
 I niby mając do niej z dawna jakieś prawo,
 60 do rumianego lica brał się Mirtył żwawo,
 lecz z uśmiechem dziewczyna przyjemnej urody
 uciekła mu na łąkę od pijącej trzody.
 Na łąkę, gdzie pierwszy raz miłosne zapaly
 młodemu Mirtyłowi mocno się czuć dały.
 65 Tam, gdzie inne pasterki wśród pustej rozmowy
 splatanymi kwiatami uwieńczyły głowy.
 Trudność więc było gonić za nią Mirtyłowi;
 stanął, spogląda w strumień i po chwili mowi:

„Lucyny obraz prawdziwy
 70 ten mały strumień, co płynie;
 równie skoczny, równie żywy,
 o, jak podobny Lucynie.

Strumień ucieka z tych błoni.
 Niestety, ona ode mnie,
 75 lecz dno widać w czystej toni.
 Lucyna myśli tajemnie.

Nimfo strumyka czystego!
 Zasadź cienia różane,
 niech dla mnie nic tajemnego
 80 nie mają piersi kochane”.

Tak dumał młody Mirtył, co ma oczy ciemne,
 a płomień Lucyny dotąd mu tajemne.
 Lucyny, którą skarał strzałką bożek młody
 za to, że samowolnie rozpuściła trzody.

85 Potem, kiedy się owce do woli napiły,
odegnał je Lucynie Mirtyl skrycie miły;
gdy wszedł pomiędzy pięknych dziewcząt puste grono,
skrycie się jego pięknej urodzie dziwiono,
a łajały go wszystkie, że bardzo zuchwały;
90 on odszedł, a ony się długo z niego śmiały.
Żal się zrobił Lucynie, że dotąd tajemne
jej ognie dla Mirtyla, co ma oczy ciemne.

Do J. i K. Brodzińskich

W ciężkiej zbroi miasto togi,
Jędrusiu i Kaziu drogi!
Przy dzwicznym miecza hałasie,
boginie, na których łonie
5 bezzbrojny Apollo tonie,
próżno ścigać po Parnasie.

Bando was pasterek goni,
wróćcie do wiejskiej ustroni!
O, nie dla was Mars zuchwały.
10 Na wdzięki natury tkliwi,
was byt wiejski uszczęśliwi,
wam mówią gaje i skały.

Jak będę wtedy szczęśliwy,
gdy zakwitnie gaj oliwy,
15 gdy ojczyzna ulubiona
pozwoli wrócić do roli;
zanucim w cieniu topoli,
wśród milej prostoty łona.

Górale

GÓRAL

Jestem dziewczyno wesoły,
 ułowiłem te kwiczoły
 w gęstej na skale kalinie,
 pod którą Dunajec płynie.
 Za nie w Krakowie zarobię
 na piękny gorsecik tobie.

GÓRALKA

Po górach zbieram od ranka
 te poziomki dla kochanka.
 Pozganiaj trzody w koszarę,
 wydoimy owiec parę,
 będziesz mieć z mleka śniadanie,
 z poziomkami, me kochanie.

GÓRAL

Przybież kiedy, gdzie mam siatki,
 budkę i z wabiami klatki;
 w tej budce niskiej z jedliny
 będziemy łowić ptaszyny.

GÓRALKA

Stado tu już sian dojada,
 powiedz, gdzie przeżeniesz stada,
 bym wiedziała, w które gory
 chodzić do ciebie wieczory.

GÓRAL

Gdzie ten orzeł wzłata biały,
 gdzie spada strumień ze skały,
 którego żółte dno roni
 zapach fiołkowej woni,
 tam bywaj, moja kochana!
 Tam mam cztery stogi siana,
 tam białe przeżenę trzody,
 tam buda niska z buczyny

30 dla mnie i mojej dziewczyny
patrzy na pachnące wody.

GÓRALKA

Tu na dole u potoka
widziałam, jako z wysoka
dwa dzikie kozły spadały...
Struchlałam, boś i ty śmiały...
35 I wysoko za paszami
wspinasz się z twymi owcami.
Nie wieszaj się, nie, mój miły,
na toporku, bo to snadnie
oberwie się pień pochyły
40 i z tobą w przepaść upadnie;
cóż się przypadków nie dzieje?
Na to wspomnienie truchleję.

GÓRAL

Nie mów o tym, dziewczę moje,
dla ciebie się śmierci boję.
45 Zganiajmy owce w koszarę,
wydoimy macior parę;
z poziomkami, me kochanie,
będziemy jedli śniadanie.

Urodziny

Duże upadły śniegi i z pola, i z błoni.
Wszystko się do zaciszy i ogniska chroni.
Słońce rumieni białość, gdy za góry spada,
po pracy idzie sąsiad gwarzyć do sąsiada.
5 Siedział w oknie Mikuta, przyjaciół wsi całej,
śnieżne mu włosy z brody na piersi spadały;
z każdej chaty do niego biegła ścieżka nowa,
bo tu bywa bogaty i uboga wdowa.
Westchnął starzec do nieba, kiedy liczne trzody
10 do obory wracały skurczone od wody.

Syn Mikuty szedł w tyle z siekierą u boku,
pewnie robił przeręblą dla trzody w potoku.
Beczą krowy i owce, gdy weszły w podwórze,
skaczą czerwone ciołki i żrubaki hoże,
15 a wnuczek, który matce podobny w urodzie,
z małym koziołkiem, krzycząc, goni się i bodzie.
Starzec się uwesela, gdy młodość swawoli;
kazał wynieść owieczkom pod okienko soli.
Wyniosła soli w białej odzieży dziewczyna,
20 śmieje się, gdy wojna wkoło niej się zaczyna;
wszystko się skupia, tłoczy, spycha i wywraca,
słońce ten piękny widok, zachodząc, pozłaca.
Mróz pościągał przejrzyste sople wkoło strzechy,
słysząc we wsi przyjemnej odgłosy uciechy.
25 Domyślał się Mikuta tej wrzawy przyczyny,
bo jutro przypadają jego urodziny,
a u sąsiadów miłym to było obchodem
święcić tę uroczystość ze słońca zachodem.

Szły skrzętne gospodynie, z nimi piękne córy,
30 potem mężczyźni, nad nie wzniesieni do góry,
starzy i młodzi, którym kwitnie wiek rumiany,
każdy ma w ręku dzbanek, miodowcem nalany.
Rozplakał się Mikuta, gdy niła drużyna
pod dom jego zbliżona tak śpiewać zaczyna:

35 „Nie idziemy tu z darami,
bo jesteś niebu kochany;
ale wesolość jest z nami:
wypijamy miodu dzbany.
Gdy wchodzimy w twoje progi,
40 wypijamy bez kolei,
wesel się, Mikuto drogi,
pełen przyjemnej nadziei.

By tve uczyć skromne cnoty,
 razem jesteŝmy zebrani
 45 w ustroniu twojej prostoty,
 wesolość ci niosąc w dani.
 Gdy wchodzimy w twoje progi,
 wypijamy bez kolei.
 Wesel się, Mikuto drogi,
 50 pełen przyjemnej nadziei”.

Tak śpiewali wesolo i razem w tej chwili
 czystego miodu dzbanki z wykrzykiem wypili.
 Potem weszła do chaty wesola gromada,
 chędogo na jej przyjscie czekała biesiada.

Mikon do nimfy

W ŝrodku swej posiadłości, stanąwszy nad zdrojem,
 posilił się przyjemnym onego napojem
 piękny Mikon, a potem nimfie w milej dani
 5 wylał w źródło bieluchne mleko ze swej bani;
 a potem młody pasterz, przy tym rolnik razem,
 takim sąsiedzka nimfę ujmuje wyrazem:

„Słuchaj, co poczciwego Menalki potomek
 nuci, nimfo spod góry, gdzie stoi mój domek
 otoczony wonnym z kwiatu i owocu sadem.
 10 Skromna nimfo, ja jestem odtąd twym sąsiadem;
 bo gdzie ty z przezroczystej urny lejesz zdroje,
 te miejsca już od dzisiaj są własnością moje.
 Tak jest, twój strumyk skacze po kwiatkach mych błoni,
 odwilża moje pola, w mym gajku dzwoni.
 15 Zwiedziłem już ozdoby całej mej zagrody,
 wszędy znalazłem dary twojej słodkiej wody.

Trzody, które przygnałem, tę pociechę moją,
 z uciechą się w twym zdroju przezroczystym poją.
 Ta pasza, co twa wilgoć podnosi w krzew duży,
 20 ta pasza moim trzodom zagranicznym służy.
 Odtąd dla mnie przy pracy, w gorąco twa woda
 będzie przyjazna, nimfo, spragniona ochłoda.

Prawda nimfo, że skromne twoje panowanie,
 lecz za to uszczęśliwiać tylko jesteś w stanie.
 25 Nie poniosą mým polom nigdy spustoszenia
 twe wody, które skromne wezbranie zapienia.
 Nie tak jak dumne nimfy brudnego Neotu,
 które ze skał Klibańskich zbiór pian i łoskotu
 wylewając z urn swoich wielkimi otwory,
 30 krają szumiącym pędem pochyliste gory.
 Nigdy nie są ich wody tak czyste jak twoje
 różnowzorym kamykiem wysadzone zdroje.
 Te same, co wilgocią użyźniają niwy
 w nadziei, raptownymi pustoszą zalęwy;
 35 bo gdy nieszczęście ludziom w niespodzianej chwili
 która z nich swoją urnę zanadto przechyli
 albo kwitnące jeszcze pozatapia pola,
 lub już mączaste kłosy niszczy wód swawola,
 brzini z dala brudna powódź, na paszy zdybane
 40 niosą beczące trzody wody rozhlukane.
 Pasterki i pasterzy, którzy po kąpieli,
 po zabawie, na chłodnym pobrzeżu zasnęli;
 niosą kochanków, którzy wśród trzody złożeni
 łono do łona, w brzeźnicy usnęli zacieni.

45 Nie jesteś tak okrutna, skromna nimfo moja!
 Bezpiecznie na twym brzegu zaśnie ma dziewoja.
 Gdy jej pod piękne lica podłożę mej dłoni,
 przy twej urnie w kwitnącej rożami ustroni.
 Nie jesteś tak okrutna, kiedy twoje strugi
 50 wypuszczasz na me błonia i zielone smugi;
 nigdy mnie one ciężkiej nie nabawią straty,
 mały strumyk porywa nachylone kwiaty,

którym, nalane miodem, kielichy ciężały,
aby je ogniotuskie, pluszcząc, ryby ssaly.
55 Wychija wydrażenie, spadając wśród łoża,
by w nim spoczęły wody, nim zajdą do morza,
gdzie by się piękne w upał kąpały dziewice,
młodzieńcy, którym praca upociła lice.
60 A gdzie się przezroczyste zatrzymują płyny,
bez drżenia się w nich piękne widują dziewczyny,

którego odtąd z Dafną mieć będziesz sąsiada,
który to pole, łączkę i gaik posiada.
Słuchaj mnie, piękna nimfo, słuchaj moje śluby,
które je tobie czynię, Mikon Dafnie luby.
65 Ja Mikon, młody rolnik, przy tym pasterz razem,
nie wzgardzaj moim ślubu i prośby wyrazem.
Zbieraj pracownie w urny objęcie przejrzyste
podziemnej wody żyły i strumienie czyste,
aby, gdy rzuci spieki promień rozpalony
70 w całej okazałości jasny syn Latony,
by, mówię, miały pola i pastwiska moje
upragnionej wilgoci czerstwiące napoje,
by pasterze i moje ulubione trzody
nie odeszły od ciebie upragnione wody.

75 W sitowym wieńcu, nimfo czystego strumienia,
słuchaj, jakie są moje śluby i życzenia.
Powiększony mój teraz ogródek zostanie,
w środku niego przypadnie chłodne twe mieszkanie.
Kwiatami poosiewam wonnymi twe stoki,
80 da im cienia przyjemne wieniec drzew wysoki;
tylko umiarkowany gdzieniegdzie upadnie
promień na twoje wody, odskakując na dnie.
Będą pasterze nucić na brzegach twych zdroj,
ciesząc się z sprawiedliwej poczciwości mojej.
85 Będą skakały owce dobrze nakarmione,
źrubaki posuwiste i wolki czerwone.
Gdzieniegdzie twoim wodom porobię zastawy,
gdzieby rósł karp szeroki i okoń blaskawy.

90 Ja sam często, siadając na zielonym mechu,
przerzucanym kwiatami wonnego oddechu,
blisko twej czystej urny, gdzie cienia porobię,
nimfo słodkiego stoku, będę śpiewał tobie.
Czy w rannej, czy w wieczornej Dafne moja chwili
ze dzbankiem się do twego strumienia nachyli,
95 ze dzbankiem, na którym są rżnięte twe obrazy.
nową cię rozweseli piosnką tyle razy.
Będziemy śpiewać twoje dary i pochwały,
i miłość, którą nas bóg uszczęśliwia mały;
jego ołtarzyk będzie w bliskości twej wody
100 i często tu dla tego przyjdzie pasterz młody,
dla którego cię może, zimnych źródeł pani,
bożek miłości grotem przyjmie urani.

A kiedy czarną ziemią zwalane me dłonie
zabrudnią twojej wody przezroczyście tonie,
105 nie gniewaj się, o nimfo, bo te same ręce
owocem pracy mojej przystojnie poświęcę.
Na każde dobrodziejstwo razem się złożymy
i razem nieszczęśliwe usta posilimy;
twa je przejrzysta woda w pragnieniu napoi,
110 a ja im podam pokarm skromny z pracy mojej”.

Puławy

Nie pójde za pasterzem, co w głośniejszym pieniu
śledzi stóp Izabeli w gwiaździstym sklepieniu,
gdzie rządzi, co cisnęła bogini do łona
pasterza wśród latmejskich skał Endymijona.
5 Ale tu błogosławię stopy Izabeli,
gdzie się wszystko, gdzie ona ślad zrobi, weseli:
bo gdzie jej nóżka w pulchnej ziemi znak wytłoczy,
drużyna z wiosną małych tam dryjad wyskoczy.
Flora posypie kwiaty, a nimfy w jej ślady
10 puszczą strumień szklanymi szumiący upady.

O, miejsca poświęcone dla sarmackiej sławy,
przyjmijcie pienia moje, kwitnące Puławy!
Weźcie mnie myłne ścieżki i kręcone zdroje,
z wami niech zczarowane błędzą myśli moje.
15 A gdy mi piękna Dafne z sobą iść pozwoli,
gdy się powierzy ziarno dobroczynnej roli,
ślubuję wam na Pana, że odstąpię trzody
i znowu was puławskie nawiedzę ogrody.

Luba słońcu i życiu okolico miła!
20 Wtedy cię wiosna tchnieniem miłości pieściła,
gdy mi muza, przyjemne robiąc objawienie,
kazala ci poświęcić proste moje pienie.
Powiem więc, skąd początek wasza piękność bierze,
o Puławy! Tego wy słuchajcie pasterze;
25 to druga Arkadyja, wraca nam wiek złoty,
spoczywa wielkość bogów na łonie prostoty.

Szumi ciepłuchne wianie, wonia przed się zenie,
z przyjemnym szmerem błędzi młodziuchne kwitnienie.
Rozkoszy upłodnienia Zefir skrzydła daje,
30 ona w całunkach błonia obiega i gaje.
Ja wchodzę do puławskiej, ciekawy, świątyni,
która wieki dalekie obecnymi czyni;
lzy ronię, wspominając wielkie przodków dzieje
i pocieszne zabieram przyszości nadzieje.
35 Wielbię tę, której mocą to szczęsne ustronie
najdroższe nam zabytki w swoim pieści łonie.
W tym mi się muza z fletnią jak połysk objawia
i na znak to natchnienie w myśleniu zostawia,

gdy jeszcze tam, gdzie Wisła toczy nurt powoli,
40 wolno było pasterzom wedle własnej woli
gonić wzdłuż brzegów ledwie oswojone trzody
po błoniach, którym tylko panowały wody,
była w sarmackiej ziemi pasterzów królowa,
Wenda, święta Dyjannie lub Dyjanna nowa.

45 Panna cudnej urody, ale nieszczęśliwa,
gdy nie chce na miłości zezwolić ogniwa,
piękność bogom stworzona, w najczystszym zapaie.
Dyjannie wonią dyni na Wawelu skale.
I by nie być pieszczoną na niemiłym łonie,
50 rzuciła się w wiślane piękna Wenda tonie,
równie piękną jako ta, którą wody dały,
pochłonęły za Wenus nadgrodzone wały;
niedaleko kwiecistej oddały ją łące,
dlugo ją rozgrzewały dziewice płaczące.
55 Zbledniały kwiaty wieku, znikło wdzięku tyle!
Pasterze ją w wyniosłej schowali mogile.
Wianek zaś, z którym złote splatały się włosy,
gdy dwa razy oświecił Apollo niebiosy,
złożył na pulchnej ziemi Wisły nurt łaskawy,
60 tu dopiero, gdzie teraz kwitnieją Puławy.
Olimp przeznaczył Wendę, najpierwszą w urodzie
nimfę, aby wiślanej panowała wodzie;
tu ona, gdzie jej drogi wianek był złożony,
najprzód kroki obraca i z córką Latony,
65 tu tajemnie przed okiem lubieżnym młodzieńca
panny-boginie drobne gałązeczki wieńca
rozbierają i sadzą wokoło jaskini,
miłym którą schronieniem Wenda sobie czyni.
Przyjęła się zasada przez Wendy starania,
70 już się jaskinia młodym gaikiem osłania.
Lubym jest czystej nimfie kwitnące mieszkanie,
teraz dla wszystkich bogów przyjemnym się stanie.
Odkąd nad nim opiekę Izabela wzięła
i w Puławach prowadzi godne siebie dzieła,
75 zewsząd dryjady pod jej opiekę się chrania,
potnieją kwiatobarwe łączki, gaje wonią.

Prawda, że teraz, gdy te zagęstwione cienia
przedzielają błyszczące półbogów sklepienia,
to lękliwy na widok wyniosłej świątyni
80 pasterz się zdumiewa i wsteczny krok czyni.

„O, nie lękaj się, wołam, wieśniaku ubogi!
To opiekuńcze Lary! To przyjazne bogi!”
Wy, którym w prostym wieńcu Erate jest znana,
o przyjemna drużyno, naśladowcy Pana,
85 ogłoście to, ogłoście waszym pieniem wszędy,
że kwitnące Puławy jest to wianek Wendy.
Bo takie są Puławy wpośród okolicy
jako wiośniany wianek na głowie dziewicy.
Uśłuchajcie albo nie muzę wam kochaną;
90 te miejsca jednak wiecznie sławnymi zostaną.
O, miejsca poświęcone dla sarmackiej sławy,
przyjmijcie pienia moje, kwitnące Puławy!

KOMENTARZE



KOMENTARZ EDYTORSKI



I. WYKAZ ZNAKÓW I SKRÓTÓW PRZYJĘTYCH W EDYCJI

1. Znaki edytorskie i skróty w transkrypcji i komentarzach

< > – nawiasy kątowe w tekście utworu sygnalizują ingerencje wydawcy, zarówno koniektury, jak i interpolacje

(bl.) – błąd

popr. wyd. – poprawka wydawcy

Nie zaznaczono poprawek polegających na odmiennej transkrypcji.

2. Skróty cytowanych bądź wzmiankowanych utworów i opracowań

BRODZIŃSKI – A. Brodziński, *Zabawki wierszem*, Kraków 1808.

K. BRODZIŃSKI – K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*, w te goż *Dzieła. Pisma estetyczno-krytyczne*, oprac. Z. J. Nowak, t. 2, Wrocław 1964.

CESSNER-CHODANI – J. K. Chodani, *Sielanki Gessnera z niemieckiego oryginału na wiersz polski przerobione*, Kraków 1800.

Gubrynowicz – B. Gubrynowicz, *O nieznanym utworach Wincentego Reklewskiego*, Warszawa 1927.

Gubr. – B. Gubrynowicz, *Wincenty Reklewski. Szkic literacki*, Lwów 1893.

Hernas – Cz. Hernas, *W kalinowym lesie. U źródeł folklorystyki polskiej*, t. 1-2, Warszawa 1965.

Kolberg – O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria I, Warszawa 1865, seria VI, Kraków 1873.

Ławińska-Tyszkowska – J. Ławińska-Tyszkowska, *Bukolika grecka*, Wrocław 1981.

OWIDIUSZ-KICIŃSKI – P. Owidiusza Nazona *Przemiany*. Poema w XV pieśniach z oryginałem obok i przypisami objaśniającymi, przekładania B. hr. Kicińskiego, t. 1-3, Warszawa 1825-1826.

REKLEWSKI – W. Reklewski, *Sielanki krakowskie*, Kraków 1850.

Skręt – R. Skręt, *Reklewski Wincenty*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 31.

Snopek – J. Snopek, *Prowincja oświecona. Kultura literacka Ziemi Krakowskiej w dobie Oświecenia 1750-1815*, Warszawa 1992.

Szykowski – M. Szykowski, *Gessneryzm w poezji polskiej*, Rozprawy AU Wyzd. Filol., 1916, t. 53 i odb. (Kraków 1914).

3. Skróty odsyłające do poszczególnych utworów

Cdr – *Cztery doby roku*

D – *Dafnis*

DB – *Do J. i K. Brodzińskich*

DmD – *Do mojej Dafny*

FAN – *Fauny czyli miłość Apollina do Nais*

G – *Górale*

H – *Halina*

J – *Jolenta*

JiR – *Jakób i Rachel. Idylla hebrajska*

KiA – *Kloe i Aleksis*

Kr – *Krakowiaki*

L – *Laura*

Mdn – *Mikon do nimfy*

Mil. – *Mirtyl i Lucyna*

N – *Nadzieja*

O – *Obudzenie*

Odg – *Odgrazanie*

Om – *O mierności*

P – *Pan*

Pdz – *Powrót do zdrowia*

Ptw – *Pierwsze tłoczenie wina. Pan i pasterz*

Pu – *Puławy*

Ro – *Rozkosz oczekiwana*

S – *Safo*

Sk – *Siła kobiety*

SoF – *Safo o Faonie*

Sz – *Szukanie*

T – *Tyrsis*

UdA – *Uraza do Anusi*

Ur – *Urodziny*

W – *Wiesław*

WKZ 1-15 – *Walka Kloi z Zefirem. Sielanek 15*

Ww – *Wzajemne wyrzuty*

Z – *Zakład*

Zdt – *Zachęcenie do tańca*

Zw – *Zwiady*

II. OPIS ŹRÓDEŁ

Podstawą edycji jest wydanie, które zostało opatrzone następującą kartą tytułową: *Pienia wiejskie* przez W. R. Kraków w drukarni Grobłowskiej 1811, 16⁰, s. 189. 3 nlb., z tytułem szychowanim i ryciną (wg rysunku M. Stachowicza).

Wydanie to – oznaczone dalej jako A – zostało przygotowane przy udziale autora. Jest na ogół staranne, ale jednak, jak się okaże, niewolne od błędów. Osobliwa pisownia licznych form wyrazowych oraz dziwaczna interpunkcja sprawiają, że w wielu miejscach sens został zniekształcony lub zamazany.

Za częściowego świadka tradycji tekstu może posłużyć wcześniejsza edycja trzech utworów w BRODZIŃSKI. Są to: fragment W pt. *Wisław o Kwiatostawie*, s. 102-103, fragment Z pt. *Laura i Filon czyli Zakład*, s. 136-141. Ponadto fragment sielanki pt. *Wisław i Skotostaw*, zdradzającej pewne powinowactwa z Cdr. s. 142-143.

Dziesięć utworów z A przedrukował – dokonując pewnych zabiegów w zakresie transkrypcji i interpunkcji – Żegota Pauli w REKLEWSKI.

Utwory niewystępujące w A wydał z rękopisu BOZ Gubrynowicz.

III. ZASADY TRANSKRYPCJI

W transkrypcji tekstu zastosowano wspólnie obowiązujące reguły interpunkcji, a także reguły używania wielkich i małych liter, odstępując zarazem, zgodnie z praktyką edytorską serii *Biblioteka Pisarzy Staropolskich* – przejętą na użytek *Biblioteki Literatury Polskiego Oświecenia* – od tradycji rozpoczynania każdego wersu majuskułą.

Od wielkiej litery rozpoczynano ujęte w cudzysłów wypowiedzi postaci, przytaczane przez narratora („ja” liryczne).

W wyrazie *bóg* wielką literę zastosowano tylko wtedy, gdy odnosił się on do Boga chrześcijańskiego.

Konsekwentnie zastosowano małą literę w pisowni takich wyrazów jak: *nimfa*, *cyklop*, *faun*, *muza*.

Zmodernizowano pisownię łączną i rozdziałną poza wypadkami, w których pisownia łączna zacieralaby sens.

Zaniechano charakterystycznego dla poety używania *y* albo *i* w pozycji dziesięjszego *j*.

Zrezygnowano z utrzymania *a* jasnego (*a*).

Zrezygnowano z utrzymania *e* ścieśnionego, które zachowano jedynie w pozycjach rymowych, niekiedy zaś wprowadzono je w takich miejscach kosztem nagminnie przez Reklewskiego stosowanych form z *y* albo *i*. np. *uliwa* zmieniono na *ulewa*. *dłuży* na *dłużej*, *ogrzywa* na *ogrzewa*, *prominie* na *promienie*, *dowi* na *dowie*.

Zaniechano pisowni, w której nie oznacza się *o* kreskowanego (*ô*), wymawianego jak *u*. Wyjątek uczyniono jedynie ze względu na wymóg rymu (np. *hoże / roże*, *wiewiorki / kędziorki*).

Przywrócono zaznaczanie nosowości samogłosek zarówno w środku wyrazów, jak i w wygłosie.

Zmodernizowano końcówki narzędnika I. mn. *-emi* na *-ymi* z wyjątkiem przypadków, w których formy dziś archaiczne tłumaczą się potrzebami rymu.

Utrzymano rozpodobnienie *kk* w postaci *tk* w wyrazach typu *letki*, *miętki*.

Formy wyrazowe typu *dzicie*, *dziwczę*, *świrk* zmieniono na *dziecię*, *dziewczę*, *świerk*.

Zmodernizowano graficę grupy spółgłoskowej *sk*.

Zaniechano form typu *pošli*, *wreście* na rzecz form *poszli*, *wreszcie*.

Utrzymano oboczność *-żrz-* || *-źr-* i *-śrz-* || *-śr-* w wyrazach *źrzebię*, *źrubak*, *źrenica*, *żrenica*, *pośrzodku*, *pośrodku* etc., modernizując zarazem formy typu *wyżrzą* na *wyjrzą*.

Pisownię wyrazów *jeźli*, *proźba* zmodernizowano na *jeśli*, *prośba*.

Adekwatnie do ówczesnej wymowy (na co wskazują miary wierszowe) wprowadzono *j* do takich wyrazów jak *lilia* (*lilija*), *fiołek* (*fijolek*); przy czym w przypadku tego ostatniego wyrazu zrezygnowano z formy *fialek* (*fijalek*).

Z podobnych przyczyn *-i-* bądź *-y-* w wyrazach obcego pochodzenia typu *Arkadya*, *Dyanna*, *dryady*, *Endymion* zastąpiono grupami *-ij-* bądź *-yj-*.

Zlikwidowano oboczność w wyrazach *swywola* || *swawola* || *swewola*, i *tęschnota* || *tęsknota* na rzecz form *swawola* i *tęsknota*.

Zaniechano typowej dla poety manieri pisania *rz* w miejsce ogólnie przyjętego *rż* (np. *oskarża* zamiast *oskarża*).

Zachowano konsekwentnie występujące w A formy *nadgroda*, *nadgradza* etc. Zachowano formy: *ślknące*, *ślklawe*, *ślklane*.

Formę (i pochodne wyrazu) *źródła* transkrybowano obocznie: *źródła* || *źródła*.

Zastosowano pisownię łączną wyrazów z dywizem, np. *modro-oka* → *modrooka*.

Zachowano formę *łozeczko*.

Zachowano formy: *skazował*, *wskazowała*.

Zachowano formę *kumorach* (Zdt, w. 18) obok form *kómorze* || *komorze*, *kómory* || *komory*.

Zlikwidowano podwojenie liter w *Izabella* → *Izabela*; zastosowano konsekwentnie pisownię *Apollo*, *Apollin* oraz *Gessner*.

Formy *Styx*, *Alexis* transkrybowano do *Styks*, *Aleksis*.

Zachowano w parze rymowej formę *uśmiéchu*.

Formę *Aleksys* transkrybowano do *Aleksis*; zachowano formę *Irys* (tj. *Iris*).

Zachowano formę *przeręblą* w bierniku liczby pojedynczej.

Zachowano formy *liliją*, *różą* w bierniku liczby pojedynczej.

Zachowano formę *styr*.

Zachowano formę *siędzie*.

Zachowano oboczność *srebroility* || *srebrnolity*.

Zachowano oboczność *struny* || *strony*.

Zachowano formę *kryśli*.

Zachowano formę *tarać*.

IV. APARAT KRYTYCZNY

DmD w. 5† *gaj* (bl. sensu) – popr. wyd. *gaj*<u>

W w. 11 *mroźnemi* (bl.) – popr. wyd. *mroźnymi*

BRODZIŃSKI (s. 102-103) zamieszcza jako *Pieśń W. R. Wisław o Kwiatosławie* wcześniejszą lekcję w. 19-50 wraz ze strofką końcową niewystępującą w W:

O wierna straży psie ty mój srokaty!

Nie pójdę dalej na te lodu skały,

Jessem okrutna! Chce mojej zraty,

czy jednym ogniem z nią zgorę zuchwały?

Zapchał las cały zielonoświerkowy,

świst po świst wściekły śnieżystymi logi,

nie schronię zaspą przed lecącą głowy!

Wali mię zimny sen, mróz okuł nogi.

O Kwiatosławo! skarbie modrooki,

do której Żywie żenie mię w te burze.

Choćbym był winny twej matki posoki,

zrosić byś winna nade mną twe róże,

Od dawna wąsy i te kręte włosy,

które tylekroć twe gładziły dłonie,

Ciężą mi, pełne są zlodniałej rosy,

przejęty mrozem Wisław w śniegach tonie.

Wielcy Bogowie, żalcie się przechodnia,

którego żywcem taki grób pożera!

Nastanie wiosna, grób niknie, o zbrodnia!

Na pastwę dziczy Wisława otwiera.

Niechaj nie pukną brzozy białopniowe,

jeśli kto inny łono Kwiatosławy

dziedziczyć będzie, niechaj śniegi nowe

zasypią miejsce pierwszej ich zabawy.

Żywie! ty jeszcze grzejesz moje siły,

Boska Mazanno, Pogodo, o Bogi!

Niechaj przebędę dla mej milej,

będzie wam dany baran krętorigi.

Dalej, psie wierny, przyjmij się na lody,
 nas Kwiatosława ciemnowłosa czeka,
 rozdniejże żywszym promieniem urody,
 gdy ciębie pierwej zobaczy z daleka.

O Kwiatosławo jakżeś ty mnie droga,
 Życie odważam, bym gorzał przy tobie,
 życie mi drogie! a ta chwila sroga,
 której cię kochać poprzestanę w grobie.

Z w. +5 się (bł.) – popr. wyd. cię

Pierwszą wersję, pt. *Laura i Filon czyli zakład* ogłosił drukiem BRODZIŃSKI (s. 136-141):

Stawił Filon dwie owiec, a Korint barana,
 który wprzody wyżenie stado w pole z rana.
 Jeszcze słońce nie wstało, a Filon już trzodę
 gonił za wsią, acz Laura wstała na przeszkodę.
 Sadula zobaczyła czerwonego wołu,
 biegnie za nim do lasu od jeziora z dołu
 na próżno pasterz woła, precz ją lichu niesie,
 głos się tylko daremny rozderza po lesie.
 Lecz Laura usłyszała wołanie Filona,
 nie splótszy włosów, biegnie bosą, zrumieniona:
 ani oset na ścieżce, ni strumień głęboki,
 ni kwiatek upuszczony wstrzymał lekkie skoki.
 Bieluchne piersi, godne starców kłopotania,
 jeden powiew odsłoni, a drugi zasłania,
 Walczy z swawolnym wiatrem, wiatr podnosi szaty,
 Laura szaty podnosi, wiatr wzdyma skrzydlaty.
 Mocniej przyciska drobna ręka lekkie chusty,
 rumieni się, wiatr jednak płata swe rozpusty.
 W walce zoczywszy Wandę i w wdzięcznym nieladzie,
 biegnie Filon, zapomniał na śmierć o zakładzie,
 usta się w usta cisną, splotły się ramiona,
 po chwili przywitania ten był głos Filona:

FILON

Laura wyląła z chaty jasne wdzięki!
 Nie bawi mię wschód słońca i słowików jęki.

LAURA

Stałam w sadzie, by dzieci goniąc wedle drogi,
 nie otrzęsły nam wiśni długimi batogi,
 lecz skoro głos twój miły głasnął ucho moje,
 biegnę chyżo, a krowy to potem wydoję.
 Niech dzieci zjedzą wiśnie i popłoszą ule,
 mniej dbam, gdy się do piersi Filona przytulę.

FILON

Mówiła matka, że mi Laura czary daje,
mnie czarują twe wdzięki.

LAURA

Jak dąb zdoła gaje,
jak w środku wioski naszej kościół się unosi,
jak trąba, kiedy święto u nas jakie głosi,
a wtedy młody sielan, siedząc w siana stogu,
na niedonośnym trąby odzywa się rogu,
tak ty zdobisz młodziany, tak twoja postawa
wznosi się wśród skotarzy. Głos twój cię wydawa,
skoro siędziesz z drugimi do śpiewania sporu
lub gdy bydło zwołujesz, wyganiając z boru.

FILON

Porwały nas twe wdzięki. Mopsa nie ukoję,
wplątał się mocno w włosy złotociemne twoje.
Owce poszły w rozsypkę, sam błądzi po roli,
mnie cieszy wierność twoja i los jego boli.
Nie mogę iść z drugimi na jedną murawę,
za nim tylko pogląda oko zielonawe,
do niego tylko Laura śmieje się, rozmawia;
tak szemrzają, że się Laura z Filonem zabawia.

LAURA

Gniewają się pasterki, że się z tobą bawię
i żadna w naszym domu nie siądzie na ławie.
Ja o ich odwiedziny bynajmniej nie stoję,
kiedy się w ustach twoich rozkoszą upoję.

FILON

Kiedy daleko pasę w lesie trzodę moją,
o tobie tylko myślę i czegoś się boję,
gdy jaki skotarz śpiewa, mniemam, że o tobie,
podsluchuję i na dzień opalki nie zrobię.
Lubi zima na karpach, a Wisła w dolinie,
Lauro! Kiedy bez ciebie, dzień mi nędznie płynie.

LAURA

Niech ze mną mówią skały, pola, łąki, gaje,
Filonie! drogę imię radość sercu daje,
gdy zaś na ciebie woła który pasterz w lesie,
a odgłos mile to słowo do mnie doniesie,
a bardziej, gdy pasterka da ci hasło w dłonie,
twarz się moja natychmiast okrutnie zaplonie.
Nadwiślańskie dziewice, nie chcecie Filona
Uwodzić żywszą krasą, gdy Laura lubiona.

FILON

Nie mów tego, o Lauro!, bo się Filon gniewa.
Zali jest na świecie druga piękność żywa?

LAURY

Nie mów tego, żem piękna. Świadkiem Bóg na niebie,
jeśli mam piękne oczy, nie widzą prócz ciebie.

FIŁON

Zawsze mi droga Lauro! Stoisz przed oczyma,
czy razem ze mną pasiesz, czy cię przy mnie nie ma.
Przytul się do mnie lepiej.

LAURY

Moje nie dostanie
serce, gdzie twoje leży.

FIŁON

Daj pocałowanie...
Jak się mocno twe usta z moimi spoily!

LAURY

Twój oddech niechaj biorę, Filonie mój miły!

FIŁON

Całuj mię, Lauro moja, pasowymi usty,
słodsze ono nad mleko mej Wiśniocy tłustej.
Wygra Korint dwie owiec, ja wygrałem więcej,
usta Laury nad owiec kładę pięć tysięcy.

S w. 11 *wruże* (bł.) – popr. wyd. *wróże*

Pdz w. 55 *Także* (bł.) – popr. wyd. *Takie*

SoF w. 4 *rogalą* (bł.) – popr. wyd. *rogatą*

N w. 15 *ieniem* (bł.) – popr. wyd. <c>*ieniem*

Zdt w. 73 *świerzego* (bł.) – popr. wyd. *świeżego*

BRODZIŃSKI (s. 1+2-1+3) wydał „ułomek z sielanki tegoż” [W. Reklewskiego] *Wiesław i Skotosław*, która mogła stanowić pierwszą zarzuconą wersję Cdr.

Ptw w. 159 *chassają* (bł.) – popr. wyd. *hasają*

Ptw w. 194 *plonrzenia* (bł.) – popr. wyd. *plomienia*

WKZ3 w. 19 *niejedneś* (bł.) – popr. wyd. *niejedne<j>ś*

WKZ4 w. 14 *dzdzwonieniem* (bł.) – popr. wyd. *z dzwonieniem*

WKZ5 w. 13 *ustąpić* (bł.) – popr. wyd. *ustąpi*

WKZ8 w. 30 *Kioią* (bł.) – popr. wyd. *Kloią*

WKZ13 tyt. *Sielanka 15* (bł.) – popr. wyd. *Sielanka 13*

WKZ14 w. 28 *gwiazdawym* (bł.) – popr. wyd. *gwiazdowym*

Ww po tytule dopisano: *Kasia*.

Mdn w. 54 *ogniołyskie* (bł.) – popr. wyd. *ognioluskie*

OBJAŚNIENIA



Do mojej Dafny

Utwór ten zdradza powinowactwa z sielanką Salomona Gessnera *An Daphnem*. Por. Szykowski, s. 85.

w. 3 *Limmat* – rzeka w Szwajcarii, wpadająca do Jeziora Zuryskiego; z tym regionem związany był Gessner.

w. 4 *pasterz helwecki* – mowa o poecie szwajcarskim S. Gessnerze; zob. obj. niżej.

w. 5 *fletnie ... dziewięciookie* – fujarki o dziewięciu otworach, najczęściej wierzbowe.

w. 12 *bóg miłości najsilniejszą strzałą* – w mitologii greckiej Eros (podobnie jego rzymski odpowiednik) w celu wywołania afektu miłosnego posługiwał się lukiem i strzałą. Zob. też obj. Z w. 18.

w. 16 *Zefirek* – Zefir (gr. *Zéphyros*), w mitologii greckiej bóg łagodnego wiatru zachodniego, utożsamiany również z samym wiatrem zachodnim.

w. 23 *Pana i dryjady* – w mitologii greckiej Pan to bóstwo opiekuńcze lasów (Sylwan), trzód i pasterzy, czczone pierwotnie w Arkadii; driady – w mitologii greckiej nimfy leśne zamieszkałe pod drzewami (w drzewach mieszkały pokrewne im hamadriady), uważane za nieśmiertelne.

w. 32 *szanowany w Olimpie wiek złoty* – spośród niezliczonych kreacji literackich wieku złotego przytoczmy klasyczny opis Wergiliusza z *Georgik*:

Mniemałbym, iż w początkach rosnącego świata
Nie inne lubym wdziękiem zajaśniały lata.
Wiosna podówczas była wieczysta dla ziemi
I Eury nie razily powiewy mroźnemi.

Cyt. za: OWIDIUSZ-KICIŃSKI, t. 1, s. 58.

w. 36 *uczyla kochanego pieśni Teokryta* – uczyła pieśni (*scil.* poezji) kochanego Teokryta: zgodnie z bardzo w tym okresie rozpowszechnioną manierą Reklewski często używa szyku przestawnego (inwersji).

Teokryta – Teokryt z Syrakuz (III w. p.n.e.), wybitny poeta grecki epoki aleksandryjskiej, zasłynął głównie jako autor sielanek.

w. 45-52 Por. GESSNER-CHODANI:

Nie chcę innej nagrody, nie chcę innej chwały,
 Jak tylko bym miał szczęście sięść przy boku twoim
 I widzieć wzrok twój czule utopiony w moim.
 A przez twych pięknych oczów słodkie uśmiechnienie
 Zyskać nieocenione twoje potwierdzenie.
 Niech ten, który mniej będąc ode mnie szczęśliwy,
 Marnie niknących dymów jedynie jest chciwy,
 Niech ten próżną nadzieję w głowie swojej przędzie,
 Że chwała jego wierszów na wieki trwać będzie.

w. 53 *Wisły zbożopławcy* – Wisłą spławiano zboże polskie do Gdańska, a stamtąd drogą morską eksportowano je do krajów zachodnich.

w. 59 *Wirgili* – Wergiliusz (*Publius Vergilius Maro*, 70-19 p.n.e.), jeden z najwybitniejszych poetów rzymskich, autor m.in. wzorowanych na sielankach Teokryta bukolik, a także poematu dydaktycznego o rolnictwie pt. *Georgiki*.

w. 60 *Gessner* – Salomon Gessner (1730-1788), poeta szwajcarski, autor bardzo popularnych w swoim czasie sielanek i idyll.

Wiesław

Tytuł: Przyjmuje się, że Reklewski jest twórcą imienia Wiesław (w: BRO-DZIŃSKI, s. 102-103 występuje forma *Wiśław*). Zapewne utwór ten zainspirował przyjaciela Reklewskiego, Kazimierza Brodzińskiego, do napisania sielanki pod takimże tytułem (1820). Por. też Owidiusz, *Ars amatoria*.

w. 10 *śliskie lodem* – śliskie wskutek pokrywającego je lodu.

w. 16 *gdzie stoją ciężkie zimą gaje Piorunowe* – analogiczna konstrukcja gramatyczna j.w. albo zwykła inwersja równoznaczna z: gdzie zimą stoją ciężkie gaje Piorunowe.

gaje Piorunowe – poganie w ogólności poświęcali lasy swoim bogom. Piorun był czczony za bóstwo u Słowian (obj. aut.)

w. 28 *Żywie* – bóstwo miłości [u Słowian] (obj. aut.).

w. 35 *Zalcie się* – pożałujcie.

w. 44 *Dziewanno! Pogodo* – Dziewanna, to co Dyanna; Pogoda – bóstwo pięknego czasu (obj. aut.).

w. 46 *danią* – darem.

Zakład

W sielance tej znajdujemy pewne cechy wspólne z Wergiliuszowym *Titrussem*.

w. 8 *Laura wstała na przeszkodę* – co stworzyło przeszkodę.

w. 18 *Kupidek* – Kupido, Kupidyń; rzymski bożek miłości (*Cupido*) na równi z Amorem, często z nim utożsamiany, podobnie jak z greckim Erosem.

w. 42 *sielan* – mieszkaniec siola, wieśniak.

w. 43 *na niedonośnym trąbie odzywa się rogu* – nie tak donośnym jak trąba.

w. 56-59 być może jest to fragment piosenki ludowej, której wydawcy nie udało się zidentyfikować.

w. 69 *póki nie przysięgniemy w Himena kościele* – póki nie zawrzemy ślubu małżeńskiego.

Himena – Hymen, grecki bóg małżonków, zwłaszcza nowożeńców.

w. 70 *Mopsa* – Mops, Mopsus, w *Bukolikach* Wergiliusza nieszczęśliwy kochanek, rywal młodzieńca odgrywanego przez Damona, śpiewający o śmierci Dafnisa.

w. 89 *i na dzień koszyka nie zrobię* – w ciągu dnia, przez cały dzień.

w. 99 *jestem przyjemny obiema* – jestem miły dla obydwu.

w. 103 *nie widzą prócz ciebie* – nie widzą nikogo oprócz ciebie, widzą tylko ciebie.

w. 113-114 *Moje nie dostanie / serce, gdzie twoje leży* – nie odgadnie twych uczuć.

w. 117 *mleko mej Wiśniochy* – Wiśniocha to imię krowy.

Dafnis

Tytuł: Dafnis był pierwotnie wiązany z mitycznym pasterzem; po raz pierwszy pojawił się prawdopodobnie w niezachowanej pieśni Stesichorosa z Himery (VII w. p.n.e.). Jest bohaterem pierwszej idylli Teokryta. Później – już w eklogach Wergiliusza – imię Dafnisa występuje niejako w oderwaniu od mitycznego bohatera-pasterza i staje się powszechne w twórczości poetów i pisarzy różnych epok. Por. Ławińska-Tyszkowska, s. 46-62.

Utwór wykazuje podobieństwo do idylli Ewalda Christiana Kleista pt. *Menalk*. Szykowski (s. 84) zwraca uwagę na motywy gessnerowskie w tym utworze.

w. 15 *zając się do pracy* – zając się pracą, zabrać się do pracy.

w. 18-20 *już jagnięcia / nie zabczy nieszczęśliwa / macierz od cycka odjęcia* – nieszczęśliwa matka nie zabczy z powodu odjęcia jej od wymion jagnięcia.

w. 29-30 *Już tu nie będzie ochota / próżniakom nad moje siły* – zdołam przeciwstawić się próżniakom.

w. 45 *Obierzem z gadu drzewinę* – oczyścimy drzewa ze szkodników.

w. 51 *Polijony* – może aluzja do imienia jednej z nereid, Polynoë.

Safo

Utwór ten zdradza powinowactwo z *Sapho (Epistulae Heroidum)* Owidiusza oraz z *An Wilhelmine* E. Chr. Kleista. Szykowski (s. 84) zwraca uwagę na obecność w tym utworze motywów gessnerowskich.

Tytuł: Safo, Safona (VII-VI p.n.e.), sławna poetka grecka, pochodząca z Mityleny na wyspie Lesbos, autorka pięknych liryków miłosnych.

w. 1-13 występują tu tradycyjne elementy topiki stosowane od czasów starożytnych w poetyckich opisach krajobrazu przed burzą, obecne też m.in. w *Panu* Tadeusza A. Mickiewicza (ks. X).

w. 1 *Złocące błonia, wody, zniknęły promiennie* – zniknęły promienie złocące błonia, wody (szyk przestawny).

w. 6 *rozdziera ogień czarne połyskiem obłoki* – błysk ognia rozdziera czarne obłoki (szyk przestawny).

w. 15 *Faonowe ściany* – mury domu Faona. Faon – obiekt nieszczęśliwej miłości Safony.

w. 36 *Feba* – Feb (*Foibos*), inne imię Apollina, greckiego boga sztuk pięknych, a pod tym imieniem – także boga blasku słonecznego.

w. 39 *Eol* – (gr. *Ajolos*, łac. *Aeolus*), w mitologii greckiej władca wiatrów, protoplasta ludu Eolów. Panował na jednej z wysp Liparyjskich na Morzu Śródziemnym, gdzie trzymał wiatry uwięzione w jaskini. Wedle późniejszych relacji mieszkał także w Tracji.

w. 50 *Styks* – (*Styx*), jedna z pięciu podziemnych rzek, płynących w otchłaniach piekielnych (*Hadesu*). Początkowo była źródłem w Arkadii. Wedle podań wody Styksu zawierały w sobie mnóstwo żelaza i były tak lodowate, że wszystko w nich zastygało.

Obudzenie

Gubr. (s. 25-26) wskazuje zbieżności w. 7-8 i 23-24 z następującym fragmentem *An Wilhelmine Kleista*, cyt. za *Werke*, Wien 1804, t. 1, s. 217:

Dort schläft der Hirt bei'm nahen Wasserfall,
Vom sanften Arm der Schäferin umschlügen.
Die Wachtel schlägt; die holde Nachtigall
Hat dieses Paar liebreizend eingesungen.

w. 9 *ksobie* – ku sobie.

w. 61-64 *Rosi mnie para pieszczona / każde robiących dotchnienie / piersi, do mojego łona, / do serca posyła drżenie* – moje piersi (parzyste, jak to określił Karpiński), pieszczone przez kochankę, oblewają mnie rozkoszą i przesywają dreszczem.

Powrót do zdrowia. Tytyr i Lenty

Sielanka ta zdradza podobieństwo do utworu Wergiliusza pt. *Titirus*, a także do *Daphnis und Chloe* Gessnera. Szyjkowski (s. 84) widzi w niej „okaz typowo Gessnerowski”.

w. 16 *bogom palają dary* – składają bogom ofiary poprzez palenie na stosie ofiarnym.

w. 42 *Ledwieć nie ozdobił groby* – prawie umarł.

w. 69-70 *wąz taki oznacza zdrowie, / tak nauczają wróżby i kapłani* – wąz powszechnie był uważany m.in. za symbol zdrowia i emblemat lekarzy.

w. 96 *Olimp* – (gr. *Ólympos*, łac. *Olympus*), najwyższy szczyt w paśmie górskim o tej samej nazwie, rozciągającym się pomiędzy Tessalią a Macedonią, w północnej części Grecji. W mitologii greckiej siedziba wielu bogów, w tym

największego z nich – Zeusa. Dziś nazwę tę nosi najwyższy szczyt górski na Cyprze.

w. 97-99 *Z pasterzami niedawnoś pasał. Apollinie / odtąd twoje śpiewanie między nami słyńcie / i nieraz ochroniłeś od napadu stada* – pierwotnie Apollo był bogiem opiekującym się stadami. Jako pasterz nosił imię (przydomek) Nomjona.

w. 110 *Pluton – (Pluto)*, w mitologii rzymskiej bóg zaświatów, znany też pod imieniem Dis, odpowiednik greckiego Hadesa.

w. 118 *Tytan jasnowłosy* – według dawniejszych przekazów Tytan (łac. *Titan*) to grecki Helios, bóg słońca, odpowiednik późniejszego Feba-Apollina. Por. Owidiusz. *Metamorfozy*. ks. I, w. 10:

Nullus adhuc mundo praebebat lumina Titan.

Szukanie

Gubr. (s. 25) wskazuje pewne podobieństwo tematyczne do *Chloe* Gessnera. w. 6-7 *pobiegnę między młodzianami siela / szukać Jerama* – pobiegnę między młodzieńcami (z młodzieńcami) z siola (ze wsi).

w. 16 *przewodniu mój ślepy* – chodzi o księżyc.

w. 38 *O, nie chrześc mojej. wietrzyku, odzieży* – nie szeleść moją odzieżą.

Safo o Faonie

w. 21 *Elizu progi* – progi krainy umarłych. Elizjum umieszczano początkowo na kilku błogosławionych wyspach, potem – jako przeciwieństwo Tartaru – w głębi ziemi.

w. 24 *lutnią z muzami gdy zamęcę w zgodzie* – gdy zamęcę lutnię w zgodzie z muzami (szyk przestawny). Sens: z artystem, zgodnie z prawidłami sztuki.

w. 33 *proste piszczalki ustom odjeni* – odłożyli od ust, tj. zaprzestali grania.

Kloe i Aleksis

Według tradycji literackiej utwór ten wzorowany jest na *Daphne und Chloe* Gessnera, wszelako podobieństwo jest tu bardzo nieznaczne.

w. 1 *cypryjskiej bogini* – cypryjska bogini, w mitologii greckiej Afrodyta, bogini miłości, urodzona – z morskiej piany – na Cyprze, gdzie znajdował się również główny ośrodek jej kultu.

w. 21-22 *Poszedł pasterz, ni oczyma / rzucił tutaj* – poszedł pasterz, nawet tu nie spoglądając.

w. 49 *a niechaj stąd wszyscy stronią* – niech się trzymają z daleka.

w. 65 *Rozciągnij wełnę na tym snopie* – rozciągnij posłanie (z wełnianej tkaniny).

Fauny czyli miłość Apollina do Nais

Utwór zdradza podobieństwo do *Der Faun* Gessnera. Miłość Apollina do Nais przedstawiają mity turańskie, por. Gubrynowicz, s. 22. Zob. też Szyjkowski, s. 84.

Tytuł: Faun (*Faunus*), bóstwo italskie, opiekun pasterzy i trzód, lasów, pól i urodzaju oraz ogólnie – rolnictwa. W późniejszym okresie utożsamiany często

przez Rzymian z greckim Panem oraz z satyrami, którzy znajdowali się w jego orszaku. Pierwotnie był jednakże w mitologii rzymskiej poważnym bogiem, królem Lacjum i ojcem późniejszego króla Latynów, Latinusa. Pośród rozlicznego potomstwa Fauna widziano też wielu małych faunów, co wskazywało na powinowactwo z greckim Panem i jego orszakiem. Występował również pod imionami Silvanus (jako opiekun lasów) i Luperus (jako obrońca trzód przed wilkami).

Nais – nimfa, w której się kochał i którą poślubił także mityczny Dafnis (por. idylla VIII animowego następcy Teokryta; omawia ją Ławińska-Tyszkowska s. 112-114). Zob. także Owidusz, *Arsamatoria*, I 730.

w. 7 *Echo* – w mitologii greckiej górską nimfą z orszaku bogini Artemidy, córka Eteru i Gai, nieszczęśliwie zakochana w Narcyzie. Historię jej miłości przedstawił w *Metamorfozach* Owidusz, a potem liczni artyści różnych wieków: malarze, rzeźbiarze, poeci, muzycy. Była zarówno personifikacją zjawiska echa, jak i boginią przynoszącą wieści.

w. 9-10 *Widziałem i moją, / której cyclopy próżno liczne kozy doją* – tzn. i tak nie mogą liczyć na jej miłość.

cyclopy – (gr. *Kyklōpes*, łac. *Cyclopes*), w mitologii greckiej jednookie olbrzymy. Według najstarszego z poetów greckich, Hezjoda, cyclopów było trzech: Brontes (Grzmot), Steropes (Błyskawica) i Arges (Piorun). Byli synami najwyższego boga, protoplasty (dziada) Zeusa – Uranosa oraz bogini ziemi – Gai. W *Odysei* Homera występuje Polifem, syn boga mórz i oceanów – Posejdona. Liczne przekazy greckie i rzymskie przypisywały cycloptom wielką siłę i okrucieństwo. Aluzja Reklewskiego odnosi się do wątku miłosnego w biografii Polifema, który w młodości kochał się nieszczęśliwie w Galatei (pisał o tym Teokryt, a także Hermezjanaks, Kallimach, Bion).

w. 60 *Eurus* – (gr. *Eúros*), bóg wschodniego wiatru, także sam wiatr wschodni. W mitologii greckiej syn tytana Astrajosa i bogini jutrzeńki – Eos. Był gwałtowny, ale raczej życzliwy ludziom. Hezjod, a za nim inni autorzy antyczni widzieli w tej roli Argestes.

w. 91-92 *i na jasnego miłość Apollina, / w bluszcz któremu się zmieniła dziewczyna* – aluzja do znanego mitu o Apollinie i Dafne przemienionej w drzewko laurowe.

w. 110 *okrągłej więzi zatoki wydała* – zdradziła krągłości ciała.

w. 112 *zręcznie pasterce przystają do oka* – łatwo wpadają pasterce w oko.

w. 119 *Na całym ciele krople stały rosy* – na całym ciele stały krople rosy (szyk przestawny).

w. 137-138 *Znam i ja, pięknej pasterko urody, / hodować owce* – umiem i ja, piękna pasterko, hodować owce.

Uraza do Anusi

w. 1-2 *Tylko ci piękność życzliwa / i ta to twoja jest wina* – tylko piękność (uroda) jest twym sprzymierzeńcem, ale zarazem przyczyną niechęci (zazdrości) innych.

Jolenta

w. 31 *Nosi teraz błękitne z czerwonym odzieniem* – umundurowanie w armii Księstwa Warszawskiego nie było jednolite. Huzarzy nosili na ogół błękitne manetyki, w pułkach ułańskich mundury były granatowe. Po ujednoczeniu mundurów kawalerii przez ks. J. Poniatowskiego obowiązywały granatowe spodnie z amarantowymi lampasami, granatowe kurtki i amarantowe czapki.

w. 34 *na znak mojego żalu ma różgę świerkową* – świerk, podobnie jak sosna, był uważany za symbol żaloby (a także nieśmiertelności).

w. 37-38 *Tutaj przeciwko niemu co ranek wychodzę. / jego gościnne dłonie dały cię tej drodze* – tutaj każdego ranka wychodzę mu na spotkanie, on sam posadził drzewa dające cię na tej drodze. Skojarzenie gościnności i zacienionego miejsca występuje w znanej fraszce J. Kochanowskiego *Na lipę*.

w. 49 *Nie biadaj na mnie* – nie żal się na mnie, nie narzekaj na mnie.

w. 73 *toczysz koniem upocony* – umęczony jedziesz koniem.

w. 133-136 nawiązanie do starego toposu wojownika-ziemianina (rolnika) ma w tym przypadku głębokie uzasadnienie biograficzne. Według wiarygodnych świadków, Reklewski marzył o powrocie na wieś i życiu ziemiańskim. Zob. np. K. BRODZIŃSKI, s. 3: „Czułe jego serce wzdychało zawsze do wsi i większą część krótkiego tu pobytu swego przepędził on na marzeniu o przyszłej w zaciśzu szczęśliwości”.

Nadzieja

w. 9 *Odbiegła ojca Egle ze złotymi włosy* – imię Egle zaczerpnięte z tradycji mitologicznej; nosiła je jedna z Heljad, siostr Factona, który był synem Heliosa (boga słońca) i Okeanidy, Klimeny, słynnym ze świetlistej urody.

Zwiady

w. 41 *Była to jej roboty z białej wełny szata* – była to zrobiona przez nią własnoręcznie szata z białej wełny.

w. 45-46 ruta symbolizowała w wierzeniach ludowych m.in. dziewiczość i cnotliwość.

w. 52 *otworzyła okienko z przychodu Mirtyla* – otworzyła okienko, aby mógł nim wejść Mirtyl.

Halina

Jak podaje Hernas, t. 1, s. 277: „Ballada *Halina* [...] oparta jest na rzeczywistej pieśni ludowej”. Istotnie, u Kolberga można znaleźć pokrewne jej utwory ludowe. Zob. Kolberg, t. 6. Por. ciekawą informację Gubr. (s. 28) na temat recepcji *Haliny*: „A piosnka ta widocznie przypadła do gustu ludowi, bo sami słyszeliśmy ją z nieznacznymi wariantami w powiecie drohobyckim”. Dodajmy jeszcze, że w zachowanych kopiach rękopiśmiennych z początku XIX w. znajduje się *Halina* jako jedyny utwór Reklewskiego (Biblioteka PAN Kraków 614, s. 74-75).

w. 4 *podolskie wyciągali dumy* – śpiewali dumki podolskie.

w. 12 aluzja do bitwy pod Raszynem (1809), w której poeta brał udział.

w. 19 *cień braterska z powojennej niwy* – cień brata z pola bitwy.

Zachęcenie do tańca

w. 1 *Po wojnie naszych z tymi, którzy Dunaj piją* – tzn. po wojnie Polaków z Austriakami.

w. 2 *synom Lecha* – tj. Polakom.

w. 4 *wróciła nam kraj żyzny i mury Krakowa* – w 1809 roku Ziemia Krakowska wraz ze swą stolicą przyłączona została do napoleońskiego Księstwa Warszawskiego. Wywołało to – jak pisałem w innym miejscu (Snopek, s. 306-307) – „prawdziwą euforię radości w Krakowie. Kult cesarza splatał się z kultem księcia Józefa Poniatowskiego. Obchodzono z entuzjazmem wszystkie święta napoleońskie. Powstawały przy takich okazjach apologetyczne wiersze, poetyczne ody, choćby [...] Kazimierza Brodzińskiego”.

w. 7-8 *kilku pięknych młodzianów, których pozbawiła / sielskiej pracy miłości kraju dzielna siła* – kilku pięknych młodzieńców, których dzielna siła miłości ojczyzny pozbawiła sielskiej pracy (szyk przestawny).

w. 10 *przyczynić wesela* – przysporzyć radości.

w. 11 *gdzie strumień srebrne zgina płyny* – gdzie strumień skręca (wije się); figura stylistyczna przywołująca na myśl słynne formuły Mickiewicza z jego młodzieńczego wiersza *Zima miejska*.

w. 14 *weseli się dokoła razem zgromadzili* – weseli zgromadzili się wokół.

w. 16 *lubi żalować lzy ronić, gdy jest niewidoma* – gdy jest niewidoczna, w ukryciu.

w. 19 *okienka zaciniają żalobną świerczyną* – aluzja do zwyczaju ludowego, por. J w. 46.

w. 27 *drugich czerstwość i zdrowie szanuje wiek stary* – starość ceni sobie czerstwość i zdrowie, a zatem nie szafuje nimi nadmiernie.

w. 30 *zabójczej okropności stali* – tj. broni wykonanej ze stali (szabli, miecza, kuli).

w. 40 *na zachęcenie płasów wszystkie się zmówiły* – zmówiły się wszystkie, by zachęcać do tańca.

w. 42 *starych ciekawość synów między nimi trzyma* – zainteresowanie synami, ciekawość ich losów.

w. 68 *są rady* – są rade.

w. 69 *Letkimi czynią złotopłynne soki* – złotopłynny sok to peryfrastyczne określenie wina, które to wino dodaje energii i lekkości tancerzom.

w. 74 *Erdöbenia* – sławne winnice w Węgrzech (obj. aut.). Chodzi tu o Erdöbenye – jedno z miasteczek węgierskich, sławnych z uprawy szlachetnych odmian winnej latorośli i produkcji wina, położone na Wzgórzu Tokajskim. Stamtąd pochodzą słynne wina tokajskie aszu, od pierwszej połowy XVI w. cenione w całej Europie jako *vinum regum, rex vinorum*.

w. 85-87 *W wodach czystego chłopcacy strumienia, / z którym się pieści okolna dolina, / dorodni, jędrne skąpali golenia* – dorodni chłopcy skąpali (umoczyli) golenie nóg w strumieniu winnego soku, którym się rozkoszuje cała okolica.

w. 96 *Bachowi* – Bach, *Bachus* (gr. *Dionýsos, Bákchos*; łac. *Bacchus*), bóg winnej latorośli, wina i sztuki winiarskiej. W mitologii greckiej syn Zeusa i Semele, córki króla tebańskiego, Kadmosa. Zarówno w mitach, jak i w późniejszej tradycji literackiej symbolizuje żywiołowe siły natury, płodność, niekiedy także – rozwiązłość. Często przedstawiany jest w otoczeniu orszaku złożonego z dziewcząt i młodych kobiet (bachantki, menady) oraz z sylenów i satyrów.

w. 10† *dłonie cię moje nie dopuszczą ziemi* – uchronią przed upadkiem, będą trzymać w powietrzu.

Pan

Szyjkowski (s. 8†) dostrzega w tym utworze rysy gessnerowskie.

w. 1-3 *Pan odbiegł w kwiatach multanki. / źle za pieśni nadgrodzony / od zwodnej nimfy, kochanki* – porzucił (pozostawił) w kwiatach (wśród kwiatów) multankę po tym, jak kochanka nie doceniła jego gry.

w. 8 *piękna lryś* – mityczna Iris była piękną córką bożka morskiego Taumasa i Okeanidy Elektry.

w. 13 *głos darcenny w lesie słyńie* – tu: rozlega się.

w. 22-23 *Pan się strachnął, gdy pochwycą / kozią nogę pociąg dłoni* – Pan się przestraszył, gdy poczuł, jak czyjaś dłoń pociąga [go] za kozią nogę.

w. 29-30 *Która wypadła z mej głowy. / stroisz rogi w własność czyją* – stroisz rogi w cudzą (moją) własność (tu: lilie), która spadła z mej głowy.

O mierności

Tytuł: Odwołanie się do odwiecznej, spopularyzowanej przez Horacego idei poprzestawania na małym, zachowania złotego środka, wystrzegania się blichtru sławy i bogactwa.

w. 1 *W lubej mądrym wiejskiej cieśni* – w ulubionym przez ludzi mądrych wiejskim zakątku.

w. 2 *prostym składem* – prosto, nieozdobnie.

w. 7 *młodość gdy połyska wąsą* – gdy młodość nadaje żywy blask wąsom.

w. 15-16 *to wino na dziś wystanie / jedno nile uściskanie* – to wino jest dziś warte jednego nilego uścisku.

w. 19-20 *Miernie pijąc wino w dzbanie. / lepsze i dłużej go stanie* – na dłużej go wystarczy (figura stylistyczna zwana anakolutem).

Cztery doby roku

W poemacie tym widać wpływy utworów Gessnera: *Der Herbstmorgen* i *Tityrus und Menalkas*. Scena zawodów Sędzimira i Wiesława przypomina inną sielankę tegoż autora – *Likas und Milon*. Szyjkowski (s. 85) wskazuje na Thomsonowski koloryt utworu.

w. 3+ *Banaś* (Banach) – imię jednego z bohaterów bliskiej Reklewskiemu jako poecie sielanki *Wyżynek na Piaskach pod Krakowem* Jacka Przybylskiego.

w. 42 *początek zabiera* – rozpoczyna.

w. 43 *w opatrzonej oborze* – w opatrzonej, ocieplonej.

w. 54 *jakie mają na szyi zawiązane matki* – jakie matki mają zawiązane na szyi (szyk przestawny).

w. 55 *wierchołek Krępak* – Krępak, dawna (od XVI w.) nazwa Karpat: tu: góra karpacka. H. Kollątaj postulował w swym słynnym liście do J. Maja, by polscy sielankopisarze opiewali pasterzy z okolic „Babiej Góry, Krępaku, Tatrów i Bieściady”.

w. 57 *z wysoka ubielonej skały* – z wyżyny, ze szczytu.

w. 62 *słońce mdlejącą zimą Dunajec nasycza* – wodą z topniejących śniegów i lodów.

w. 69 *słomianą kanią* – matą.

w. 81 *A gdym się znajomego dopytał pobytu* – gdym się dopytał o pobyt znajomego.

w. 96 *i posilku miłego moich krów wymienia* – peryfrastyczne określenie mleka.

w. 105 *za piękną panną* – tj. za wiosną.

w. 134 *które, na znak, dla mojej sadziłem dziewczyny* – by jej wskazywały drogę do mnie.

w. 138 *jeśli ona nie idzie ode wsi parowy* – czy ona nie idzie wąwozem od strony wsi.

w. 188 *remiza* – remiz, ptak z rodziny sikor, występujący w Azji Mniejszej i Europie Środkowej; gniazda zakłada na cienkich gałązkach, często nad wodą.

w. 207-208 *Kłosy, na Bronisławy co stały zagonie, / z moimi sierpem moje zajmowały dłonie* – oprócz mojego zboża zbierałem (sierpem) także zboże z zagonu (pola) Bronisławy.

w. 210 *wilżyły słodkie jabłka całunki pieszczone* – czułymi pocałunkami.

w. 232 *szcypie w lice pasterki i rozdaje gile* – powoduje katar.

w. 264 *dziewięciooczna dutka* – por. obj. do DmD w. 5.

Odgrażanie

w. 16 *prątki ciął w bagnie* – ciął w bagnie pręty (trzciny).

Pierwsze tloczenie wina. Pan i pasterz

Opis orszaku Bachusa w tym utworze odwołuje się do opisów klasycznych Wergiliusza; można się tu również doszukać wpływu idyll Uza. Szyjkowski (s. 84) dostrzega w tym utworze rysy gessnerowskie.

w. 12 *zmęczonyś za dziewczyną* – jesteś zmęczony pogonią za dziewczyną.

w. 15 *Miłość cię na upały nieuważnym czyni* – tj. niezważającym.

w. 27 *Nizy wzniesienie* – wedle mitu Merkury zaniósł małego Bachusa, by go uchronić przed gniewem Hery, do nimf z doliny (!) Nizy. Od tego miejsca.

w którym miał wynaleźć (według niektórych – tylko odkryć) wino, wzięło się jego imię Dionizos.

w. 50 *często w lesie na głowie podnoszę wam włosy* – przestraszam was, napelniam łękiem.

w. 77 *Zawracające głowy skubiąc grona tuste* – skubiąc tuste grona, zawracające głowy (które zakręcają w głowie).

w. 84 *przez łąki woniokwiatowe* – przez łąki pokryte wonnymi kwiatami.

w. 85 *ale nie na podbicie szedł Indyjanina* – być może żartobliwa aluzja do podboju Indian w Ameryce Północnej, w którym niebagatelną rolę odgrywała wódka (woda ognista).

w. 93 *Arkadyi* – Arkadia, kraina na półwyspie peloponeskim, w południowej Grecji, przenośnie: kraina szczęśliwa, ziemski raj. Źródło inspiracji dla sielankopisarzy.

w. 99 *na Menalskiej łące* – Menal (*Majnalos*) to góra w Arkadii (podobnie jak Licej, w. 95, i Cyllen).

w. 102 *Trytony* – Tryton, w mitologii greckiej syn Posejdona i Amfitryty, bóstwo o ludzkim tułowiu i rybim ogonie. Tylko najstarsze przekazy obdarowują go postacią ludzką. W mitologii spotykamy wszakże kilku innych Trytonów, jego synów, morskich odpowiedników sylenów i satyrów.

w. 126 *gdzie Lakon do Alfeju płynie* – rzeki w Arkadii.

w. 137 *grałem na żalostnej trzcinie* – tj. na trzciniowej fujarce.

w. 160 *wydeptane płyny* – tj. wino wytłoczone z winnej latorośli w następstwie jej deptania; por. *Zw* w. 85-93.

w. 177 *wilk drapieżną sprosny* – paskudny, ohydny skutek swej grabieżczej natury.

w. 196 *prześladując rogi* – przedrzeźniając.

Krakowiaki

Gubr. (s. 32) doszukuje się w tym utworze inspiracji ze strony *Krakowiaków i górali* W. Bogusławskiego, zarazem wspomina (s. 34) o wpływie *Krakowiaków* na *Wiesława Brodzińskiego*: „to może pierwszy związek *Wiesława*”. Można by tu wskazać również na popularne wówczas zbiory *krakowiaków ludowych* (por. Hernas, t. 1, s. 170-172). Podobne *krakowiaki* pisywał na początku XIX w. m.in. J. Sygiert (1780-1804); zob. też Kolberg (seria VI, s. 381-497).

w. 29 *gdzie jest ziemia ubita niedzielnymi tany* – niedzielnymi tańcami.

w. 41 *na styrze zamiata* – na przedzie tańcuje.

w. 45-48 wspomniana tu „zabawa” była rozpowszechniona choćby w obrzędach *krakowskiego wesela* oraz *kuligu*, który był w istocie parafrazą *ludowego wesela krakowskiego*; por. Snopek, s. 390-393.

w. 73 *zima na Karpach* – zima w górach; por. zamianę obu tych słów przez samego Reklewskiego w *BRODZIŃSKI* (s. 103): *Niechaj przebędę Karpy*, natomiast w *A (W* w. 45): *Gdy ja przebędę góry*.

Laura

Szyjkowski (s. 84) zalicza ten utwór do typu gessnerowskiego.

w. 8 *który lubi gołąbki, a karci motyle* – gołąbki jako symbole czulej miłości, motyle jako symbole niestałości w uczuciach.

w. 32 *nie zdołają naszemu ... wyżywieniu* – nie zdołają nas wykarmić.

w. 61 *Cerery* – Cerera (*Ceres*), rzymska bogini urodzaju i plodów rolnych, odpowiedniczka greckiej Demeter.

Tyrsis

Szyjkowski (s. 84) zalicza ten utwór do typu gessnerowskiego.

w. 2 w *Knidy kościele* – w Knidos w Azji Mniejszej znajdowała się świątynia Wenery (Afrodyty). W okresie Oświecenia powszechnie znany i tłumaczony na wiele języków był poemat Monteskiusza *Świątynia Wenery w Knidos*.

w. 35 w *wąsach łokciowych* – tj. sumiastych.

Walka Kloi z Zefirem

Gubr. (s. 25) zwraca uwagę na ogólne podobieństwo tego utworu z *Die Zephyre* Gessnera.

Sielanka 1

w. 37 *Amathontu Pani* – Hebe, córka Hery; pełniła funkcję podczaszego bogów, zanim Zeus nie umieścił na tym stanowisku Ganimedesa; po uzyskaniu nieśmiertelności poślubił ją Herakles.

Sielanka 2

w. 14 *która o jego tylko miłość stoi* – której zależy tylko na jego miłości.

w. 29 *Faoni* – Fawoni, czyli Zefir.

Sielanka 3

w. 25-26 *Od przeszłej wiosny cienkiego przedziwa / nadążyć dłonie nie zdołają moje* – tzn. nie nadążam z przędzeniem cienkiej tkaniny (na moje, niszczone przez ciebie) koszulki.

w. 53 *Maliny Kloi* – tu: piersi.

Sielanka 4

w. 14 *gdzie granatowy zdrój z dzwonieniem płynić* – płynić z pluskiem.

Sielanka 5

w. 23 *Niewdzięczna starań* – nieczuła na starania.

w. 26 *Zefir liśćiami w gniewie trzęsie gaju* – Zefir w gniewie trzęsie liśćiami gaju.

Sielanka 6

w. 10 *Poniosę, Filon gdzie trzody zagania* – poniosę tam, gdzie Filon zagania trzody.

Sielanka 7

w. 11 *pieści ją, niżli w białej dłoni skona – zanim skona.*

Sielanka 8

w. 16 *piękność w strumieniu odbija się kryta* – skrywana piękność (tu: kobiece wdzięki) odbija się w strumieniu.

Sielanka 9

w. 8 *szklane w luki tłucze płyny* – uderza [gałązką] w wodę, rozbijając jej taflę (lustro).

w. 45-46 *I w zapomnieniu na nagość ciekawą / nierychło spuścił Filon rękę prawą* – sens: skutek zapomnienia (zakłopotania) nierychło zasłonił dłonią przyrodzenie.

w. 59 *przeciwko słońcu* – sens: na słońcu.

Sielanka 10

w. 18 *Para gołębiąt będzie ci święcona* – będzie ci poświęcona.

w. 42 *Dyjanna* – Diana (rzymska odpowiedniczka greckiej Artemidy), bogini łowów.

Sielanka 11

w. 15 *w złote zatoki łamie wierzchnie szklane* – tu: przełamuje taflę jeziora.

w. 23 *białość cieniuchnej ozdobna odzieży* – ozdobna białość cieniuchnej odzieży (szyk przestawny).

w. 25-26 *stroj / nierówne trzciny* – chodzi o wykonane z trzcinyowych prętów instrument muzyczny zwany syringą.

w. 42 *wiatr broi rozpusty* – wiatr czyni rozpustę.

w. 55 i nast. mowa o bożku miłości, Kupidynie.

Sielanka 12

w. 4 *każde ruszenie jest tłumaczem myśli* – każdy ruch, gest zdradza myśl.

w. 7 *synek Cytery* – Kupidło.

w. 18-20 *włosami w biegu Kloj cieni lica / i letką w rączym osłonę zawrocie / z okrągłych ramion swawolny pochwyca* – zawiewa włosy na twarz biegnącej Kloj i zwiewa z jej ramion lekką szatę (osłonę).

Sielanka 13

w. 11 *Cyterei* – Cytera, inna nazwa Cypru, wyspy, na której urodziła się Afrodyta.

w. 29 *dziecię z Cypru* – tj. bożek miłości, Kupidło (Amorek).

Sielanka 14

w. 20 *zajmuje wonie* – zabiera wonie.

Wzajemne wyrzuty. Staś i Kasia

w. 16 *mocnymi mnie klaskami wtedy obłożono* – potraktowano mnie mocnymi klapsami.

Siła kobiety

Prawdopodobnie utwór zainspirowany *Mocą piękności* A. Naruszewicza oraz tegoż *Mocą kobiecą* (z Anakreonta): por. Gubr., s. 31.

w. 19 *Egidę* – Egidia, w mitologii greckiej tarcza Zeusa wykonana przez Hefajstosa; w sensie przenośnym: opieka, przewodnictwo.

Jakób i Rachel. Idylla hebrajska

Tytuł: Oryginalne, jak się zdaje, nawiązanie do miłosnego wątku biblijnego (Rdz. 29: 1-30), popularnego w tradycji literackiej, ale w nurcie sielankowym niespotykanego.

w. 24 *haremu dziewice* – harem to w krajach muzułmańskiego Wschodu część domu zamieszкана przez kobiety.

Mirtyl i Lucyna

w. 53 *Fawoni* – także Fawoniusz (*Favonius*), rzymski bóg łagodnego wiatru zachodniego (i sam wiatr), odpowiednik greckiego Zefira.

Do J. i K. Brodzińskich

Tytuł: Wiersz jest adresowany do przyjaciół autora, braci Andrzeja (tu: Jędrka, Jędrzeja) i Kazimierza Brodzińskich. Reklewski z kolei był adresatem bądź bohaterem wierszy A. Brodzińskiego (*Żegnanie przyjaciela W. R. i Wśród tęsknoty za przyjacielem W. R.*) i K. Brodzińskiego (*Do przyjaciela*).

w. 1 *W ciężkiej zbroi miasto togi* – tj. zamiast togi (prawdopodobnie jako rytualnego stroju człowieka uczonego).

w. 4-5 *boginie, na których lonie / bezzbrojny Apollo tonie* – muzy.

w. 9 *Mars* – w mitologii rzymskiej bóg wojny, odpowiednik greckiego Aresa, ale w rodzimym panteonie odgrywający znacznie ważniejszą rolę.

Górale

w. 2 *kwiczoły* – kwiczoł, łowny ptak z rodziny drozdów.

w. 17 *sian dojada* – sens: zjada resztki siana.

w. 20 *chodzić do ciebie wieczory* – wieczorami.

Mikon do nimfy

Szykowski (s. 84) zalicza ten utwór do typu gessnerowskiego.

w. 19-20 *Ta pasza, co twa wilgoć podnosi w krzew duży; / ta pasza moim trzodom zagranicznym służy* – pasza, która dzięki twym wodom rozrasta się w krzewy, służy moim trzodom poza twoim terytorium.

w. 27 *nimfy brudnego Neotu* – Neet (Neret), rzeka wypływająca z gór Klibanu, o której w podobnym kontekście pisze Gessner w poemacie *Dafnis*:

Na Necie, co z góry Klibańskiej wypływa
I szumi pod drzewami, i brzegi odrywa,
Jest kępa poświęcona nimfom od pasterzy:
Tam pod wzniosłymi świerki chłód panuje świeży.

Cyt. w przekł. B. Kicińskiego, za: OWIDIUSZ-KICIŃSKI, t. 1, s. 62.

w. 70 *syn Latony* – Apollo.

w. 74 *nie odeszły od ciebie upragnione wody* – spragnione.

w. 75 *W sitowym wieńcu* – w wieńcu z sitowia.

w. 103 *ziemią zwalane* – ubrudzone.

Puławy

w. 2 *Izabeli* – aluzja do ks. Izabeli Czartoryskiej (zob. obj. do w. 35-36).

w. 4 *latmejskich skał* – góra Latos znajdowała się w Karii, gdzie zesłał Endymiona Zeus, karząc go w ten sposób za miłość do Hery; tam pierwszy raz zobaczyła i pokochała Endymiona bogini księżycy – Selene.

Endymijona – Endymion, w mitologii greckiej piękny młodzieniec, syn Zeusa (według niektórych podań – króla ludzkiego Aethliosa) i nimfy Kalike.

w. 9 *Flora* – w mitologii rzymskiej bogini kwiatów i wiosny.

w. 11-12 *O, miejsca poświęcone dla sarmackiej sławy; / przyjmijcie pienia moje, kwitnące Puławy* – sławna rezydencja Czartoryskich w latach 1784-1831 była, głównie dzięki inicjatywom ks. I. Czartoryskiej (zob. niżej), centrum patriotycznego kultu oraz miejscem gromadzenia pamiątek narodowych (Świątynia Sybilli).

w. 13 *mylne ścieżki* – tu: wijące się, kręte.

w. 18 *i znowu was puławskie nawiedzę ogrody* – i znowu was nawiedzę, puławskie ogrody (szyk przestawny). Wers ten zawiera sugestię, że poeta był w Puławach. Gubrynowicz (s. 12-13) pisze na ten temat: „Być może, iż był w Puławach wraz z generałem Sokolnickim, który tamże w roku 1809 w dzień imienin księżnej, tj. 3 września, na czele wojska przybył”.

w. 19 można się tu dosłuchać pogłosu słynnej inwokacji rozpoczynającej *Sofijówkę* Trembeckiego.

w. 29 *Rozkoszy upłodnienia Zefir skrzydła daje* – roznosi nasiona.

w. 31-34 *Mowa o Świątyni Sybilli*, stanowiącej swoiste muzeum pamiątek narodowych.

w. 35-36 chodzi o Izabelę z Flemingów Czartoryską (1746-1835), żonę ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego (matkę Adama Jerzego), założycielkę rezydencji w Puławach, apologetkę tradycji narodowej, autorkę m.in. *Mysli różnych o sposobie zakładania ogrodów* (1805).

w. 44 i nast. aluzja do podania o Wandzie, dodatkowo intronizowanej tu na „królową pasterzów”. „Wanda, co nie chciała Niemca”, była ważną postacią w świadomości Polaków po trzecim rozbiore, co znalazło wyraz w ówczesnej literaturze.

w. 58 *gdy dwa razy oświecił Apollo niebiosy* – Apollo występuje tu w swej drugiej roli – boga światła słonecznego.

w. 64 *z córką Latony* – tj. z Dianą.

w. 82 *opiekuńcze Lary* – Lary (*Lares*), w mitologii rzymskiej bóstwa opiekujące się ogniskiem domowym.

w. 83 *w prostym wieńcu Erate* – Erate (Erato), w mitologii greckiej muza poezji miłosnej, córka Zeusa i Mnemosyne; tu aluzja do poezji pastersko-rolniczej, w której tematy miłosne odgrywały główną rolę.

SŁOWNICZEK TRUDNIEJSZYCH WYRAZÓW



aza – czyż; L 29

bando – orszak, grono; DB 7

batóg – bat, bicz; Z 30

białopniowy – białopienny; W 39

biesiadać – biesiadować; FAN 24

bladawość – od bladawy, nieco blady;
WKZ4, 22

blaskawy – błyszczący, połyskliwy; Mdn 88

bojan – bojownik; H 9

brzeźnica – roślina z gromady paprotników,
z rzędu paproci; Mdn 44

brzeże – brzeg; WKZ13, 57

całunek – pocałunek, całus; J 104

chędogo – czysto, schludnie, porządnie;
L 10

chłodnik – altanka; WKZ10, 22

chłodowiew – chłodny powiew; WKZ13, 35

chruścik – wiklina, gąszcz, zarośla; P 6

chruścina – chruśniak, zarośle; Z 110

ciemnoty – ciemności; WKZ6, 8

cienia – cień, miejsce zacienione; H 19,
O 73

cieśń [cieśnia] – ciasne miejsce; Om 1

cysie – cycki; WKZ3, 14, 61

czerstwiający – tu: orzeźwiający; Mdn 72

czworak – rodzaj tańca; Zdt 89

dojść – dotknąć; WKZ11, 10

drapież – grabież; Ptw 177

drąbła – instrument muzyczny (drumla);
Zdt 89

dropiaty – centkowany, ciemnosinoczerwony
(jak drop); Cdr 234

dukka – mała duda, piszczałka, fujarka;
Cdr 264

gęba – usta, buzia; Kr 28

gracie – graty, sprzęty; Zw 36

hulan – ułan; H 1

jagody – policzki; O 53

jarki – wiosenny, gorący, zapalczywy; Cdr
160; WKZ2, 22

jesli – czy; Zw 57

kania – mata ze słomy; Cdr 69

karpa – tu: góra (od Karpat), wzgórze; Kr 73

klask – klaps; Ww 16

kłopotanie – staranie; Z 21

kończatość – ostre zakończenie, spiczastość;
FAN 161

kosa – warkocz; Z 63

koszara – ogrodzenie, w którym zamyka się
owce na lato, owczarnia; G 9

krasny – piękny, urodziwy; Z 48

kumora – komora; Zdt 18

kwiatokrzewy – o kwitnących krzewach,
złożony z kwitnących krzewów; WKZ6,
15

kwiczoł – gatunek ptaka; G 2

kwietnik – klomb; Z 27

lekuchny – leciutki; DmD 17

leżysko – legowisko; WKZ+, 12

lokiowy – wielki, sążnisty; T 35

lomać – łamać; Cdr 3+

lona – luna; F 103

lyszczący – błyszczący; Pdz 66

macierz – matka; D 20

mączasty – pokryty białym pyłem, tu: pełen mąki; Mdn 38

miesiąć – księżyc; Sz 3

miodowiec – masłoka, tu: napój z miodu; Ur 32; Mdn 32

mleczyno – produkty mleczne, nabiał; D 17

multanka – instrument muzyczny, rodzaj piszczałki; P 1, Sk 2

nadedniowy – mający miejsce o świcie; Z 28

nagabać – pokonać; Sk 8

najeźdnik – najeźdźca, napastnik; J 98

natedy – natenczas; W +

niewidomy – niewidoczny; L 100, Zdt 16

nierozwita – nierozwinięta; Cdr 256

niżli – zanim; WKZ7, 11

obląkany – zagubiony; Ptw +7

ochłód – chłód; Mdn 22

odjeni – odjęci; SoF 33

okolny – okoliczny; FAN 81

opilec – pijak; D 26

palają – pałą [wielokrotnie]; Pdz 16

palenie – tu: wzniesienie ognia ofiarnego; Pdz 37

pąkowie – pąki kwiatów, okiść z pąkami; O19

pełnostrzały – wypełniony strzałami; FAN 122

pień – piosnka, pieśń; WKZ7, 6

pieściwy – delikatny, miękki, pieszczotliwy; Om 9

pleć – plecionka; Cdr 90

pochylisty – giętki, tu: pofałdowany; Mdn 30

podworze – podwórze; D 66

pogon – pogoń; WKZ7, 17

pokrętny – zakręcony; W 31

polot – lot, wzlot; Cdr 59

ponęta – powab; WKZ11, 8

posądzek – posązek; L +1

posuwisty – tu: zwawy, rażny; Mdn 86

powierzchny – powierzchowny; WKZ+, 8

pożycie – życie; Zw +6

pracownie – pracowicie; WKZ+, 3

prącie [prątek] – pręcik, witka; Odg 16

przenosić – przewyższać; T +7

prześadować – naśladować; Ptw 196

przewodzień – przewodnik; Sz 16

przychód – przyjsście, nadejsście; Z 52

przyskalec – odnoga skały; Z 107

puknąć – pęknąć, rozpęknąć, trzasnąć; W 39

pustota – lekkomyślność, trzpiotowatość; Cdr 169

ranniej – wcześniej; O 33

rozderzać – roznosić, rozbrzmiewać; WKZ13, 38

rozderzać się – roznosić się; Z 12

rozdnąć – rozbłysnąć; W +9

rozdół – wawóz, parów, jar; W +3

rozsuć się – tu: rozsypać się; Ww 13

rozwić – rozpuścić; Z 19

rozwity – tu: rozwinięty, rozkwitły; Cdr 132

sajdaczek – mały kołczan; FAN 122

sędzielizna – szron, tu: siwizna; Cdr 85

sielan – wieśniak; Z +2

skład – tu: budowa, kształt; WKZ11, 58

skoma – dowcip, szyderczy docinek; apetyt; Z 66

skoro – szybko; Z 1+

skotak – pasterz; Z 88

skotarz – pasterz; Z +5

skrzel – poła u sukmany; KĀ 5

skrzypiciel – skrzypek; Kr 19

słynąć – tu: rozlegać się; P 13

spieka – upał; Ro 6

srebrołity – srebrzysty; FAN 40

srokaty – pstry; W 19

stadnina – stado; Cdr 65

strachnąć [się] – przestraszyć się; P 22

stragarz – belka; Zw 18

strony – struny; Zdt 5+

szczodrota – szczodrość, łaskawość; Zdt 76

ślakwy – nie występuje w słownikach, prawdopodobnie: błyszczący; WKZ6, 2+

ślkniący – lśniący, błyszczący; Kr 80

świegot – świergot; O 3+

tarac się – tarzać się; J 106

tęczaty – tęczyowy; WKZ6, 2+

tleje – tli się; Z 7+, Om 8

toczysty – (jak) utoczony, pełny; Ptw 90

trawny – trawiasty, tu: trawiący; Ptw 19+

upłodnienie – użyźnienie, zapłodnienie; Cdr 116

uporny – stawiający opór, uparty; Cdr 59

uraniony – zraniony; T 40

wczas – rychło, prawie, akurat, tu: przyjemność; Z 28

witny – kędzierzawy; D 52

władność – majestat, potęga, władza; WKZ 10, 10

wonia – woń, zapach; O 20, Sz 4

wonliwy – pachnący, wonny; JiR 8

wrony – maść konia; J 41

wrócenie – powrót; L 108

wrótnie – wrota, drzwi do stodoły; D 43

wykrzyk – okrzyk; U 52

wysługa – usługa, przysługa, grzeczność; FAN 146

wystać – otrzymać coś za stanie, trwanie, upór; Cdr 15

wywcza – wygodny wypoczynek; O 47

wyżenie – wygoni; Z 2

wzmacniać – wspierać, zasilać, wzmacniać; WKZ10, 17

zabrudnić – zabrudzić; Mdn 10+

zakrąg – zakres; okrąg, koło; FAN 115

zamroczyć – zakryć mrokiem; Kr 79

zapole – część stodoły do przechowywania zboża; Zw 20

zaranie – poranek; Z 5

zatoki [lasów] – kręgi; Sz 13

zawcześniej – przedwcześnie; FAN 26

zbożopławy – którym splawia się zboże; DmD 53

zczarowany – oczarowany; Pu 14

zdybany – schwytyany, przyłapany; FAN 142

zjadły – jadłowity; S 26

złodociały – złodowaciały; W 33

zoczyć – spostrzec; Z 23

zowie – wzywa; P 11

zwodliwy – zwodniczy; D 6

żalić się kogo – żałować kogo; W 35

żenie – gna, goni, pędzi; Cdr 115, 126; J 32; KfA 23; Ptw 28, 36; WKZ2 42

żrubak – źrebak; Mdn 86, N 13

SPIS TREŚCI



Wprowadzenie do lektury	5
PIENIA WIEJSKIE	15
Do mojej Dafny	17
Wiesław	19
Zakład	20
Dafnis	24
Safo	26
Obudzenie	28
Powrót do zdrowia. Tytyr i Lenty	31
Szukanie	35
Safo o Faonie	36
Kloe i Aleksis	38
Fauny czyli miłość Apollina do Nais	41
Uraza do Anusi	47
Jolenta	47
Nadzieja	51
Zwiady	52
Halina	55
Zachęcenie do tańca	56
Pan	59
O mierności	60
Cztery doby roku	60
Odgrażanie	68
Pierwsze tłoczenie wina. Pan i pasterz	69
Krakowiaki	75
Laura	78
Rozkosz oczekiwana	82
Tyrsis	82

Walka Kloi z Zefirem	84
Sielanka 1	84
Sielanka 2	85
Sielanka 3	87
Sielanka 4	89
Sielanka 5	90
Sielanka 6	91
Sielanka 7	92
Sielanka 8	93
Sielanka 9	94
Sielanka 10	96
Sielanka 11	98
Sielanka 12	100
Sielanka 13	101
Sielanka 14	103
Sielanka 15	105
Wzajemne wyrzuty. Staś i Kasia	107
Siła kobiety	111
Jakób i Rachel. Idylla hebrajska	112
Mirtyl i Lucyna	114
Do J. i K. Brodzińskich	117
Górale	118
Urodziny	119
Mikon do nimfy	121
Puławy	124
KOMENTARZE	129
Komentarz edytorski	131
I. Wykaz znaków i skrótów przyjętych w edycji	131
II. Opis źródeł	133
III. Zasady transkrypcji	133
IV. Aparat krytyczny	135
Objaśnienia	139
Słowniczek trudniejszych wyrazów	155



ukazały się:

STANISŁAW TREMBECKI, *Sofijówka*

wydał Jerzy Snopek

tom 1

KONSTANCJA BENISŁAWSKA, *Pieśni sobie śpiewane*

wydał Tomasz Chachulski

tom 2

TOMASZ KANTORBERY TYMOWSKI, *Wiersze zebrane*

wydała Elżbieta Wichrowska

tom 3

ADAM NARUSZEWICZ, *Poczęje zebrane (cz. I)*

wydała Barbara Wolska

tom 4

FRANCISZEK KARPIŃSKI, *Wiersze zebrane*

wydał Tomasz Chachulski

tom 5

WINCENTY REKLEWSKI, *Pienia wiejskie*

wydał Jerzy Snopek

tom 6

w przygotowaniu:

TOMASZ KAJETAN WĘGIERSKI, *Organy*

w opracowaniu Aleksandry Norkowskiej

JAKUB JASIŃSKI, *Utwory zebrane*
w opracowaniu Zdzisława Macieja Zachmacza
FRANCISZEK DIONIZY KNAŹNIN, *Wiersze*
w opracowaniu Tomasza Chachulskiego

